

**nowy**

# TELE LE GRAF

**warszawski**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 15(18) 2020

## **EKOLOGICZNA KATASTROFA, MILIONOWE STRATY**

To już nosi znamiona katastrofy. Licząca raptem kilka lat oczyszczalnia Czajka po raz kolejny uległa awarii. Do Wisły spłynęły dziesiątki tysięcy metrów sześciennych nieczystości. Koszt usuwania skutków awarii, a także koniecznych remontów to dziesiątki milionów zł. >> **str. 11**

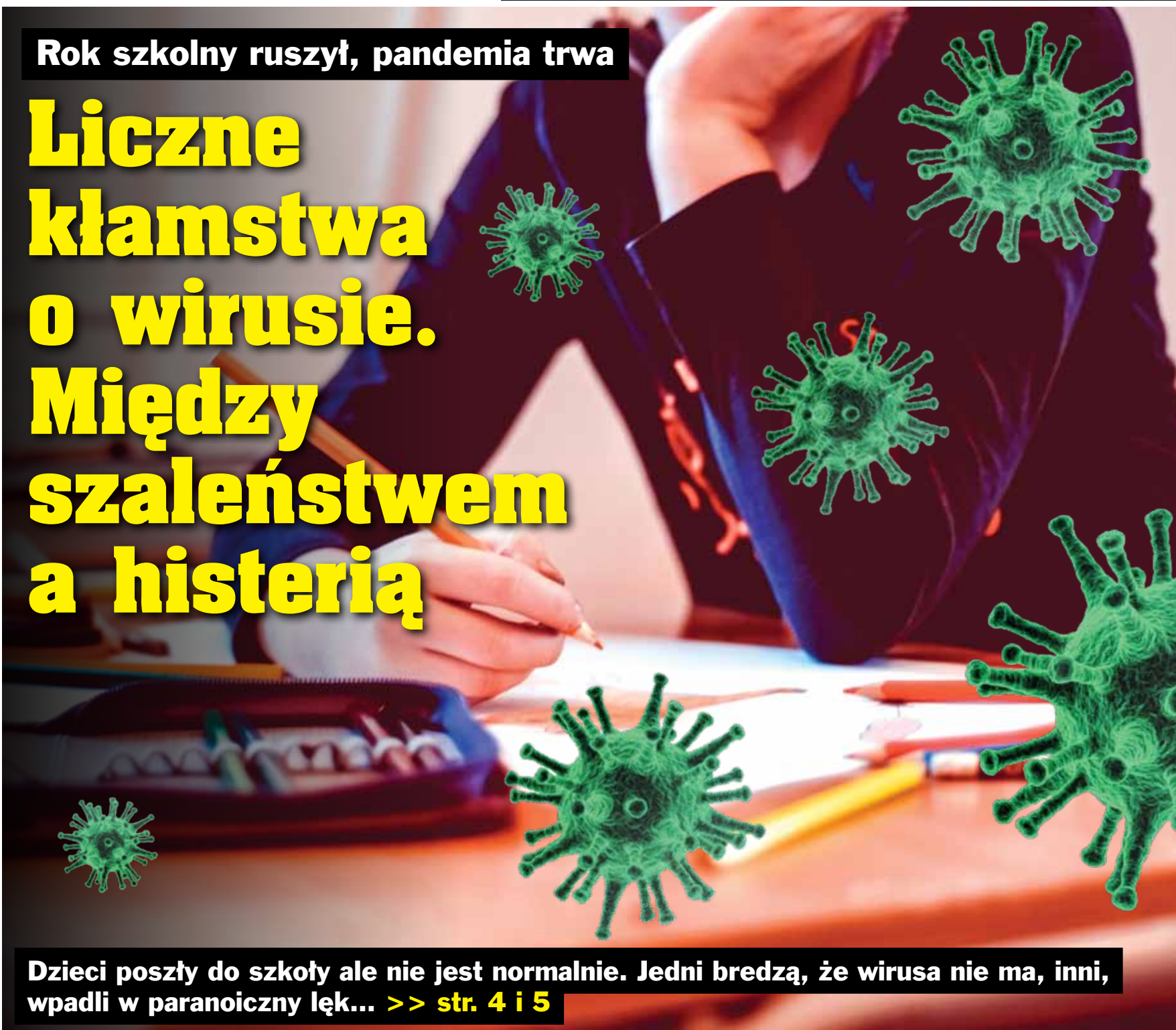


**SKOPANE WIELKIE ROCZNICE. TYSIĄCLECIE KORONY TEŻ ZASKOCZY RZĄDZĄCYCH? >> str. 3**

**ZASZCZUTY PRZEDSIĘBIORCA BEZ UŁASKAWIENIA. CZEGO SIĘ PAN LĘKA, PANIE PREZYDENCIE? >> str. 23**

**Rok szkolny ruszył, pandemia trwa**

**Liczne  
kłamstwa  
o wirusie.  
Między  
szaleństwem  
a histerią**



**Dzieci poszły do szkoły ale nie jest normalnie. Jedni bredzą, że wirusa nie ma, inni, wpadli w paranoiczny lęk... >> str. 4 i 5**

## L NA POCZĄTEK

## Jawność w życiu publicznym, czyli jaki konserwatyzm?



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz działu Opinie „Super Expressu”

**F**undamentem konserwatyzmu powinna być jawność życia publicznego. Prawda zarówno dotycząca przeszłości, historii, jak również działań władzy, jej mechanizmów. Jednocześnie nowoczesne, prawdziwie proobywatelskie media muszą brać odpowiedzialność za słowo i ratować wspólnotę. Nie znaczy to, że media mają zrezygnować z sensacyjnej formy podawania własnych treści. Rzecz w tym, by zachować w tym umiar i rozsądek. Jeśli chodzi o Nowy Telegraf Warszawski przyjmujemy kilka zasad.

Po pierwsze – staramy się, by podstawowym kryterium przy podaniu danej informacji była jej prawdziwość, po drugie – staramy się roz-

dzielać informacje od komentarzy, po trzecie – w tej chwili na naszej stronie mocno ograniczona jest możliwość dodawania komentarzy. Niebawem dodamy w innej formule możliwość interakcji, jednak staramy się za wszelką cenę wyeliminować hejt. Po czwarte – staramy się prezentować jak najszersze spektrum opinii, ale w pewnych granicach. Na przykład – w sprawie aborcji pogląd konserwatystów (w tym niżej podpisanego) jest taki, że powinna być zakazana. Jednocześnie w redakcji zgadzamy się, że należy też wprowadzać udogodnienia dla kobiet, które decydują się na urodzenie chorego dziecka. Dopuszczamy w dyskusji argumenty tych, którzy twierdzą, że aborcji

nie należy penalizować, ale przekonywać, do jej nieprzeprowadzania. Granicą jest sam stosunek do aborcji jako takiej – niedopuszczalne są dla nas twierdzenia, że aborcja jest cool etc. A takie zdania w polskich mediach się pojawiały. W kwestiach ekonomicznych są u nas zwolennicy wolnego rynku w stylu neoliberalnym, zwolennicy polityki bardziej socjalnej, ordoliberalowie (niżej podpisany), dajemy możliwość wypowiedzenia się socjalistom. Nie poprzemy jednak ani lekceważenia i obrażania ludzi za to, że nie są bogaci, ani też obrażania przedsiębiorców, bzdur w stylu „jak ktoś ma firmę to ma i super brykę, nie wiadomo skąd” etc. Politycznie jesteśmy konserwatystami, ale nie

wskazujemy żadnej partii, do głosowania na którą byśmy zachęcali. Piszemy natomiast o zjawiskach i procesach zachodzących w kraju, staramy się patrzeć na ręce władzy, ale też oprócz informacji dostarczać WAM, czyli naszym czytelnikom trochę radości i rozrywki.

\*\*\*

W poprzednich tygodniach w serwisie Nowy Telegraf Warszawski publikowaliśmy cykl materiałów będących analizą tego, czym powinien być współczesny konserwatyzm. Część tych artykułów zamieszczamy w bieżącym wydaniu. Numer jest wyjątkowy – o poszerzonej objętości. Od września zgodnie z zapowiedzią wróciliśmy do częstotliwości tygodnika.

Andrzej Maksymowicz, współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

## Rozwadowski tak, ale nie kosztem marszałka!

**P**rezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz złożył jakiś czas temu „solenną obietnicę” wybudowania pomnika generała Tadeusza Rozwadowskiego. Szef Sztabu Generalnego w czasie Bitwy Warszawskiej był genialnym strategiem i organizatorem. Miał ogromne zasługi podczas bitwy. I wybudowanie jego pomnika ma jak najbardziej sens. Jednocześnie jednak uhonorowanie generała nie może odbywać się przy okazji deprecjonowania zasług Józefa Piłsudskiego. Tak naprawdę sukces w 1920 roku był tak wielki także dlatego, że współdziałali ze sobą wielcy dowódcy, na co dzień nie przepadający za sobą. Józef Piłsudski, Józef Haller, Tadeusz Rozwadowski, Władysław Sikorski. To była wygrana całego narodu. I tak, jak nie w porządku było pomijanie przez całe lata generała Rozwadowskiego i pamięć wyłącznie o Józefie Piłsudskim, tak nie w porządku byłoby pominięcie Piłsudskiego. Piłsudski był głównodowodzącym całej armii, naczelnym wodzem. Rozwadowski był szefem sztabu. I całe szczęście, że ludzie ci spotkali się w odpowiednim miejscu i czasie. Zawdzięczamy im naprawdę bardzo wiele.

Redakcja Nowego Telegrafu Warszawskiego

W serwisie ntw.waw.pl publikowany jest cykl artykułów na temat tego czym powinien być polski konserwatyzm, jak powinna wyglądać konserwatywna polityka. Materiał obok na temat sądów jest jednym z nich

## Rozwątka sądów to nie konserwatyzm, obrona patologii to zwyczajna podłość

**J**ednym z fundamentów cywilizacji łacińskiej jest szacunek do państwa prawa, procedur, praworządności. I obserwując debatę publiczną w Polsce można dojść do wniosku, że wszystkim na owej praworządności zależy – bo odmienia się ją przez wszystkie przypadki. PiS mówi o wielkiej reformie sądów, mającej rzekomo usprawnić ich działanie i poprawić traktowanie przez wymiar sprawiedliwości tzw. zwykłych ludzi. Ale patrząc dokładnie zmiany jakościowej w sądach nie ma, jest jedynie upolitycznienie. Przedsiębiorca Mirosław Ciełuszecki, którego sprawę wielokrotnie opisywaliśmy na naszych łamach, wciąż nie doczekał się sprawiedliwości, jest ofiarą sądowego bezprawia. Jednocześnie strona opozycyjna poszła po najmniejszej linii oporu – zamiast krytykować

sposób, w jaki PiS reformuje Sądy, atakuje reformę jako taką. Żąda, by było jak było. Więc de facto chce powrotu do patologii, które były wcześniej. Zamiast emocjonować się wojenką obu stron, środowiska konserwatywne same powinny zaproponować jak działać powrotem do procedury. Reforma sądów jest tu tylko przykładem, ale bardzo istotnym. Oprócz gruntownej przebudowy wymiaru sprawiedliwości (nowy i czytelny nadzór, zreformowanie także prokuratur i instytucji biegłych, danie szansy niesłusznie oskarżanym, ale też bezkarności dla faktycznych przestępców) konieczne są zmiany w prawie, polegające na uproszczeniu przepisów. Konieczne są reformy ustrojowe państwa, gruntowne zmiany w Konstytucji. Decentralizacja kraju (nie może być ona mylona z federalizacją) i wzmoc-

nienie samorządu terytorialnego. Ale wzmocnienie owego samorządu musi polegać na powstaniu też mechanizmów kontrolnych. I nie może tu nastąpić na przykład cofnięcie kadencyjności burmistrzów, wójtów i prezydentów miast. Bo akurat kadencyjność jest rozwiązaniem dobrym, ograniczającym patologię w samorządach. Należałoby też wprowadzić takie rozwiązanie na szczeblu centralnym, dla posłów i senatorów. Można rozważyć zmniejszenie liczby senatorów, różnorodność kadencji (w innym czasie byłyby wybory do Senatu, wybieranego na siedem lat, w innym do wybieranego na cztery lata Sejmu), ordynację mieszaną do Sejmu, jedną, siedmioletnią kadencję prezydenta, który byłby albo zwierzchnikiem władzy samorządowej, albo sądowniczej (bez prawa weta).

TYSIĄCLECIE KORONY POLSKIEJ TEŻ ICH ZASKOCZY?

# Kościół uczył rocznicę, politycy zawiedli



fot. mat. pras. DW-FP

Rocznica Bitwy Warszawskiej pokazuje, że jedynie Kościół i niektóre samorządy dały radę zorganizować godne uroczystości, władze Warszawy i Polski zmarnowały szansę.

Stulecie Bitwy Warszawskiej, czterdziestolecie Solidarności – te rocznice już dziś można powiedzieć, że zostały zmarnowane. Za pięć lat tysiąclecie Korony Polskiej. Patrząc na to, jak politycy zmarnowali szansę na doskonałą promocję Polski, można mieć obawy, że i to wydarzenie zostanie zaprzepaszczone.

Rocznica Bitwy Warszawskiej była doskonałą okazją do tego, by opowiedzieć światu naszą historię. Zwycięstwo, które uratowało Polskę, Europę i Świat przed bolszewicką nawałnicą. Pokaz geniuszu dowódców, bohaterstwa żołnierzy, ale też doskonałej organizacji rodzącego się państwa. Do tego bitwa, w której u boku Polaków walczyli Ukraińcy, biali Rosjanie, czy... amerykański oficer, późniejszy reżyser filmu King Kong. Kolejna rocznica – 40-lecie Solidar-

ności. Bezkrwawego ruchu, dzięki któremu komunistyczny system zachwiał się w posadach. Kolejne wydarzenie, które miało szansę promować Polskę. I niby promuje. Niby są obchody. Ale... pomnika Bitwy Warszawskiej jak nie było, tak nie ma. O Łuku Triumfalnym nie ma nawet co wspominać. Muzeum? Możemy zapomnieć. Solidarność? Jedynie kłótnie polityków o to, czy sztyl jest solidarnościowy bardziej. Jak pisaliśmy kilka tygodni temu: „Wygląda na to, że jedynie Kościół, grupy rekonstrukcyjne i pasjonaci wiedzą jak godnie uczcić setną rocznicę Bitwy Warszawskiej. Władze państwowe i w większości samorządowe, dały delikatnie mówiąc „ciała”. Bo jak wytłumaczyć, że w setną rocznicę jednej z trzech najważniejszych bitew w naszych dziejach, jednej z 18. wśród najważniejszych w dziejach świata, nie ma godnego upamiętnienia w Warszawie?”.

**Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej uratowało świat przed komunizmem. Setna rocznica zaskoczyła rządzących.**

**Dziesięćmilionowy ruch Solidarności zatrząsnął sowieckim imperium zła. Czterdziestolecie było niespodzianką tak wielką, że zabrakło godnych obchodów.**

**Koronacja Bolesława Chrobrego i powstanie Korony Polskiej podkreśliło naszą przynależność i znaczenie w cywilizacji łacińskiej.**

**Czy tysiąclecie też zaskoczy rządzących?**

„Pomnik powstanie, ale dopiero w 2021 roku! I naprawdę nie mają tu znaczenia przepychanki pomiędzy prawicą i lewicą, spory historyczne ani to, czy zwinął bardziej samorząd, czy rząd. Dali ciała wszyscy. Naprawdę, śledząc informacje o rocznicy Bitwy Warszawskiej odnieść można wrażenie, że działają u nas tylko niewielkie samorządy (bo ten warszawski już niekoniecznie) – a więc dzielnice, miejscowości typu Ossów i Wołomin etc. A także Kościół, bo diecezjalne obchody wyglądają imponująco. Te państwowe znacznie bardziej mizernie. W stulecie triumfu nie ma ani pomnika (może będzie za rok), ani łuku triumfalnego, ani porządnego muzeum. Również w mediach państwowych na ten temat panuje cisza. Cóż, widocznie niektórzy uznali, że lepiej cześć klęski, niż wygranej. A następna taka okrągła rocznica będzie. Za sto lat...”. Tyle w serwisie NTW. Upamiętnia-

nie Solidarności nie wygląda lepiej. Co dalej? Warto wspomnieć, że za lat pięć przypada rocznica TYSIĄCLECIA KORONY POLSKIEJ. W 1025 roku Bolesław Chrobry został formalnie koronowany na króla. Kolejne wydarzenie, które pięknie mogłoby podkreślić naszą historię, zakorzenienie się w Europie. Uniwersalizm i przynależności do łacińskiej cywilizacji. I wielowiekową piękną tradycję, z której możemy być dumni. Niestety, okazuje się, że polscy politycy wolą zapędzać się we wzajemnych kłótniach i sporach. A jeśli promować to przegrane bitwy i kolejne klęski. Bo kto by wspominał o osiemnastej największej bitwie w dziejach świata, którą Polacy wygrali, o polskim wkładzie w wygraną Zimnej Wojny, czy wreszcie o naszej tysiącletniej przynależności do Europy, do której niektórzy wciąż chcą nas prowadzić, jakbyśmy w niej nie byli.

LICZNE KŁAMSTWA O KORONAWIRUSIE, A MY MUSIMY CIERPIEĆ

# Między szaleństwem a histerią

1 września dzieci poszły do szkoły, jednak nic nie jest normalnie. Z jednej strony są obawy rodziców i nauczycieli przed pandemią koronawirusa. Z drugiej zapowiedzi kar w razie nie posłania dziecka do szkoły. Z trzeciej – realne ryzyko drugiej fali, z czwartej – przesadna histeria, w którą wpadło wiele osób. Jedni twierdzą, że koronawirusa nie ma, nigdy nie istniał, że wszystko jest wielką ściemą. Inni, wpadają a paranoiczny wręcz lęk, który sprawia, że całkowicie zamykają się czterech ścianach.

**Andrzej Zarębski**

**B**ez wątplenia w powrocie do normalności nie pomaga niespójna polityka rządu, który najpierw zamknął kraj i ludzi w domach i przesadził z obostrzeniami, a potem zachęcał do wyborów mówiąc,

że koronawirus został już pokonany, co też było delikatnie mówiąc przesadą. Do wszystkiego dochodzi szaleństwo wylewające się w portalach społecznościowych. Jak jest naprawdę?

Przebrnięcie przez morze kłamstw i niedopowiedzeń w sprawie tego, co dzieje się

dookoła jest zadaniem dość karkołomnym. A jednak postarajmy się pokrótce przedstawić największe kłamstwa, tudzież błędy bądź nieścisłości z obydwu stron barykady koronawirusowego sporu.

### Mity negacjonistów

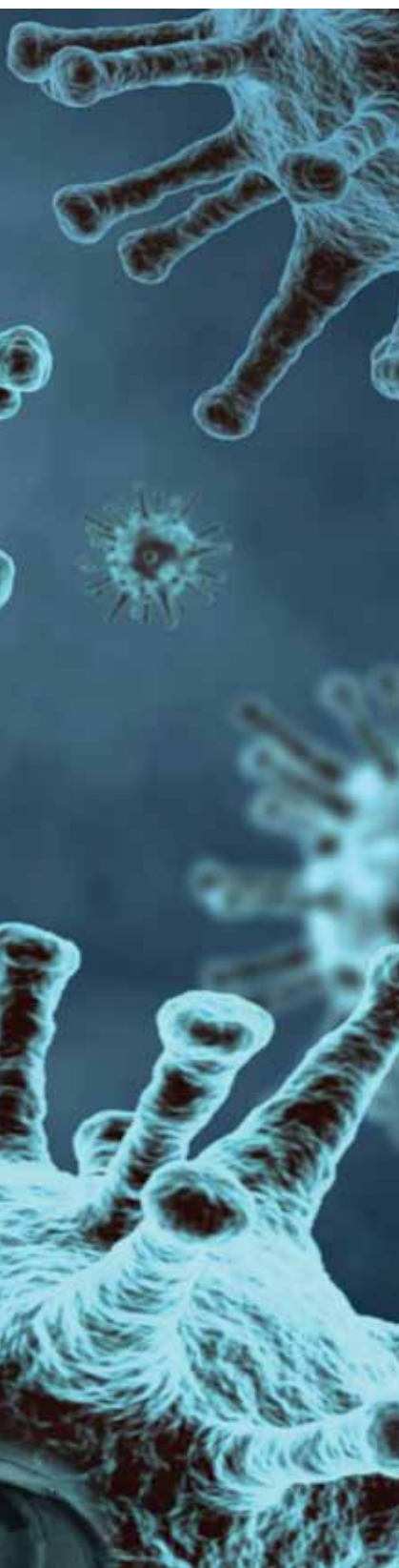
Zacznijmy od pierwszego kłamstwa covidowych negacjonistów. „Koronawirus nie istnieje”, lub, w łagodniejszej wersji „koronawirus istnieje od lat 60-ych, a teraz robi się szaleństwo”. Fałsz. W rzeczywistości wirusy z grupy korona istniały od dawien dawna, odkryte zostały już w latach 60-

ych, ale były dotąd niegroźne. Odpowiadały za sporą część przeziębień. Koronawirus SARS-CO-V2 odkryty został pod koniec ubiegłego roku. I wywołuje chorobę płuc zwaną COVID-19. Jest dużo groźniejszy od wcześniej znanych koronawirusów.

Mit drugi, powielony niedawno na Facebooku przez rzekomego ratownika medycznego, na którego powołują się potęmi tysiące internautów – „dotąd nie było czegoś takiego jak bezobjawowe zakażenia, a teraz nagle się o tym mówi”. To wierutna bzdura, każąca stwierdzić, że albo „pan ratownik medyczny”

ratownikiem żadnym nie jest, albo powinniśmy się poważnie obawiać o stan naszej służby zdrowia. Dlaczego? Bezobjawowych chorób jest bez liku. Objawów przez długi czas nie daje chociażby wirus HIV – a przecież osoba zakażona może zarażać, podobnie jest z wirusowym zapaleniem wątroby typu C. Najbardziej śmiertelne nowotwory – trzustki, czy nerek, są tak groźne właśnie dlatego, że na pierwszym etapie są nie do wykrycia. A więc są BEZOBJAWOWE.

Mit trzeci – należy zrobić sekcje zwłok wszystkich osób zmarłych. Bo umarli zapewne



Mit czwarty – chyba najgłupszy. Pokażcie mi kogoś, kto zachorował. To stały argument. Gdy pokażemy już ludzi znanych, pada argument – pokażcie waszych znajomych, nie kogoś z TV. Gdy już pokażemy, czy okaże się, że sami byliśmy chorzy, zazwyczaj rozmówcy zaprzestają dyskusji. Z nami. Bo dalej w sieci rozsiewają teorie, „że przecież na COVID nikt nie chorował”.

### Błędy rządzących, zamknęli nas w klatkach

Jednak trzeba przyznać, że spiskowe teorie padają na podatny grunt z prostej przyczyny. Jest nią niekonsekwencja i błędna polityka rządzących. Po pierwsze – samo zamknięcie kraju na samym początku, gdy nikt nie wiedział, w którą stronę epidemia się rozwinie, miało jakieś uzasadnienie. Potem należało to jednak zmienić. Złagodzić szybko restrykcje. Wprowadzić rozsądny plan odmrażania i gospodarki i życia. Należało – chronić miejsca szczególnie zagrożone, jak domy opieki, seniorów, szpitale itd. Zadbać o ludzi chorych. Tam gdzie się da, pozwolić na pracę zdalną. Jednocześnie pozwolić ludziom wychodzić. Zadbać, by nosili maseczki bądź przyłbice. Rząd najpierw zamknął ludzi w domach. Nie pozwolono nawet chodzić na Msze Święte. Zakazał wstępu do lasu. Kazano nosić maseczki wszędzie. A następnie okazało się, że wszystko wolno. Że wybory są bezpieczne. A premier oznajmił, że koronawirusa już nie ma. Po drugie – powszechne nienoszenie maseczek jest też wyrazem pewnego protestu. Przeciwno narzuconym, przesadnym obostrzeniom z początków pandemii. Kolejna sprawa – problemy gospodarcze sprawiające, że gospodarka naprawdę mocno ucierpiała, a fatalne, tragiczne skutki pandemii poznamy dopiero za miesiąc, bądź dwa. Wreszcie rzecz ostatnia, chyba najbardziej oburzająca. Głupie procedury w placówkach ochrony zdrowia sprawiają, że wiele osób nie otrzymuje należytej pomocy. I tu faktycznie negacjoniści mają rację. Ludzie chorzy na raka, na serce, często mają dziś problem z uzyskaniem fachowej pomocy. Także mogą stać się pośrednimi ofiarami pandemii.



### Konieczny złoty środek

W podejściu do pandemii potrzebny jest złoty środek. Odrzucenie zarówno fanatycznych głosów negacjonistów, jak też głosów tych, którzy na nowo chcieliby zamknąć nas w mieszkaniach. Zakazać wchodzenia do lasu, czy pójścia do kościoła. Generalnie: choroba owszem jest. Czy nazwiemy ją pandemią, czy uznamy „tylko” za epidemię czy „tylko” za chorobę zakaźną. Jest groźna, była bardzo groźna. Nieważne, czy zabijała sama choroba, czy spotęgowana przez nią choroba współistniejąca.

Z drugiej strony – śmiertelność samej choroby nie może sprawiać, że przestaniemy leczyć się na inne schorzenia. Zamykanie ludzi w domach, kolejne lockdowny, byłyby nie do przyjęcia. Szczególnie, że – co jest faktem – ludzie w naszych rejonach świata przechodzą jednak COVID nieco łagodniej. I, co jest jeszcze bardziej optymistyczne – wg ostatnich doniesień COVID łagodnieje. To znaczy – jest bardziej zakaźny, ale mniej zjadliwy, czyli mniej groźny. Czy doniesienia się potwierdzą, zobaczymy. Jednak bez wątplenia nale-

Spiskowe teorie, choć idiotyczne, padają na podatny grunt z prostej przyczyny. Jest nią niekonsekwencja i błędna polityka rządzących. Rząd najpierw zamknął ludzi w domach. Nie pozwolono nawet chodzić na Msze Święte. Zakazał wstępu do lasu. Kazano nosić maseczki wszędzie. A następnie okazało się, że wszystko wolno. A premier oznajmił, że koronawirusa już nie ma. Teraz to się mści

ży bezwzględnie trzymać się kilku, naprawdę prostych zasad bezpieczeństwa. Po pierwsze – higiena osobista, częste mycie rąk, niedotykanie nosa, oczu i ust. Po drugie – trzymanie odległości, dystans społeczny. Unikanie przebywania w zatłoczonych miejscach. Po trzecie – zasłanianie nosa i ust. Wokół maseczek też narosło wiele mitów, jednak to już osobny temat. Sprawą zajmować się będziemy w serwisie ntw.waw.pl. Jednak trzymanie się zasad nic nie kosztuje. Nie jest groźne. A może pomóc. Po co kusić los.

## Mity negacjonistów

**Mit pierwszy**, „Koronawirus nie istnieje”, lub, w łagodniejszej wersji „koronawirus istnieje od lat 60-ych, a teraz robi się szaleństwo”. Fałsz. Koronawirusy jako takie były łagodne i istnieją od dawna, ale SARS CO-V2 istnieje i jest zupełnie nowy.

**Mit drugi**, rozpropagowany przez rzekomego ratownika medycznego na Facebooku: „dotąd nie było czegoś takiego jak bezobjawowe zakażenia, a teraz nagle się o tym mówi”. FAŁSZ! Objawów przez długi czas nie daje chociażby wirus HIV, wirusowe zapalenie wątroby typu C. Najbardziej śmiertelne nowotwory – trzustki, czy nerek, są tak groźne właśnie dlatego, że na pierwszym etapie są nie do wykrycia. A więc są BEZOBJAWOWE.

**Mit trzeci** – należy zrobić sekcje zwłok wszystkich osób

zmarłych. Bo umarli zapewne na choroby współistniejące, nie na COVID-19. FAŁSZ! Z perspektywy osoby chorej na serce, która umrze po zakażeniu COVID-19 nie ma znaczenia, czy bezpośrednią przyczyną śmierci był sam COVID, czy może choroba współistniejąca NASILONA przez działanie wirusa.



**Mit czwarty**. „Pokażcie mi kogoś, kto zachorował”. W domyśle – nikt nie choruje. Gdy już pokażemy, czy okaże się, że sami byliśmy chorzy, zazwyczaj rozmówcy zaprzestają dyskusji. Z nami. Bo dalej w sieci rozsiewają teorie, „że przecież na COVID nikt nie chorował”.

Błędy rządzących, zamknęli nas w klatkach. Po pierwsze – zamknięcie kraju. Zakaz wstępu do lasu. Nakaz noszenia maseczek wszędzie nawet na pustkowiu. Limit wiernych w kościołach niezależnie od ich wielkości. Po drugie – zbyt długo trwający lockdown.

Po trzecie – ogłoszenie przez premiera, że koronawirus został już pokonany. Wskaźniki zachorowań pokazują co innego. Po czwarte – skomplikowanie procedur medycznych, przez co osoby chore na inne choroby mają utrudniony dostęp do usług.

na choroby współistniejące, nie na COVID-19. A skoro tak, należy powiedzieć, że COVID jest niegroźny. I znów kulą w płot. Bo to stawianie problemu na zasadzie – co było pierwsze – jajko, czy kura. Z perspektywy osoby chorej na serce, która umrze po zakażeniu COVID-19 naprawdę nie ma znaczenia, czy bezpośrednią przyczyną śmierci był sam COVID, czy może choroba współistniejąca NASILONA przez działanie wirusa. A z relacji osób, które przechodziły ciężką infekcję wiemy, że COVID nasila działanie chorób współistniejących.

ZTM ► MIESIĄC PO ZMIANACH TRASY 102

# Na Centralny nie na Wolę



Nie na Wolę jak w ostatnich latach, ale do Śródmieścia jeździ od sierpnia z Pragi Południe autobus linii 102. Kursy linii kończy przy Dworcu Centralnym na ulicy Emilii Plater. To zmiana wobec pierwotnego projektu, który zakładał zmianę trasy w obsługującą jedynie Pragę Południe. Przystanek końcowy miał się znajdować przy stacji Metro Stadion Narodowy. Zdania pasażerów co do nowej trasy są podzielone. Choć dużo więcej kontrowersji budził wcześniejszy pomysł – by trasę skrócić wyłącznie do Stadionu Narodowego.

**M**oim zdaniem zdecydowanie lepiej byłoby, gdyby 102 jeździła wciąż na Wolę. To było najlepsze połączenie, bezprzesiadkowe. Nie rozumiem, czemu to zostało teraz zmienione – mówi Marcin (22 l.), mieszkaniec Grochowa. – Mimo wszystko nie jest źle. Ja jestem zadowolona. Jest bezpośrednie połączenie z Dworcem Centralnym, jak kilka lat temu. To dobre rozwiązanie – mówi Maria (70 l.). Rzeczywiście kilka lat temu trasa linii 102 biegła z Olszynki Grochowskiej na Emilii

Plater, naprzeciwko Dw. Centralnego. Potem została wydłużona, autobus nie zatrzymywał się jednak przy samym Centralnym. Od miesiąca znów końcowy przystanek ma na Emilii Plater. Ale wcale nie było to przesądzone. Rok temu proponowano, by linię ograniczyć wyłącznie do Pragi Płd. Pomysł, aby linia 102 jeździła na trasie PKP – Olszynka Grochowska – STADION NARODOWY wywołał ogromne protesty. Mieszkańcy Grochowa oburzali się, że tak drastyczne skrócenie linii, ograniczenie jej tylko do jednej dzielnicy, to

odcięcie Pragi Płd. od świata. Po protestach i konsultacjach społecznych decyzję zmieniono. Linia 102 nie jeździ już Wolę ale kończy kurs na ul. Emilii Plater, przy Dworcu Centralnym. Zmiana trasy została opóźniona, jednak już od soboty, 1 sierpnia, autobus 102 pojechał nową trasą. Jak wynika z informacji Zarządu Transportu Miejskiego, autobusy linii 102 kursują z taką samą częstotliwością, jak obecnie – co 20 minut w godzinach szczytu i poza szczytem oraz co 30 minut w soboty i święta. Zmiany tras kilku linii autobusowych związane są z oddaniem do użytku nowych stacji metra na Woli. Miały zacząć obowiązywać już wiosną, ale z uwagi na pandemię koronawirusa ich wprowadzenie zostało opóźnione.

Stacje Płocka, Młynów i Księcia Janusza są otwarte od kwietnia. Jednak zmian w komunikacji choć były zaplanowane, wtedy nie wprowadzono. Spowodowane było to środkami ostrożności związanymi z koronawirusem. Dlatego zaczęły obowiązywać dopiero od 1-go sierpnia.

Obecna trasa przebiega następująco:

PKP OLSZYŃKA GROCHOWSKA – J. Chłopickiego – Szaserów – J. Dwernickiego – Podskarbińska – Międzyborska (powrót: Grenadierów) – al. J. Waszyngtona – al. Józefa Poniatowskiego – Wybrzeże Szczecińskie – most Świętokrzyski – Zajęcza – Dobra (powrót bezpośrednio Tamką) – Tamka – M. Kopernika – Świętokrzyska – Nowy Świat – Krakowskie Przedmieście – Królewska – pl. Grzybowski – Twarda – Emilii Plater – EMILII PLATER (az)

## REMONTY DRÓG

### Prace na Saskiej i Ostrobramskiej

Trwa betonowanie wiaduktu wzdłuż ulicy Ostrobramskiej nad aleją Stanów Zjednoczonych. „Po wylaniu 1400 metrów sześciennych betonu możliwe stanie się przeprowadzenie kolejnych prac. Obiekt zyska odpowiednie wyposażenie w postaci krawężników, balustrad i barier ochronnych” – opisuje Zarząd Dróg Miejskich. Prace na znajdującym się w fatalnym stanie wiadukcie trwają już od końca kwietnia.

(Warszawski Serwis Prasowy)

## WARSZAWSKIE ZOO

### Misie mają wielki apetyt

Misie z warszawskiego ogrodu zoologicznego – Tatra, Sabina oraz Mała są teraz w trakcie zbierania zapasów na zimę i mają przeogromny apetyt – informują pracownicy Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. „Choć nie zapadają w sen zimowy, pod koniec jesieni będą bardziej ospałe i mniej głodne. I tak aż do wiosny, kiedy to wyższa temperatura rozbudzi je do życia” - opowiadają pracownicy zoo.

(Warszawski Serwis Prasowy)

## ZWIERZAKI

### Koty z Grochowa zapraszają na... piwo

Koty z Grochowa mają własne piwo. W klubokawiarni Kicia Kocia odbyła się premiera kolejnego „piwa społecznego”. „Tym razem w nazwie rzemieślniczego trunku uhonorowaliśmy fundację Koty z Grochowa, która pomaga bezdomnym futrzakom z naszej okolicy. Część dochodu ze sprzedaży Grochowskiego Hazy IPA (5,5 proc. alko, 15,5 Błg, chmielone El Dorado, Enigmą i Ekuanotem) przeznaczymy na rzecz tej szlachetnej organizacji. Jednocześnie dziękujemy dzielnym wolontariuszkom i wolontariuszom z KzG - wykonujecie świetną robotę” - napisali pracownicy Klubokawiarni. W tym tygodniu pojawią się „kocie” butelki ze specjalnie zaprojektowanymi, okolicznościowymi etykietami.

(Warszawski Serwis Prasowy)

# GDZIE KSIĄDZ SKORUPKA OSTATNIĄ MSZĘ CELEBROWAŁ

Wśród świątyń Grochowa nie brak takich, które zapisały się w historii naszego kraju. Konkatedra Na Kamionku jest wotum dziękczynnym za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej. Ale sama historia parafii jest dużo dłuższa, sięga XIII wieku.

Lucja Czechowska

Miejscem naprawdę wyjątkowym wśród świątyń dekanatu grochowskiego jest parafia i teren Konkatedry Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku. Kościół powstał w roku 1931 jako wotum dziękczynne za wygraną w Bitwie Warszawskiej, a parafia Bożego Ciała powstała w XIX wieku. Jednak historia tego miejsca jest dużo starsza. We wsi Kamion parafia i cmentarz istniały już w XIII wieku. Początkowo parafia nosiła imię św. Stanisława Męczennika, potem mieściła się tu kaplica przycmentarna. Miejsce to jest w historii naprawdę niezwykle. To tu, na polach Kamionka odbyły się dwie elekcje polskich królów – Henryka Walezego i Augusta III. Po tej drugiej elekcji, jak głosi legenda, podczas uroczystego śpiewu Te Deum Laudamus miała się zapisać podłoga, co zwiastować miało nienajlepsze dla kraju panowanie. Na samym cmentarzu spoczywają żołnierze walk o Warszawę z czasów Potopu Szwedzkiego – żołnierze polscy, litewscy, Kozacy, Tatarzy, Szwedzi, Niemcy i przedstawiciele innych nacji biorących udział w bitwie. Spoczywają tu także ofiary rzezi Pragi Suworowa i żołnierze Powstania Kościuszkowskiego, przede wszystkim generałowie Jakub Jasiński i Tadeusz Korsak. A także żołnierze Powstania Listopadowego. Cmentarz Kamionkowski był główną nekropolią prawobrzeżnej Warszawy aż do oddania do użytku Cmentarza Bródnowskiego w 1884 roku. Trzy lata później cmentarz zamknięto. Natomiast w roku 1912 papież, późniejszy święty Pius X poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego kościoła. Jak czytamy na stronie parafii, w 1912 roku, w ciągu jednej nocy - 16 maja - mieszkańcy Kamionka rozbudowali maleńką kaplicę, stawiając niechętnie temu władze zaborcze przed faktem dokonany. 22 lutego 1917 roku, reaktywowano parafię na Kamionku nadając jej nowy tytuł: Parafia Bożego Ciała. Nawiązano w ten sposób do tytułu, jaki nosił mały kościółek, stojący wówczas na cmentarzu kamionkowskim. Przez pierwsze lata pa-

rafia funkcjonowała przy tym właśnie kościółku – czytamy na stronie parafii. To tu, 13 sierpnia 1920 roku ks. Ignacy Skorupka odprawił w starym kościółku Mszę Świętą i spowiadał żołnierzy 236. pułku piechoty, którego był kapelanem. Następnie zginął na polu chwały pod Ossowem – czytamy na stronie parafii na Kamionku. Starcie pod Ossowem było jednym z głównych epizodów Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Na miejscu dawnej drewnianej kapliczki powstał monumentalny kościół, pw. Matki Boskiej Zwycięskiej. Jego budowa jest wotum dziękczynnym za wygraną w Bitwie Warszawskiej. Powstała w dwa lata – w roku 1929, 8 września, metropolita warszawski kardynał Aleksander Kakowski pobłogosławił i wmurował kamień węgielny pod nową świątynię, a już 15 sierpnia 1931 roku w nowej świątyni odprawiono pierwszą Mszę Świętą. Kościół został wzniesiony w układzie bazylikowym. Posiada trójdzielną fasadę, której część środkowa jest dodatkowo ryzalitowana i ozdobiona strunowym laskowaniem, tworzącym formę krzyża łacińskiego. Ponad krzyżem widnieje herb Piusa XI, który przed wyborem na papieża był nuncjuszem apostolskim w Polsce. Elewacje boczne świątyni zostały ozdobione wysokimi, boniowanymi cokołami, ponad którymi umieszczone są wysokie, zamknięte łukiem okna. We wnętrzu kościoła znajdują się projektowane przez Józefa Trenarowskiego ołtarze i ambona, oraz niezwykle cenne w skali miasta zabytki malarstwa: XVII-wieczny obraz

szkoły polskiej Święty Kazimierz, trzy obrazy pędzla Adama Styki. renesansowy tryptyk szkoły włoskiej z 1492 podarowany przez rodzinę Lubomirskich w 1933 przedstawiający zasiadającą na tronie Madonnę z Dzieciątkiem adorowaną przez Świętą Katarzynę ze Sieny, a w skrzydłach bocznych Świętego Wincentego z Ferrary oraz Świętego Ambrożego. Na fasadzie kościoła umieszczono wiele tablic pamiątkowych m.in. upamiętniające pochowanych na Cmentarzu Kamionkowskim, dwie wolne elekcje na terenie wsi Kamion oraz twórcy Narodowej Demokracji, Romana Dmowskiego. Jest też tablica z płaskorzeźbą przedstawiającą gen. broni Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, dowódcy obrony Lwowa w latach 1918–1919 i szefa Sztabu Generalnego WP podczas bitwy warszawskiej 1920 roku. Jest to jedyny pomnik gen. Rozwadowskiego w Polsce. W świątyni znajduje się też umieszczony w ołtarzu głównym, tryptyk Bronisława Wiśniewskiego, upamiętniający Bitwę Warszawską. Przedstawia on Matkę Bożą Zwycięską, której oddają dziękczynny hołd dwaj polscy święci: Andrzej Bobola i Stanisław Kostka (skrzydło lewe) oraz arcybiskup Achilles Ratti, ówczesny nuncjusz apostolski, a późniejszy papież Pius XI i ks. Ignacy Skorupka (skrzydło prawe). W tle widoczna jest walka z wojskiem bolszewickim pod Radzyminem oraz kościół w Radzyminie, dzisiejsza kolegiata – czytamy na stronie parafii.

(materiał z cyklu Grochowskie świątynie, opublikowanego na stronie NTW)



fol. ODH

Kościół na Kamionku

OBLALI JĄ KWASEM PRZEZ POMYŁKĘ

# ZGINEŁA W MĘCZARNIACH, BO WYSZŁA Z PSEM

Lucja Czechowska

**B**ez wątplenia to jedna z najbardziej bulwersujących spraw, jakie warszawskie prokuratury prowadziły w ostatnich latach. I ciągle pojawiają się nowe fakty, które powodują, że wraca na medialne czołówki. Najpierw makabryczna zbrodnia – kwasem oblano 75-letnią kobietę. Zaatakowaną... przez pomyłkę bandytów! Pościg za nimi trwał latami. Prokurator prowadzący śledztwo nagle został odsunięty, a niedawno wyszło na jaw, że prawdopodobnie wziął milion złotych łapówki. We wręczanie kasy zamieszana jest Joanna P., celebrytka z plotkarskich portali.

„Nie przypominam sobie podobnej historii, z tak wieloma zdumiewającymi zwrotami akcji. Większość ludzi emocjonuje się obecnie aresztowaniem Joanny P., ale dla mnie kluczowa jest rola prokuratora” – mówi „NTW” znający kulisy afery prawnik z Warszawy. Przyznaje, że „sprawa jest rozwojowa”, czyli nie wszystko jeszcze wiadomo. Swoją początek miała ponad sześć lat temu – dokładnie 24 marca 2014 roku w bloku przy ulicy Jagiellońskiej na Pradze-Północ. 75-letnia Anna O. wyszła na spacer z psem, musiała zjechać windą, a ta zatrzymała się na jednym z niższych pięter. „Drzwi się otworzyły i stanął w nich mężczyzna, który oblął starszuskę kwasem. Kobieta doznała bardzo poważnych obrażeń, miała poparzenia

III stopnia twarzy i dróg oddechowych. Pomimo ogromnych wysiłków lekarzy ofiary makabrycznej napaści nie udało się uratować. Anna O. zmarła po kilku tygodniach” – pisał rok temu Telegraf24. Niestety, brakowało naocznych świadków ataku, starszuszki nie zdołano przesłuchać, nie było żadnych tropów wskazujących na sprawców. A motyw? Odkryto, że jeden z mieszkańców bloku był w konflikcie z sąsiadkami, które zeznawały przeciwko niemu w pewnym procesie. Mężczyzna jednak miał alibi. Przez długi czas poszukiwania oprawców tkwiły w martwym punkcie. Przełom nastąpił dopiero w lutym 2019 r., gdy zatrzymano trzech mężczyzn podejrzanych o współudział w zbrodni. Każdy pełnił – według prokuratury – inną rolę.

Wpadł m.in. Maciej M., czyli wspomniany już sąsiad ofiary, którego zatrzymano na lotnisku, gdy wracał z wycieczki na Dominikanie. Osobiście nie brał udziału w ataku, ale był podejrzany o jego zlecenie. „Mężczyzna miał zaangażować do tego przestępczego procederu dwóch swoich znajomych. Rolą Adama J. miało być zawieszenie na miejscu przestępstwa Piotra G., który oblął kobietę kwasem” – podawała wówczas Komenda Stołeczna Policji. Dlaczego to zrobili? Z zemsty. Anna O. zeznawała bowiem jako świadek w sprawie karnej przeciwko Maciejowi M., który był podejrzany o kierowanie gróźb karalnych wobec sąsiadki pokrzywdzonej. Na początku śledztwa dotyczącego ataku przyjęto kwalifikację prawną spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, ale

GIGANTYCZNA ŁAPÓWKA  
DLA PROKURATORA

## Chcieli kupić bezkarność za milion

**Ś**ledztwo w sprawie morderstwa starszuszki oblanej kwasem w windzie prowadziła Prokuratura Rejonowa Warszawa Praga Północ – konkretnie prokurator Andrzej Z., który przez pięć lat gromadził dowody, przesłuchiwał świadków, analizował zgromadzony materiał. Z ustaleń wynikało, że Maciej M. to zleceniodawca,

Piotr G. osobiście dokonał zbrodni, a Adam J. był odpowiedzialny za transport sprawcy i pomoc w ustaleniu miejsca pobytu ofiary. Wydawało się, że prokurator Z. doprowadzi sprawę do końca, a podejrzani o atak na starszuskę staną przed sądem i – jeśli ich wina zostanie potwierdzona – usłyszą surowe wyroki. Nagle stało się coś zaskakujące-

go. Niespodziewanie sprawa została przekazana do Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Celowo poza okręg praski. Powód? Długo pozostawał tajemnicą. Mało kto bowiem wiedział, że Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej wszczął postępowanie dotyczące przyjmowania korzyści majątkowych, a także utrudniania śledztwa.

Chodziło o... prokuratora Z.! Teraz już wiadomo znacznie więcej, bo 30 czerwca Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego wyraziła zgodę na uchylenie immunitetu chroniącego prokuratora. Zarzuty, które planowano postawić prawnikowi dotyczyły przyjęcia od podejrzanego gigantycznej łapówki – w wysokości aż miliona złotych! Z ujawnionych infor-



**Kobieta doznała bardzo poważnych obrażeń, miała poparzenia III stopnia twarzy i dróg oddechowych. Pomimo wysiłków lekarzy ofiary makabrycznej napaści nie udało się uratować**

fol. Pixabay

po interwencji prokuratora generalnego zarzuty zmieniono na zabójstwo z zamiarem ewentualnym oraz podżeganie i pomocnictwo do zabójstwa. „Sprawca, który świadomie wylewa ok. pół litra substancji żrącej na twarz osoby w podeszłym wieku, a następnie w ciężkim stanie ją zostawia, przewiduje, że może to zakończyć się to jej śmiercią i na to się godzi” – podkreślał prokurator Marcin Saduś z Prokuratury Okręgowej Warszawa Praga. Podczas śledztwa odkryto, że bandyci się pomylili! Ich celem była inna kobieta – Magdalena G., także mieszkanka bloku – choć motyw działania był ten sam. Ona przez kilka miesięcy opiekowała się Anną O., która miała złamaną rękę i dlatego wychodziła na spacer z jej psem. Tamtego dnia właścicielka czworonoga poczuła się lepiej i sama chciała wyjść na dwór. Bandyci wtedy o tym nie wiedzieli...

macji wynika, że była ona związana z wyjściem na wolność Adama J. On bardzo szybko opuścił areszt po wpłaceniu 100 tysięcy złotych poręczenia majątkowego – na zmianę środków zapobiegawczych wyraził zgodę prokurator Z. Dzisiaj można domniemywać, że nie była to bezinteresowna wyrozumiałość. (ŁCz)

**POTWORNA ZBRODNIA, NOWY TROP**

## Celebrytka oskarżona, tajemnicza ŚMIERĆ ŚWIADKA

**Łucja Czechowska**

**Ś**mierć oblanej kwasem staruszki na Pradze Północ wstrząsnęła stolicą. Podobnie jak opisywane przez nas obok kulisy zbrodni, takie jak łapówka dla prokuratora. Media opisały też, że w sprawę zamieszana jest popularna z telewizyjnych show celebrytka. Jak ustalił Nowy Telegraf Warszawski, śledztwo napotkało na poważną przeszkodę. To śmierć głównego świadka oskarżenia. Sprawa jest tajemnicza...

Sprawę tragicznej śmierci starszej kobiety na Pradze opisywaliśmy w sobotę. Przypomnijmy. Kobieta została obłana kwasem, gdy wychodziła z windy. Na skutek obrażeń niestety zmarła. Niedawno sprawa została przekazana poza okręg praski. Wszystko ze względu na podejrzenie przyjęcia łapówki przez prowadzącego sprawę prokuratora. Oczywiście, to nie koniec sprawy, bo trwa wyjaśnianie okoliczności wręczenia łapówki. Podejrzany o to przestępstwo są Adam J. i jego partnerka. Początkowo o kobiecie nic nie było wiadomo – pozostawała anonimowa. Sytuacja się już zmieniła.

Jak ujawnił „Super Express”, chodzi o Joannę P. Gwiazdkę z telewizyjnych programów „Królowe życia” oraz „Damy i wieśniaczki”. „Swoim sposobem bycia od początku wzbudzała kontrowersje. Zawsze dostawała to, czego chciała – loty prywatnym samolotem, zakupy w najlepszych butikach, egzotyczne podróże i modne gadzety. Często dodawała w internecie bardzo odważne zdjęcia. Pozowała też nago podczas sesji dla magazynu dla mężczyzn” – opi-

sywał kobietę „SE” Adam J. i jego konkubina zostali zatrzymani w czerwcu. Trafili do aresztu. Niestety, skandal korupcyjny spowodował perturbacje w osądzeniu mężczyzn podejrzanych o udział w ataku na Annę O.



fol. Pixabay

**Podejrzani to Adam J. i jego partnerka. Jak ujawnił niedawno dziennik „Super Express”, chodzi o Joannę P. znaną z programów „Królowe życia” oraz „Damy i wieśniaczki”**

Śledztwo przeciwko trzem podejrzanym o bestialską napaść wprawdzie zostało zakończone i akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego Warszawa Praga, ale... Proces miał niedawno ruszyć – został jednak odroczony. Jak tłumaczyła sędzia, obie sprawy – ataku i przyjęcia łapówki – są ze sobą ściśle powiązane i ustalenia z jednego postępowania mogą mieć wpływ na ocenę materiału w drugim. Sprawa dotycząca łapówki jest jednak na wstępnym etapie. W tej sytuacji nie sposób podać przybliżonej daty, kiedy proces ruszy. Poza tym praski sąd złożył wniosek o wyłączenie go z rozpoznawania sprawy i przekazanie akt do innego sądu. Jest jeszcze jeden niepokojący wątek. Okoliczności mordu Anny O. udało się śledczym ustalić głównie dzięki relacji Karoliny K. To była partnerka Adama J., który miał jej opowiedzieć o szczegółach. Ona nie zamierzała milczeć – o tym co usłyszała, opowiedziała policjantom i w prokuraturze. Ale Karolina K. niedawno zmarła i nie będzie zeznawała podczas procesu. Media jak na razie nie zainteresowały się okolicznościami śmierci kobiety. Jak ustalił nasz reporter, od dawna uskarżała się na problemy zdrowotne. Zmarła wskutek uszkodzenia wątroby. „W tej sprawie było jednak zbyt wiele zdumiewających zdarzeń. Dlatego powinny zostać przeprowadzone bardzo drobiazgowo badania zwłok Karoliny K., także toksykologiczne” – mówi jeden z prawników. – „Nie jest żadną tajemnicą, że ludziom zamieszkanym w tę sprawę, zeznania kobiety były bardzo nie na rękę. Powinny zostać wyjaśnione wszystkie wątpliwości” – dodaje.



**WYWIAD** ► DZIAŁACZ EKOLOGICZNY O SADZENIU DRZEW PRZY ZABYTKACH I JEDNOCZESNYCH WYCINKACH GDZIE INDZIEJ

# Brakuje mądrej, proekologicznej polityki

Wiele działań władz Warszawy w dziedzinie ekologii jest bez sensu. Niestety mądrej polityki komunikacyjnej, uwzględniającej kwestie ekologiczne ale też funkcjonalność, jak i mądrej polityki przestrzennej uwzględniającej miejską zielen w stolicy bardzo brakuje – mówi Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu Jarosław „Jarema” Dubiel, prezes fundacji Wolność i Pokój, opozycjonista z lat 80., działacz ekologiczny, wieloletni współpracownik pisma „Zielone Brygady”.

**Polityka miejska wobec zieleni jest delikatnie mówiąc dziwna. Z jednej strony wycinane są drzewa stare, w wielu miejscach niszczone są pod zabudowę miejsca zielone, z drugiej jednak strony jest promowane sadzenie dużych drzew w centrach miast, gdzie drzewa te zasłaniają**

**zabytki, przeciwko czemu protestują warszawianie. Pomijając jednak kwestie samych zabytków – czy takie sadzenie drzew rekompensuje wycinkę ich gdzie indziej?**

Jarosław „Jarema” Dubiel: To oczywiście działanie bez sensu. Jeśli chodzi o drzewa duże, czyli starsze, to one się często nie przyjmują, więc ich przesadzanie nie ma większego sensu. Sadzenie drzew nowych, młodych, jest oczywiście sensowne, ale też oczywiście zależy gdzie, kosztem czego (nie wnikam tu w kwestie architektoniczne). Natomiast samo zasadzenie nowych drzew nie rekompensuje niszczenia stuletnich pomników przyrody, wycinania i niszczenia całych połączy zieleni. Z tym niestety w Warszawie dość często mamy do czynienia.

**Miasto mówi o kompleksowej polityce wobec miejskiej zieleni. Czy mamy z czymś takim**

**cy w stolicy do czynienia?**

Absolutnie nie. Dochodzi do wielu absurdów. Przykładem jest na przykład polityka rowerowa. Ja jestem całym sercem za tym, by transport rowerowy upowszechnić, rozreklamować. To doskonała alternatywa dla samochodów. Ale w stolicy naprawdę aż boli serce, gdy niszczy się trawniki i zielen po to, by powstała ścieżka rowerowa na podwórku otoczonym budynkami, gdzie jest już jezdnia i chodnik, np. ulica Biała. Upowszechnianie zdrowego stylu życia nie może odbywać się kosztem zieleni. A to się dzieje niestety często.

**No dobrze, ale jest temat, który ekolodzy podnoszą często – kwestia ograniczenia ruchu samochodowego. Tu wszyscy to popierają, tylko że często**

**dzieje się tak, że zamykany jest dla ruchu jakiś fragment miasta, a w innym przez to tworzą się korki i większy smog. To gdzie ta ekologia?**

I tu dochodzimy znów do braku pomysłu i jakiegokolwiek myśli przewodniej. Zamknięcie ruchu dla aut ma sens, ale też nie dla wszystkich – bo na przykład osoby z niepełnosprawnościami muszą mieć zapewniony transport. Jest kwestia komunikacji miejskiej – ona powinna iść w parze z zamykaniem ruchu, gdy ktoś na przykład nie dotrze na spotkanie z powodu spóźnienia się komunikacji miejskiej, powinien mieć darmową taksówkę. Niestety mądrej polityki komunikacyjnej, uwzględniającej kwestie ekologiczne ale też funkcjonalność, jak i mądrej polityki przestrzennej uwzględniającej miejską zielen w stolicy bardzo brakuje.

**KOMUNIKACJA MIEJSKA**

## Przegłosowali nazwy stacji metra

Zacisze, Bródno i Kondratowicza - tak będą się nazywać nowe stacje II linii metra po prawej stronie Wisły. Decyzję podjęli miejscy radni. Prace na budowie tego odcinka II linii metra trwają. Nowe stacje połączą ponad cztery kilometry torowiska. Za ostatnią stacją powstaje również komora torów odstawczych, która będzie służyła do zawracania i postoju pociągów. Wybudowane będą też trzy wentylatornie.

(Warszawski Serwis Prasowy)

**WYNAGRODZENIA**

## Warszawiacy zarabiają więcej

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w Warszawie w lipcu 2020 roku wyniosło 6627 złotych i zwiększyło się o 2 proc. w skali miesiąca. Wzrosło również (o 1 proc.) miesięczne wynagrodzenie brutto na Mazowszu – wyniosło 6271 złotych. Jednak wynagrodzenie w regionie było przeciętnie o 356 złotych niższe niż w stolicy – wylicza Urząd Statystyczny w Warszawie.

(Warszawski Serwis Prasowy)

**EDUKACJA W STOLICY**

## Szkolne zakupy dużo droższe

„Ze względu na epidemię temat szkolnych zakupów i cen zszedł na drugi plan. Rodzice uczniów z Warszawy i Mazowsza muszą się jednak przygotować na to, że ceny większości artykułów szkolnych są wyższe niż rok temu. Kosztowniejsza będzie zarówno nauka w szkołach (droższe obiady w stołówkach), jak i nauka zdalna (podrożały komputery przenośne typu „notebook”) - informuje Urząd Statystyczny w Warszawie. Urząd Statystyczny w Warszawie zaprasza do zapoznania się z infografikami: „Witaj szkoło! Zmiany cen detalicznych wybranych towarów i usług (Warszawa i woj. mazowieckie)” na stronie: <https://warszawa.stat.gov.pl> – informuje Urząd Statystyczny.

(Warszawski Serwis Prasowy)



fot. Wikipedia

HEKTOLITRY NIECZYSTOŚCI ZNÓW PŁYNĄ DO WISŁY

# EKOLOGICZNA KATASTROFA, MILIONOWE STRATY

**T**o już nosi znamiona katastrofy ekologicznej. Licząca zaledwie kilka lat oczyszczalnia Czajka po raz kolejny uległa awarii. Do Wisły spłynęły dziesiątki tysięcy metrów sześciennych nieczystości. Koszt usuwania skutków awarii, a także koniecznych remontów to dziesiątki milionów złotych.

Oczyszczalnia, otwarta kilka lat temu, miała na wiele lat zapewnić bezpieczeństwo ekologiczne miasta. Tymczasem

raptem w ciągu roku uległa awarii po raz drugi. Pierwszy raz wyciek nieczystości nastąpił 27 sierpnia 2019 roku. Rok później, 29 sierpnia 2020 roku doszło do ponownej katastrofy. Tym razem problem wydaje się większy. Być może w ogóle trzeba będzie zrezygnować z przesyłu ścieków pod Wisłą. Trwają analizy ekspertów. Sprawa jest bulwersująca o tyle, że oczyszczalnia ma zaledwie siedem lat – hucznie do użytku oddana została w 2013

roku. W dodatku po ubiegłorocznej awarii przeprowadzono kosztowny remont kolektora. Jak informowały media koszt remontu wynieść miał 23 miliony złotych. Instalacja według urzędników przechodzi regularne przeglądy, a ostatni przegląd miał miejsce w piątek poprzedzający katastrofę. Mimo to do awarii doszło. A koszty usuwania jej skutków to kolejne dziesiątki milionów.

(az)

**AWARIA CZAJKI** ► POLITYCY PRZERZUCAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

## PiS: Trzaskowski do dymisji. Trzaskowski: Sprzątamy po poprzednikach

**N**iemal równo rok po awarii oczyszczalni Czajka doszło do kolejnej. Do Wisły spłynęły tysiące metrów sześciennych nieczystości. W poniedziałek dotarły do Płocka, popłynęły w kierunku Bałtyku.

Trwa przerzucanie odpowiedzialności za awarię. Miejska opozycja żąda dymisji prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego. Z kolei jak

twierdzą miejscy urzędnicy, przyczyna awarii przesyłu ścieków pod dnem Wisły to konsekwencja błędnych decyzji sprzed lat. – Przesył był wadliwy od samego początku. W 1999, 2005 i 2006 r. były podejmowane złe decyzje. Miasto ponosi dziś ich konsekwencje. I rok temu, i teraz sprzątamy po nich – stwierdził prezydent m.st. Warszawy, Rafał Trzaskowski. Chodzić więc ma o decyzje po-

dejmowane zarówno przez prezydenta Warszawy Pawła Piskorskiego (rządził stolicą w latach 1999 – 2002), jak i o śp. Lecha Kaczyńskiego (prezydent Warszawy 2002 – 2005) i Mirosława Kochalskiego (komisarz w mieście

w 2006 roku). Jednak przeciwnicy obecnych władz stolicy odbijają piłeczkę – przypominają, że realizacja inwestycji zaczęła się już za rządów Platformy Obywatelskiej i Hanny Gronkiewicz-Waltz. Nikt z ówczesnych władz miasta nie protestował przeciwko projektowi. Przeciwnie – budowa Czajki była sztandarową inwestycją rządzącej w mieście ekipy Gronkiewicz-Waltz. „Cieszę się, że Warszawa przestała być trucicielem” – mówił podczas otwarcia oczyszczalni w 2013 roku ówczesny premier Donald Tusk.

(źródło: wł, Warszawski Serwis Prasowy)

**7** lat po hucznym otwarciu doszło do kolejnej awarii oczyszczalni

**URZĘDNICY USPOKAJAJĄ** ► WODA JEST BEZPIECZNA

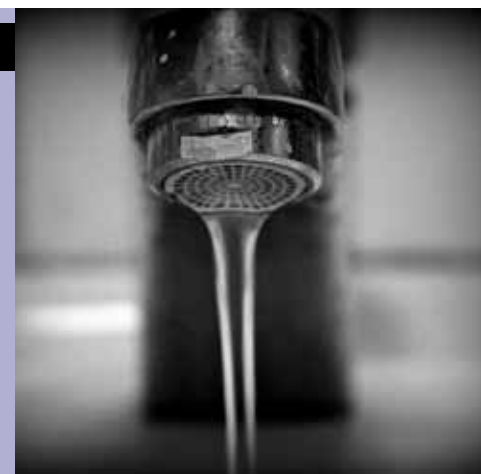
## Kupa z kranu nie popłynie?...

**A**waria oczyszczalni ścieków wstrząsnęła mieszkańcami miasta. Pojawiły się pytania o bezpieczeństwo wody z kranu. Czy pijąc kranówkę możemy poważnie się zatruci? Miejscy urzędnicy uspokajają, że woda w naszych kranach jest bezpieczna. „Mieszkańcy mogą bezpiecznie korzystać z dostarczonej wody i pić ją z kranu. Awaria miejskiego układu

przesyłowego oczyszczalni ścieków nie ma żadnego wpływu na jakość warszawskiej kranówki. Woda spełnia rygorystyczne wymogi, a jej skład jest codziennie kontrolowany, na każdym etapie uzdatniania” – uspokaja urząd miasta. „Na razie priorytetem jest jak najszybsze zatrzymanie zrzutu ścieków. Wymaga to opracowania ich tymczasowego przesyłu. Po ubiegłorocznej awarii

ratusz przygotował potencjalne scenariusze awaryjne. W tej chwili trwają spotkania przedstawicieli spółki MPWiK z wykonawcami. W ciągu kilkudziesięciu godzin będziemy wiedzieć, co powstanie szybciej: rurociąg na moście Marii Curie-Skłodowskiej czy tymczasowy rurociąg po dnie Wisły” – tłumaczyli zaraz po awarii miejscy urzędnicy.

(Warszawski Serwis Prasowy)



fot. Pixabay

... a może jednak popłynie?

URZĘDNIICY NA CENZUROWANYM

# ŚLEDZTWA GŁÓWNI W SPRAWIE ŁAPÓWEK



CENTRALNE  
BIURO  
ANTYKORUPCYJNE

**W warszawskich prokuraturach toczy się wiele śledztw dotyczących korupcji, w których podejrzanymi są urzędnicy. Różnego szczebla. I ciągle przybywa spraw odkrywających kulisy skandalu łapówkarskich.**

**P**o zatrzymaniu Sławomira N., byłego ministra transportu w rządzie Donalda Tuska, wybuchła burza. Przystępstwa zarzucane politykowi nie dotyczą jednak działań w Polsce, choć śledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Za to w medialnym zgiełku, który towarzyszył tej sprawie, niemal bez echa przeszły inne wydarzenia powiązane już z działalnością stołecznych urzędników lub pracujących w pobliskich miejscowościach.

Prokuratura Okręgowa Warszawa Praga od września zeszłego roku pro-

wadzi śledztwo dotyczące łapówkarstwa w jednym z wydziałów Starostwa Powiatowego w Wołominie oraz tamtejszym Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego. W lutym wpadły cztery osoby, wśród nich „właściciel znanej podwarszawskiej firmy deweloperskiej”.

Natomiast 21 lipca, agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali trzy osoby.

„Dwoje podejrzanych – byłych urzędników zatrudnionych w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wołominie oraz w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego w Wołominie, usłyszało zarzuty dotyczące przyjęcia korzyści majątkowej (art. 228 §1 kk) w zamian za bezproblemowe wydanie pozwoleń na budowę oraz pozwoleń na użytkowanie kilkudziesięciu inwestycji budow-

lanych. Zgromadzone dowody wskazują, że łączna kwota przyjętych korzyści to ok. 60 tysięcy złotych” – ujawnił prokurator Marcin Saduś. Dodając, że trzecim podejrzanym jest inwestor, który wręczył urzędnikowi w gotówce 13 tysięcy złotych.

Niektórzy z podejrzanych przyznali się do udziału w procedurze i złożyli wyjaśnienia. Nie są wykluczone kolejne zatrzymania.

Inne śledztwo swego czasu budziło ogromne zainteresowanie. Gdy w październiku 2019 r. na gorącym uczynku przyjęcia 200 tysięcy zł łapówki wpadł Artur W., wtedy burmistrz dzielnicy Włochy, wybuch gigantyczny skandal. Razem z nim do aresztu trafił obywatel Turcji Sabri B., deweloper działający w Polsce na ogromną skalę, a kibicom piłkarskim doskonale znany jako były właściciel klubu Pogoń Szczecin.

W dniu akcji CBA, a także przez następne tygodnie, sprawa była na bieżąco relacjonowana, podawano ogromną ilość informacji, a później... zapadła cisza. Tymczasem śledztwo Prokuratury Okręgowej w Warszawie cały czas trwa.

Niespodziewanie jednak pojawiła się informacja, że Sabri B. może opuścić areszt – postanowienie wydał Sąd Okręgowy w Warszawie, który rozpatrywał zażalenie obrońców biznesmena na decyzję Sądu Rejonowego w Pruszkowie – ten uważał bowiem, że mężczyzna powinien zostawać za kratkami. Ostatecznie jednak podejrzany mógł wyjść na wolność po wpłaceniu 2 milionów złotych poręczenia majątkowego. Były burmistrz Artur W. w tamtym momencie na taką wyrozumiałość nie mógł liczyć.

Natomiast niemalże już bez żadnych emocji toczy się śledztwo Prokuratury

Okręgowej w Tarnobrzegu, do której w lutym 2017 r. przekazano sprawę próby przejęcia przez dewelopera ogromnego terenu ogrodów działkowych (32 hektary) na Saskiej Kępie. Do odrębnego postępowania wyłączono wątek ewentualnej korupcji. Zawiadomienie złożył Jan Śpiewak, ówczesny szef stowarzyszenia Miasto Jest Nasze i były radny. Pojawiły się bowiem spekulacje jednego z blogerów, że przy podejmowaniu decyzji mogło dojść do przekazania 2,5 miliona złotych. Twierdził, że pieniądze w 2008 r. mógł przyjąć ktoś z otoczenia władz Warszawy.

Minęły trzy lata, nikt nie usłyszał zarzutów, a postępowanie po raz kolejny zostało przedłużone. Problem jest z przesłuchaniem kluczowego świadka, który przebywa poza granicami Polski.

(ŁCz)

## SĄD UWIERZYŁ GANGSTEROWI...

# RAPER W WIĘZIENIU PO ZEZNANIACH „NIEDŹWIADKA”

Oliwier Roszczyk, raper znany jako Bonus RPK, przebywa w więzieniu. Świadek koronny – gangster o pseudonimie „Niedźwiadek” – wyspał współników z bandy handlującego narkotykami, ale obciążył także muzyka. Roszczyk zapewniał o niewinności, ale sąd wysłał mężczyznę na długą odsiadkę. Bliscy i przyjaciele Bonusa RPK (także znani raperzy) walczą o jego ułaskawienie.

## Lucja Czechowska

Historia nie jest nowa, bo trwa już od pięciu lat, ale co rusz pojawiają się kolejne fakty, które powodują, że o dramacie znanego rapera ponownie jest głośno w mediach, a machina wymiaru sprawiedliwości kolejny raz zostaje zmuszona do analizy aktu jego sprawy. Na razie Bonus RPK walkę przegrywa, choć jego bliscy ciągle się nie poddają. W marcu tego roku złożyli nawet w Kancelarii Prezydenta petycję – z ponad 100 tysiącami podpisów – o ułaskawienie. Akcje wsparli inni muzycy, m.in. Liroy i Wujek Samo Zło.

Oliwier Roszczyk (rocznik '89) to rodowity warszawiak, który w środowisku muzycznym określany jest jako przedstawiciel nurtu ulicznego rapu. Znany przede wszystkim pod artystycznym pseudonimem Bonus RPK. Pierwszy album solowy wydał w kwietniu 2009 roku, ale dopiero „Losu Kowal” i „Technik Pasjonat” otrzymały certyfikat złotej płyty. Pierwsza wydana w 2016 roku, druga dwa lata później, czyli po wydarze-

niach, które przyćmiły muzyczne sukcesy.

Na przełomie lutego i marca 2015 roku agencji Centralnego Biura Śledczego Policji przeprowadzili akcję przeciwko członkom gangu „Rympałka”. Zatrzymano wówczas kilkadziesiąt osób. Bandę zdołano rozbić dzięki zeznaniom jednego z jej hersztów, który poszedł na współpracę z prokuraturą. Michał C., pseudonim „Niedźwiadek”, zeznał nie tylko przeciwko współnikom. Obciążył chociażby Roszczyka, a muzykowi postawiono zarzuty, że „brał udział w obrocie znacznych ilości środków odurzających w postaci nie mniej niż 26 kg marihuany i 200 g kokainy”.

Roszczyk z o-

stał tymczasowo aresztowany, choć podczas przeszukania jego firmy, studia nagrań, domu, nie znaleziono żadnych narkotyków. On nie przyznał się do winy i twierdzi, że padł ofiarą pomówień. Spędził jednak za kratkami niemal rok, wolność odzyskał dopiero po wpłaceniu 50 tys. zł poręczenia majątkowego.

Przez następne lata, gdy trwało śledztwo, a później proces, muzyk zapewniał o niewinności, wskazywał na kłamstwa świadka koronne-

go, luki w materiale dowodowym. O bulwersującej sprawie powstało wiele publikacji i reportaży. W obronę rapera wzięli koledzy z branży muzycznej. Niestety, doszło też do rodzinnych dramatów.

„Muzyk ma żonę i pięcioletniego syna. W czasie trwania procesu spodziewali się drugiego dziecka, jednak żona Oliwiera poroniła w 8 miesiącu. Jeden z lekarzy stwierdził, że odpowiedzialny za taki stan rzeczy mógł być długotrwały stres” – poinformowano w programie „Państwo w państwie” na antenie Polsat News.

W lipcu 2018 roku Sąd Rejonowy

Warszawa Wola skazał Roszczyka na 5,5 roku więzienia oraz przepadek mienia wartego 450 tysięcy złotych. Oczywiście, to orzeczenie zostało zaskarżone, ale Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał je w mocy.

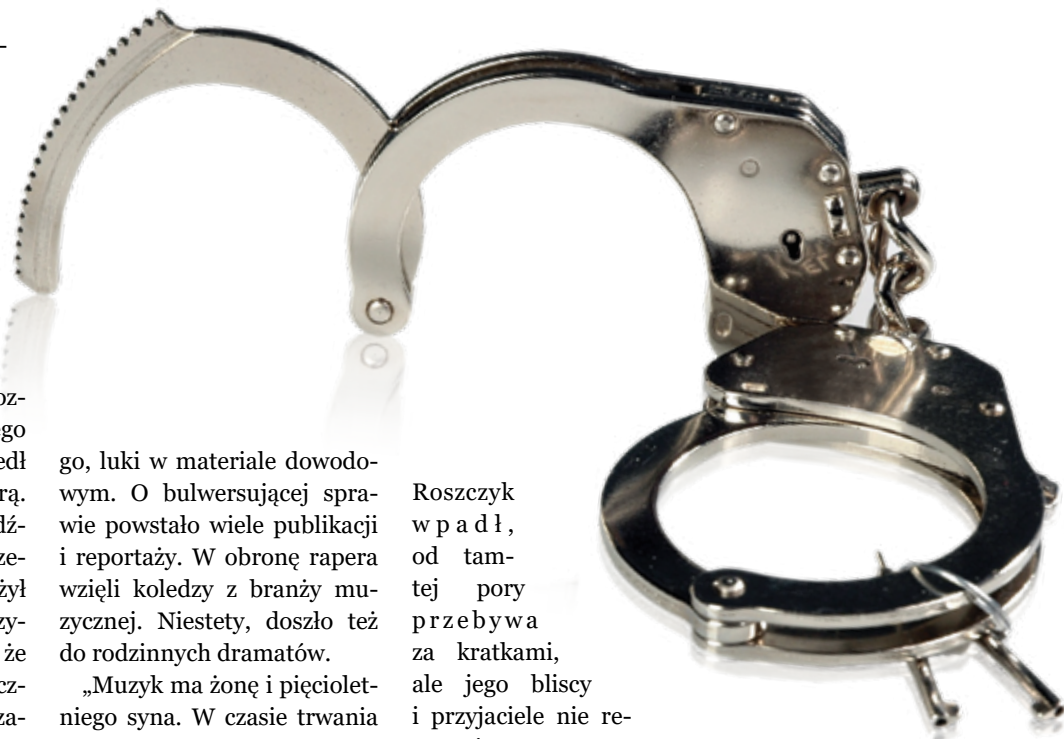
Kilka miesięcy później Bonus RPK miał się stawić do zakładu karnego, aby odbyć karę. Nie zrobił tego, bo – jak tłumaczył w mediach społecznościowych – czekała go operacja. Poza tym został ojcem. W listopadzie zeszłego roku

Roszczyk wpał, od tamtej pory przebywa za kratkami, ale jego bliscy i przyjaciele nie rezygnują.

Liczyli, że wszczęta zostanie procedura ułaskawienia, ale warszawskie sądy wydały negatywną opinię. Teraz Roszczykowi może pomóc jedynie decyzja prezydenta. W ogólnopolskiej akcji #MuremzaBonusem pod petycją o ułaskawienie zebrano 107 tysięcy podpisów.

Bonus RPK nadal przebywa w więzieniu.

„ Roszczykowi może pomóc jedynie decyzja prezydenta. Pod petycją o ułaskawienie zebrano 107 tys. podpisów





## RANKING BEZPIECZEŃSTWA DZIELNIC

# GDZIE DOBRZE CHODZIĆ, JAKICH MIEJSC LEPIEJ UNIKAĆ?

Czy mieszkańcy Warszawy mogą czuć się bezpiecznie? Opinie są różne. Z danych statystycznych jednak wynika, że w ostatnich miesiącach nieznacznie spadła liczba przestępstw o charakterze kryminalnym. Wzrosło za to zagrożenie na drogach, coraz aktywniejsi są również oszuści. W minionym półroczu najwięcej przestępstw odnotowali policjanci działający na terenie Mokotowa, Ursynowa i Wilanowa.

**Lucja Czechowska**

**E**mocjonalną dyskusję o stanie bezpieczeństwa w Warszawie wywołały niedawne bulwersujące wydarzenia w centrum miasta. Bestialski atak odurzonego narkotykami młodego mężczyzny na przypadkowo spotkaną kobietę wywołał szok – tym bardziej, że do pobicia doszło w biały dzień na Nowym Świecie. Tymczasem problem – widoczny zwłaszcza wieczorami i w nocy – narastał od dawna. Oczywiście, jest to związane z zagęszczeniem pubów, knajp, dyskotek, a sprawy pobić, kradzieży, rozbojów są nierzadko pod wpływem alkoholu lub narkotyków. Sytuacja musi być naprawdę kiepska, skoro na dość desperacki krok zdecydowały się władze dzielnic.

„Z niepokojem przyjąłem informacje o rozbojach dokonywanych przez osoby pod wpływem substancji psychoaktywnych, odnotowanych w ostatnim czasie w Śródmieściu” – napisał burmistrz Śródmieścia Aleksander Ferens w liście do komendanta stołecznego policji.

Z danych zgromadzonych przez Komendę Główną Policji wynika, że w ubiegłym roku w całym kraju przestępczość kryminalna wzrosła (477 tys. zdarzeń, więcej o 6,8%), a ponad połowę stanowią pospolite, ale najbardziej uciążliwe przestępstwa, czyli kradzieże, rozboje, bójki. Nie jest zaskoczeniem, że najczęściej dochodzi do nich na Śląsku, Warszawie, Wrocławiu. Czyli regionach najczęściej zaludnionych.

Niestety, w tej pierwszej kategorii (kradzieże) to miesz-

kańcy Warszawy i okolic, są najbardziej narażeni.

„Ilość kradzieży w garnizonie stołecznym związana jest bezpośrednio z tym, że Warszawa to największe miasto Polski i główny węzeł komunikacyjny kraju. Ogromna liczba osób, które tu przebywają na stałe czy też czasowo” – tłumaczył serwisowi Monday News asp. szt. Tomasz Oleszczuk z Komendy Stołecznej Policji w Warszawie.

Z kolei Urząd Statystyczny w Warszawie niedawno przedstawił dane obrazujące stan bezpieczeństwa w Warszawie w pierwszym kwartale tego roku. Z raportu wynika, że na terenie miasta stołecznego od stycznia do marca odnotowano 13,6 tysiąca przestępstw stwierdzonych w zakończonych postępowaniach przygotowawczych. Większość z nich to były czyny o charakterze kryminalnym (65,4 %). W porównaniu do analogicznego okresu z zeszłego roku liczba przestępstw o charakterze kryminalnym nieco się zmniejszyła (0,3%). Niepokoić za to powinien istotny wzrost prze-

stępstw drogowych i o charakterze gospodarczym (18,7% i 17,0%).

„W stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku nastąpił wzrost liczby przestępstw ogółem o 4,9%” – podaje US. I dodaje na pocieszenie: „zwiększyła się skuteczność wykrywania sprawców przestępstw”. Z danych za 2019 rok wynika, że w Warszawie i okolicznych miejscowościach codziennie dochodziło do ponad 200 przestępstw.

**» Mokotów, Ursynów, Wilanów. Tam odnotowano najwięcej przestępstw**

Oczywiście, najwięcej emocji zawsze wywołują informacje o zabójstwach. Na terenie działania Komendy Stołecznej Policji doszło w minionym roku do 41 zbrodni, a spośród warszawskich dzielnic najwięcej, bo aż 5 w rejonie Pragi Południe, o jedno mniej na Woli i Bemowie. Natomiast

o ile policjanci najwięcej pracy z przestępczością kryminalną mają na terenie Śródmieścia, to w tej dzielnicy w zeszłym roku odnotowano „tylko” 2 zabójstwa.

Zgola inaczej sytuacja wygląda w przypadku gwałtów. W całej Warszawie doszło do ponad 100 takich przestępstw, a najwięcej (21) na terenie Mokotowa, Ursynowa i Wilanowa, niebezpiecznie jest również w Rembertowie, Wawrze i Pradze Południe, czy Śródmieściu.

Do bardzo poważnych przestępstw należą rozboje i kradzieże. I tutaj bez wątpienia „liderem” jest Śródmieście. Sporo pracy mieli stróże prawa na Białolece i Targówku, a najspokojniej jest na Bielanach i Żoliborzu.

Zagrożenie włamaniami jest bardzo podobne na terenie niemal całej Warszawy, a dochodziło do nich bardzo często (18 dziennie!). Jedyne mieszkańcy Bielania i Żoliborza mogą czuć się bezpiecznie. Samochodów szczególnie należy pilnować na Białolece i Targówku.

RANKING ŻYCZLIWY DLA STOLICY

# Warszawskie uczelnie wciąż wśród najlepszych

fot. A. Gryca/Wikipedia

Od lat jest bardzo ceniony w środowisku akademickim, a jego wyniki są szeroko komentowane. Nie inaczej było z 21. edycją Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy. I jak w poprzednich, w czołówce znalazły się nasze uczelnie Uniwersytet Warszawski oraz Politechnika Warszawska. Natomiast wśród uczelni niepublicznych zwyciężyła Akademia Leona Koźmińskiego.

Podczas lipcowej gali z okazji 21. Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy 2020 nie tylko wskazano najlepsze uczelnie, ale podkreślono ich rolę. „Ważne jest, żeby budować dobrą przyszłość polskiej nauki, tworzyć perspektywę dla naszej młodzieży” – powiedział minister nauki i szkolnictwa wyższego Wojciech Murdzek. „Polacy czekają na efekty dobrej pracy na uczelniach, wielkiego

zaangażowania naukowców, które sprawdzilo się w czasach pandemii koronawirusa, i na budowanie dumy narodowej z osiągnięć polskich uczelni i nauki. Ludzie zaczynają kibicować polskim naukowcom, nie tylko sportowcom – to jest nowe, bardzo cenne zjawisko” – dodał. Akademyka każdego roku czekają na wyniki rankingu Perspektyw będące swoistym ukoronowaniem ich pracy w minionych miesiącach. Poza tym jest ceniony ze względu na metodologię. Przygotowuje ją kapituła pod przewodnictwem prof. Michała Kleibera, byłego prezesa Polskiej Akademii Nauk. „Uwzględnia 29 wskaźników zgrupowanych w siedem kryteriów: Prestiż, Absolwenci na rynku pracy, Potencjał naukowy, Efektywność naukowa, Potencjał naukowy, Innowacyjność i Umiejdzynarodowienie. Czyni to z niego jeden z najbardziej rozbudowanych

i najbardziej transparentnych rankingów edukacyjnych na świecie. Jest też jednym z czterech, które posiadają międzynarodowy certyfikat jakości „IREG Approved” – podkreślają autorzy. Wśród uczelni akademickich pierwsze miejsce zajął wprawdzie Uniwersytet Jagielloński (uzyskując 100 % we wskaźniku rankingowym), ale na drugim znalazł się Uniwersytet Warszawski (wskaźnik rankingowy 95,6), natomiast ostatnie miejsce podium zajęła Politechnika Warszawska (78,9). „Od początku istnienia rankingu Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Jagielloński zawsze zajmują dwa pierwsze miejsca: 10 razy pierwszy był UW (np. w ubiegłym roku), 8 razy UJ. W la-

tach 2015 oraz 2017-2018 uczelnie zdobywały tytuł najlepszej szkoły wyższej w kraju ex-aequo” – przypominają władze UW. Natomiast wśród uczelni niepublicznych wygrała Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie. To akurat nie jest zaskoczeniem, bo ALK od pierwszej edycji rankingu jest liderem w tej kategorii. Za to władze Akademii nie ukrywają radości ze zwycięstwa w innej. Dotyczącej uczelni ekonomicznych. „Od 10 lat stajemy na podium tego rankingu, ale w tym roku zwyciężając, po raz pierwszy nie dzielimy tego miejsca z inną uczelnią” – pochwalono się na stronie internetowej ALK. Nieco może zaskakiwać, że Warszawa nie ma żadnej placówki, która znalazłaby się w czołówce rankingu Wyższych Szkół Zawodowych. (ŁCz)

STRAŻ POŻARNA W 2020 ROKU

## Mniej pożarów, ale więcej interwencji



Bezpieczeństwo to nie tylko działania policji, ale również innych służb odpowiedzialnych za przeciwdziałanie zagrożeniom. Strażacy w 2020 roku nadal mają mnóstwo pracy, ale rzadziej wyjeżdżali na interwencje niż w pierwszym kwartale poprzedniego roku. Spadki odnotowano w większości kategorii, choć musieli częściej podejmować akcje podczas pożarów obiektów mieszkalnych.

„W wyniku pożarów i innych zagrożeń, w których interweniowała Straż Pożarna, śmierć poniosło 18 osób (w I kwartale 2019 r. – 22 osoby). Rannych lub poparzonych zostało 226 osób, tj. o 81 osób mniej niż przed rokiem (w tym 28 osób przy pożarach, tj. o 8 osób mniej niż w analogicznym okresie 2019 r.)” – podał Urząd Statystyczny w Warszawie. Z kolei strażnicy miejscy w pierwszym kwartale otrzymali łącznie ponad 130 tysięcy zgłoszeń (sporo mniej niż w zeszłym roku). Ciekawostka – ponad 80 procent wszystkich zgłoszeń pochodziło od mieszkańców. Najczęściej działają na Śródmieściu, Mokotowie i Pradze Południe, natomiast najrzadziej samochody z charakterystycznym logo pojawiały się w Rembertowie.

(ŁCz)

fot. Pixabay

KOSZMAR! WG ŚLEDZCZYCH PIOTR P. ZAMORDOWAŁ SYNKA I CÓRECZKĘ

# ZABIŁ DWOJE MALEŃKICH DZIECI

Piotr P. oskarżony został o makabryczną zbrodnię. Z zarzutów postawionych mężczyźnie wynika, że najpierw spowodował uduszenie trzymiesięcznej córki, a gdy ponownie został ojcem – roztrzaskał głowę malutkiego syna. Pierwszą zbrodnię udało mu się ukryć, prawda wyszła na jaw dopiero po śmierci drugiego dziecka. Piotr P. nie przyznaje się do winy.

Lucja Czechowska

**N**a początku września 2017 roku do szpitala w Warszawie rodzice przywieźli pięciomiesięcznego chłopca w ciężkim stanie. Dziecka nie udało się uratować. Liczne obrażenia (m.in. pęknięte kości czaszki) spowodowały, że lekarze nie uwierzyli w nieszczęśliwy wypadek, o którym opowiadał ojciec niemowlaka. Rzekomo niósł malucha, ale się potknął o dywan, stracił równowagę, syn wypadł mu z rąk i uderzył o podłogę.

Według późniejszej opinii biegłych chłopczyk miał zbyt wiele poważnych obrażeń, aby mogły powstać po przypadkowym upadku. Stwierdzono, że dziecko wręcz skatowano, jego główką uderzano z dużą siłą.

Śledztwo bardzo szybko zostało przejęte z „rejonu” przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie, którą wspierał Wydział do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw Komendy Stołecznej Policji. Taka decyzja była spowodowana nie tylko okolicznościami śmierci chłopca, ale odkryto, że w tej samej rodzinie półtora roku wcześniej zmarło inne malutkie dziecko. Wówczas jednak śmierć trzymiesięcznej

dziewczynki uznano za nieszczęśliwy wypadek. W tej sytuacji, chciano ponownie przyjrzeć się i tej tragedii.

Pod koniec listopada zatrzymany został Piotr P. Przez następne miesiące przesłuchano licznych świadków, powołano do sprawy biegłych różnych dziedzin nauki, ekshumowano szczątki obojga dzieci, drobiazgowo sprawdzono przeszłość małżonków P.

Piotr poznał Jolantę (jej imię zmienione) podczas studiów. Po kilku miesiącach bycia razem kobieta zaszła w ciążę, a mężczyzna nawet nie ukrywał niezadowolonia i namawiał przyjaciółkę do aborcji, ona jednak kategorycznie się nie zgodziła. Pod koniec 2015 roku wzięli ślub, a w styczniu na świat przyszła ich córka. Po trzech miesiącach doszło do dramatu.

Tamtego dnia, podczas krótkiej nieobecności matki, która poszła do sklepu, dziewczynką opiekował się ojciec. Gdy Jolanta wróciła mąż zapewnił, że córka śpi, ale ona zajrzała do sypialni – z przerażeniem zobaczyła, że mała nie daje oznak życia. Próbowali ją reanimować, wezwali pogotowie, ale niemowlęcia nie uratowano. Wówczas uznano, że do śmierci doszło z powodu zachłyśnięcia.

Obecnie prokuratura twierdzi, że to było zabójstwo, a w akcie oskarżenia przedstawiła makabryczny opis śmierci dziewczynki. Piotr P. najpierw wywołał u córki wymioty, a później za pomocą tzw. gruszki zassał częściowo strawiony pokarm, aby po chwili ponownie wprowadzić go do dróg oddechowych – w ten sposób powodując masowe zachłyśnięcie.

Kilka miesięcy po śmierci córki, kobieta ponownie zaszła w ciążę – urodziła syna. Po poprzedniej tragedii, a także z powodu słabego zdrowia chłopca, matka nie odstępowała od niego. Po długim pobycie w szpitalu, maluch wrócił do domu 6 września. Dwa dni później ojciec wziął syna na ręce, aby zanieść do wózka...

Po zakończeniu śledztwa mężczyzna został oskarżony o zabójstwo dzieci, a także nakłanianie żony do przerwania ciąży. Nie przyznał się do winy. Podczas niedawno rozpoczętego procesu 27-letni Piotr P. przekonywał, że nigdy nie planował nikomu zrobić krzywdy.

A dlaczego miałby – według prokuratury – popełnić tak potworną zbrodnię? Biegłych stwierdzili, że mężczyzna jest ponad przeciętnie

inteligentny, ale równocześnie jego osobowość cechuje niedojrzałość i egocentryzm. Fragment uzasadnienia aktu oskarżenia, w którym przedstawiono motywy jakimi mógł kierować się Piotr P., zacytował niedawno portal tvp.info. Wynika z niego, że do mordu dzieci doszło:

„w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie, spowodowanej: frustracją związaną z ojcostwem niechcianego dziecka, uznaniem dziecka za przyczynę odczuwania dyskomfortu psychicznego i przeszkodę w codziennym funkcjonowaniu, potraktowaniem dziecka jako zbędny balast destabilizujący dotychczasowe życie i ograniczający możliwości zaspokajania własnych potrzeb życiowych, w tym seksualnych”.

Zabójcy grozi dożywocie.



fol. Freeimages



MIAŁ DOŚĆ MAŁŻEŃSTWA, WIĘC...

# CHCIAŁ OPŁACIĆ ZABICIE ŻONY

Marek S. miał dość małżeństwa z Izabellą, choć razem spędzili 30 lat. Nie chciał jednak iść do sądu po rozwód. On wybrał znacznie bardziej drastyczne rozwiązanie. Miesiącami planował zbrodnię, ale nie zamierzał plamić krwią swoich rąk. Gotów był – według śledczych – sownie opłacić człowieka, który zamorduje kobietę.

Informacja o zakończeniu trwającego niemal rok postępowania Prokuratury Okręgowej w Warszawie zaczynała się dość lakonicznie, choć to jedno zdanie brzmiało bardzo sensacyjnie. Był to równocześnie komunikat o skierowaniu do sądu aktu oskarżenia:

„przeciwko Markowi S., któremu zarzucono, że w okresie od kwietnia 2018 r. do lipca 2019 r. podżegał Krzysztofa M. do zabójstwa swojej żony Izabelli S.”

Mowa o epilogu śledztwa, które zaczęło się w zaskakujących okolicznościach. W połowie zeszłego roku pochodzący ze Szczecina Krzysztof M. ujawnił policjantom i prokuratorom, że został wynajęty do... zabójstwa. Z jego relacji wynikało, iż zleceniodawcą jest warszawski przedsiębiorca Marek S., a ofiarą miała być jego żona Izabella S. Mężczyzn skontaktował ze sobą Rafał D., przyjaciel i wspólnik w interesach biznesmena oraz kolega potencjalnego zabójcy.

Marek S. za zabicie żony zaferował Krzysztofowi M.



fot. Policja

Po 30 latach postanowił zlecić zabójstwo własnej żony. Grozi mu dożywocie

prawo własności należącego do niego mieszkania na Mokotowie. Na końcowym etapie planowania wręczył także kilka tysięcy złotych, aby wynająć samochód i kupić przedmioty potrzebne do realizacji zbrodni (m.in. paralizator).

„Motywacja oskarżonego wynikała z niechęci do usposobienia żony” – ujawniła prokurator Mirosława Chyr.

Przez kilka miesięcy wspólnie opracowywali szczegóły, szukali dogodnego czasu i miejsca do ataku, aż w końcu zapadła decyzja – miało się to stać w ośrodku wypoczynko-

wym w Kazimierzu Dolnym. Uknuli też intrygę jak zwabić ofiarę w pułapkę.

Pod pozorem świętowania z okazji 30. rocznicy ślubu, Marek S. zaprosił żonę na weekendowy, romantyczny wyjazd. Właśnie do Kazimierza Dolnego, a tam – zgodnie z założeniami – miał czekać Krzysztof M. I dokonać zbrodni. Pozornie wszystko było ustalone, nieświadoma zagrożenia Izabella S. zgodziła się nawet na wyjazd, ale...

Niemalże w ostatniej chwili, krótko przed wyznaczoną datą, Krzysztof M. zrezygno-

wał. Nic nie powiedział jednak współnikom, ale o tym co może się wydarzyć powiadomił odpowiednie służby. Do akcji wkroczyli funkcjonariusze z Wydziału do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw Komendy Stołecznej Policji. Chcąc zdobyć dowody potwierdzające, że naprawdę szykowany jest mord kobiety, przygotowano prowokację.

Mężczyzna mający przy sobie podsłuch poszedł na kolejne spotkanie z Markiem S. Treść nagrania potwierdziła relację świadka. Zleceniodawca i jego kolega zostali zatrzy-

mani. Podczas przesłuchań obaj szli w zaparte.

„Oskarżeni Marek S. i Rafał D. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia, które rozmiągają się z ustaleniami wynikającymi z dowodów zgromadzonych w śledztwie” – wyjaśniła prokurator Chyr.

Za podżeganie do zabójstwa Markowi S. grozi nawet dożywocie. Podobnie jak Rafałowi D., który odpowiada za ułatwienie popełnienia zabójstwa. Proces przed warszawskim sądem niedawno się rozpoczął. (ŁCz)

## STRASZNE PROGNOZY DLA STOLICY

### W tym roku może paść rekord ZABÓJSTW!

W tym roku w kwestii bezpieczeństwa nie ma niestety powodu do nadmiernego optymizmu. Potwierdzają to liczby generowane przez Komendę Stołeczną Policji.

Jak ustaliliśmy, tylko w pierwszym półroczu doszło do aż 36 zabójstw, czyli może ich być znacznie więcej niż w minionych dwunastu miesiącach.

Natomiast ogólna liczba przestępstw popełnionych w Warszawie w okresie stycznia – czerwiec wyniosła ponad 22 tysiące. Oczywiście, standardowo najwięcej

było kradzieży (blisko 5 tysięcy) sporo również kradzieży z włamaniem (niemal 1900), z ulic stolicy „zniknęło” też ponad 700 samochodów.

A jak wyglądała sytuacja w poszczególnych dzielnicach? Na terenie działania Komendy Rejowej Policji 1, czyli w Śródmieściu odnotowano ponad 3800 przestępstw. W rejonie KRP 2 (Mokotów, Ursynów, Wilanów) – 4277, a KRP 4 (Wola, Bemowo) – 3881. To „liderzy”.

Dopiero na czwartym miejscu jest teren działania KRP 7, czyli Praga Południe, Rem-

bertów, Wawer, Wesola, które od lat krzywdzone są powtarzanym mitem o jednej z najmniejbezpiecznych dzielnic Warszawy – tam stwierdzono 3470 przestępstw.

Dla spełnienia kronikarskiego obowiązku: KRP 3 (Ochota, Ursus, Włochy) – 2494; KRP 5 (Bielany, Żoliborz) – 1909; KRP 6 (Praga Północ, Białołęka, Targówek) – 2691. (ŁCz)

Ruszył proces w sprawie zabójstwa Jaroszewicza

# KARATECY MORDERCY PRZED SĄDEM

## AKTA SPRAWY



fol. Wikipedia

**Piotr Jaroszewicz i jego żona Alicja Solska zostali w bestialski sposób zamordowani latem 1992 roku. Przez niemal trzydzieści lat sprawcy pozostawali bezkarni. Mało kto już wierzył, że prawda kiedykolwiek wyjdzie na jaw. A jednak... W połowie sierpnia ruszył proces trzech bandytów tzw. gangu karateków. Z ich wyjaśnień wynika, że to był napad rabunkowy, bez podłoża politycznego. Kim są tzw. „KARATECY”?**

**Łucja Czechowska**

**W** styczniu 2017 r. w Krakowie doszło do porwania 10-letniego chłopca, za którego uwolnienie kidnaperzy żądali 100 tysięcy euro – okup zapłacono, dziecko zostało uwolnione. Później wyszło na jaw, że ci sami ludzie są zamieszani we wcześniejsze uprowadzenie 76-letniego biznesmena. Policjanci pracujący

nad tymi sprawami wpadli na trop Dariusza S., wielokrotnie karanego bandyty, mającego za sobą długą odsiadkę, członka dawnego gangu karateków, który swego czasu grasował na terenie całego kraju. I dokonywał bardzo brutalnych napadów.

Podczas przesłuchań mężczyzna nie tylko przyznał się do udziału w porwaniach, ale ujawnił kulisy innych przestępstw, w których osobiście brał udział. Także tych popełnionych przed wielu latami, dotychczas niewyjaśnionych. Fragment jego relacji wywołał ogromne poruszenie.

„Przekazał informacje dotyczące jego udziału w zabójstwie Piotra Jaroszewicza i jego małżonki Alicji Solskiej-Jaroszewicz oraz wskazał na pozostałe osoby, które w przestępstwie tym uczestniczyły, tj. Roberta S i Marcina B.” – potwierdziła Prokuratura Okręgowa w Krakowie.

Z zatrzymaniem wymienionych przez Dariusza S. męż-

czyni nie było problemów, zresztą Robert S. odsiadywał wyrok 25 lat więzienia za zabójstwo popełnione w Wielkopolsce. W ten sposób ruszyło jedno z najgłośniejszych w ostatnich latach śledztw.

Przez ponad półtora roku weryfikowano wyjaśnienia podejrzanych, ponownie analizowano materiał dowodowy, skorzystano z pomocy biegłych i ostatecznie ustalono, że cała trójka brała udział w zbrodni, która przez blisko trzy dekady pozostawała jedną z największych porażek wymiaru sprawiedliwości.

Piotr Jaroszewicz i Alicja Solska zginęli w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1992 roku w swoim domu przy ulicy Zorzy 19 w Aninie. Ciało obu ofiar znalazł syn, który zaniepokoił się, że rodzice nie odbierają telefonu. Poszedł zobaczyć co się dzieje, nikt nie otwierał, ale miał klucze, więc wszedł do środka.

„Piotr Jaroszewicz został uduszony w koszmarny

sposób – mordercy ciupagą zadzierzgnęli pasek na szyi mężczyzny. Natomiast skrupowane ciało Alicji Solskiej leżało w łazience – zginęła od strzału w głowę ze sztucera, który należał do męża” – pisaliśmy przed przed kilkoma laty na łamach Teregraf24.

Podczas oględzin miejsca tragedii popełniono karygodne błędy, nieodwracalnie zniszczono wiele śladów, a pierwsze śledztwo nie doprowadziło do wytypowania sprawców. Wprawdzie oskarżono o mord czterech recydywistów Krzysztofa R. (ps. Faszysta), Waława K. (ps. Niuniek), Jana K. (ps. Krzaczek) i Jana S. (ps. Sztwywny), ale zostali oni prawomocnie uniewinnieni. Śledztwo Prokuratury Okręgowej w Krakowie przeciwko Robertowi S., Dariuszowi S. i Marcinowi B. zakończyło się w grudniu zeszłego roku. W akcie oskarżenia drobiazgowo opisano przebieg zabójstwa popełnionego w Aninie.

**PIOTR**

**JAROSZEWICZ**

(ur. 8 października 1909 w Nieświeżu, zginął 1 września 1992 w Warszawie) – wojskowy, polityk i działacz komunistyczny. Wicepremier (1952–1970) oraz minister górnictwa i następnie górnictwa węglowego (1954–1956). Generał dywizji Ludowego Wojska Polskiego, premier PRL 1970–1980.

## ZABÓJSTWO PREMIERA PRL I JEGO ŻONY

## ZBRODNIA DOKŁADNIE ZAPLANOWANA

Łucja Czechowska

**O**fiary zostały wytypowane przez Roberta S., który sam opracował plan napadu, a następnie wtajemniczył pozostałych dwóch sprawców. Po dotarciu pociągiem we wczesnych godzinach porannych 31 sierpnia 1992 roku do Warszawy, z Dworca Głównego przestępcy udali się kolejką podmiejską do Anina. Następnie pokonali pieszo trasę na tyły posesji małżeństwa Jaroszewiczów, gdzie po zamaskowaniu swojej obecności rozpoczęli całodzienną jej obserwację” - twierdzą prokuratorzy. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1992 roku doszło do zamordowania byłego premiera PRL Piotra Jaroszewicza i jego żony, Alicji Solskiej.

Robert S. przygotował specjalną odzież (kombinezony, obuwie do zmiany, kominiarki, rękawiczki skórzane oraz lateksowe), sznurki (sprawcy nie mieli ze sobą broni palnej, jedynie Dariusz S. miał nóż). On też podał biegającemu po ogrodzie psu jedzenie nafaszerowane środkiem nasennym. Sprawcy weszli do wnętrza domu pokrzywdzonych przy użyciu znalezionych na terenie posesji dwóch drabin przez uchylone okno łazienki. Następnie Robert S. obezwładnił Piotra Jaroszewicza, który wówczas oglądał telewizję na parterze domu, poprzez uderzenie go w głowę częścią znalezionej w domu broni palnej. Następnie wraz z Marcinem B. umieścili pokrzywdzonego w jego gabinecie, przywiązując go do fotela, wcześniej umożliwiając mu przebranie zakrwawionej odzieży oraz opatrując na ranę głowy, zaś Alicja Solska – Jaroszewicz która spała w sypialni, została przez sprawców obudzona, a następnie zaprowadzona do łazienki sąsiadującej z jej sypialnią; tam skrupowano jej nogi i ręce i w takiej pozycji ułożono na podłodze.

Sprawcy dokonali penetracji domu skąd dokonali zaboru mienia w postaci 5000 ma-

rek niemieckich, 5 złotych monet, dwóch sztuki broni krótkiej (Mauser oraz Walther) oraz zegarka damskiego firmy IWC Schaffhausen.

W momencie opuszczania przez sprawców domu pokrzywdzonych, już w godzinach wczesnoporannych, Piotr Jaroszewicz wyswobodził się z więzów. W trakcie ponownej próby jego obezwładnienia przez wszystkich napastników został on ponownie umiesz-

czony na fotelu. Następnie, gdy inni sprawcy trzymali go za ręce w celu uniemożliwienia mu obrony został uduszony przez Roberta S. Po zamordowaniu Piotra Jaroszewicza Robert S. zabrał z gabinetu pokrzywdzonego jego sztucer, poszedł do łazienki, w której leżała związana Alicja Solska-Jaroszewicz. Strzelił jej w głowę z przyłożenia powodując natychmiastowy zgon”. Robert S. został oskarżony również mord małżeństwa z Gdyni, do którego doszło wcześniej. Dlatego akt oskarżenia początkowo trafił do Sądu Okręgowego w Gdańsku, ale ostatecznie proces trzech zbrodniarzy będzie się toczył przed Sądem Okręgowym w Warszawie.



## ŚLIMACZĄCE SIĘ ŚLEDZTWO PRZEZ 3 DEKADY

## Wciąż wiele teorii spiskowych

**W**iedza o sowieckich matroszkach, archiwa kompromitujące polityków i wiele innych podobnych, sensacyjnych teorii. Przedłużające się śledztwo, karygodne błędy sprawiły, że wokół zamordowania Piotra Jaroszewicza i Alicji Solskiej narosło wiele teorii spisko-

wych. W tej chwili śledczy skłaniają się jednak do motywu rabunkowego.

Podczas oględzin miejsca tragedii popełniono karygodne błędy, nieodwracalnie zniszczono wiele śladów, a pierwsze śledztwo nie doprowadziło do wytypowania sprawców. Wprawdzie oskarżono o mord czterech recydywistów Krzysz-

tofa R. (ps. Faszysta), Wacława K. (ps. Niuniek), Jana K. (ps. Krzaczek) i Jana S. (ps. Sztwywny), ale zostali oni prawomocnie uniewinnieni.

Z czasem – przez brak przełomu w śledztwie – wokół tej zbrodni powstało mnóstwo teorii spiskowych. Według jednej – Jaroszewicz zginął, bo dysponował archiwum

z dokumentami kompromitującymi wiele osób z byłych i obecnych władz. Według innej – były premier komunistycznego rządu miał wiedzę o „matroszkach”, czyli sowieckich agentach pełniących rolę sobowtórów polskich polityków. Spekulowano także o niemieckim archiwum z czasów II wojny światowej.

Z ustaleń śledczych wynika jednak, że zabójstwo miało mieć charakter rabunkowy.

Śledztwo Prokuratury Okręgowej w Krakowie przeciwko Robertowi S., Dariuszowi S. i Marcinowi B. zakończyło się w grudniu zeszłego roku. W akcie oskarżenia drobiazgowo opisano przebieg zabójstwa popełnionego w Aninie. (Łcz)

FATALNE WARUNKI DLA FIRM, NIE CHODZI O PODATKI

# (Nie)przyjazne otoczenie, na boliwijskim szlaku

Niestabilność systemu prawnego, przewlekłość postępowań sądowych i administracyjnych czy niespójne przepisy – to największe bolączki polskich przedsiębiorców. Polska w czołówce krajów z najbardziej skomplikowanymi przepisami.



fot. Pixabay

Otoczenie prawne i łatwość prowadzenia działalności gospodarczej to jedno z kryteriów, które przedsiębiorcy biorą pod uwagę, podejmując decyzję o inwestowaniu w Polskę czy innym kraju. Chcą mieć świadomość, że zainwestowane pieniądze będą bezpieczne, a środowisko biznesowe – przewidywalne. Im mniej tej pewności, tym mniejszy apetyt na takie inwestycje – mówi agencji Newseria Biznes Joanna Romańczuk, dyrektor generalna TMF Group na Polskę i Ukrainę. TMF Group, globalna firma dostarczająca nowoczesne usługi dla biznesu, cyklicznie publikuje raport „Global Business Complexity Index”, w którym analizuje warunki dla prowadzenia biznesu w poszczególnych krajach Europy i świata. Ranking uwzględnia około 250 różnych kryteriów, takich jak m.in. czas potrzebny na założenie firmy, koszty prowadzenia działalności, zawilgość procedur podatkowych czy regulacje dotyczące świadczeń pracowniczych. W tegorocznej edycji raportu Polska znalazła się na 34. miejscu

na świecie wśród państw posiadających najbardziej złożone przepisy regulujące prowadzenie biznesu. W Europie natomiast uplasowała się w samym środku stawki – na 14. pozycji. – Względem zeszłego roku awansowaliśmy o 13 oczek w rankingu globalnym i o 4 w europejskim. Jednak jest to tylko pozorny awans, ponieważ nie wynika on ze zmian w polskim systemie prawnym, ale z faktu, że w innych krajach sytuacja jeszcze bardziej się skomplikowała. W kwestii łatwości prowadzenia biznesu w Polsce niestety nic się nie poprawiło – przedsiębiorcy nadal mają te same trudności co w poprzednich latach – tłumaczy Joanna Romańczuk. Jak podkreśla, na pozycję Polski w tegorocznym rankingu wpłynęły m.in. niestabilność systemu prawnego. Częste i szybkie zmiany przepisów, z krótkim vacatio legis, powodują, że przedsiębiorcy nie mają czasu się do nich przygotować. – Brak stabilności systemu prawnego oznacza też zwiększone koszty prowadzenia działalności – mówi dyrektor generalna TMF Group na Polskę i Ukra-

inę. Przedsiębiorcy w Polsce skarżą się również na przewlekłość postępowań – zarówno sądowych, jak i administracyjnych. Kolejne bolączki to m.in. duża liczba przepisów, rozbudowane obowiązki spr-

**W Polsce łatwiej jest prowadzić biznes niż w Rosji, ale do Niemiec wciąż nam bardzo daleko – wynika z danych dotyczących przyjaznego otoczenia dla firm**

wozdawcze i złożoność kwestii związanych z zatrudnieniem i zwalnianiem pracowników. – Kolejny czynnik to stosowanie prawa. W naszym ustawodawstwie dużo jest klauzul generalnych, które dają swobodę interpretacji organom administracji, co z kolei przekłada się na to, że ich decyzje często

są ze sobą niespójne. Wszystkie te elementy przekładają się później na doświadczenie przedsiębiorców – wyjaśnia Joanna Romańczuk. Dyrektor generalna TMF Group na Polskę i Ukrainę wskazuje też, że z perspektywy inwestorów zagranicznych ważna jest łatwość zarejestrowania nowego przedsiębiorstwa. W Polsce trwa to minimum dwa miesiące od momentu założenia spółki do czasu, kiedy faktycznie jest ona w stanie prowadzić skuteczną działalność operacyjną. W państwach, które znalazły się na czele rankingu, ten proces trwa dużo krócej, ok. dwóch-trzech tygodni. – Przedsiębiorca zagraniczny, aby mógł skutecznie zarejestrować w Polsce działalność gospodarczą lub spółkę, najczęściej z ograniczoną odpowiedzialnością, musi przedstawić oryginały dokumentów wraz z tłumaczeniami przysięgłymi. Często też wymagane jest osobiste stawiennictwo w urzędach, co z perspektywy inwestorów zagranicznych nie tylko wydłuża cały proces, ale znacząco też podnosi koszty rozpoczęcia działalności – mówi.

– Z drugiej strony Polska jest jedną z najbardziej atrakcyjnych w Europie lokalizacji dla inwestorów zagranicznych. Jesteśmy dużym krajem o ogromnym potencjale i trzeba więcej mówić o uproszczeniu wymogów prowadzenia działalności gospodarczej, żeby przyciągnąć więcej inwestorów, którzy będą budować tutaj swoje firmy. Według „Global Business Complexity Index 2020” w Europie najbardziej przyjazne państwa dla biznesu to Dania, Holandia i Irlandia. Z kolei działalność gospodarczą najtrudniej prowadzić w Grecji, Francji i Belgii. – Wśród naszych bezpośrednich sąsiadów to Czechy i Rosja mają zdecydowanie trudniej pod względem łatwości prowadzenia działalności, z kolei Niemcy są dużo przed nami – mówi Joanna Romańczuk. W skali globalnej liderami w budowaniu przyjaznego środowiska biznesowego są Curaçao (terytorium zależne Holandii), Stany Zjednoczone, Jamajka i Dania. Na przeciwnym biegunie znalazły się natomiast Indonezja, Brazylia, Argentyna i Boliwia.

(Newseria)

SOLEC NAD WISŁĄ, SOCHOCIN, WISKITKI

# Przestały być wsiami, będą miastami

W dobie koronawirusa wielu ekspertów radzi, by turystykę zagraniczną zamienić na krajową, a krajową na regionalną. Na Mazowszu nie brak bez wątpienia ciekawych miejsc. Co ciekawe, wkrótce (od 1 stycznia) trzy mazowieckie wsie zmienią swój status, staną się miastami.

Lucja Czechowska

**D**ecyzja zapadła, choć załatwianie formalności nieco jeszcze potrwa. Wkrótce na mapie Polski w sześciu województwach pojawi się 10 nowych miast. Wśród nich trzy będą na Mazowszu: Sochocin, Solec nad Wisłą, Wiskitki.

Niemal każdego 1 stycznia aktualizowana jest mapa polskich miast, bo kilka miejscowości zmienia swój status i przestają być wioskami. Nie inaczej będzie w najbliższy Nowy Rok. Do tego niby pozostało sporo czasu, ale właśnie teraz zapadają kluczowe decyzje.

Na niedawnym posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego zaopiniowano 13 aktów prawnych, a jedno z rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dotyczyło nadania niektórym miejscowościom statusu miast. Opinia była pozytywna, następny krok należy do urzędników różnego szczebla, a 1 stycznia projekt wejdzie w życie.

Trudno się spodziewać, aby doszło do istotnych zmian, więc już teraz można być pewnym, że 10 wiosek z różnych regionów kraju stanie się miastami. To Kamieniec Ząbkowski (woj. dolnośląskie), Goraj i Kamionka (woj. lubelskie), Sochocin, Wiskitki i Solec nad Wisłą (woj. mazowieckie), Budzyń i Koźminek (woj. wielkopolskie), Dubiecko (woj. podkarpackie), Wodzisław (woj. świętokrzyskie).

W Sochocinie – leżący w powiecie płońskim, na północ od Warszawy (nieco ponad 70 kilometrów) – żyje około 2 tysięcy osób, które mogą się już czuć „miastowymi”. To miejscowość z bardzo długą historią, bo pierwsze wzmianki o jego istnieniu pochodzą z XIV wieku. Wówczas książę mazowiecki Janusz I Starszy

nadał prawa miejskie. Sochocin posiadał je przez niemal pół tysiąclecia, został ich pozbawiony przez władze carskie w 1870 roku. Wcześniej należał do województwa ciechanowskiego.

Wiskitki (powiat żyrardowski, 55 kilometrów na zachód od Warszawy) są jeszcze starsze, bo wspomina się o nich już w 1221 roku. Najpierw były osadą, a ze względu na otaczającą puszcę na polowaniach tam organizowanych bywali królowie Władysław Jagiełło, Jan Olbracht, Zygmunt August. Pod koniec XVI wieku

» **Sochocin, Solec nad Wisłą, Wiskitki – te trzy miejscowości znajdujące się w województwie mazowieckim już za kilka miesięcy – od 1 stycznia przyszłego roku staną się miastami. Ich historia liczy setki lat**

król Zygmunt III Waza nadał prawa miejskie, które odebrał carski zaborca (w tym samym czasie co Sochocinowi). Do czasu reformy samorządowej Wiskitki leżały na terenie województwa skierniewickiego. Dzisiaj żyje w nich niespełna półtora tysiąca osób.

Najdalej od Warszawy (ponad 130 kilometrów na południe) położony jest Solec nad Wisłą (dawniej należący do województwa radomskiego). Podobnie jak Wiskitki i Sochocin był już miastem, ale i jemu pod koniec XIX wieku odebrano prawa miejskie. Spośród trzech wsi na Mazowszu, które wkrótce staną się miastem jest najmniejszy – mieszka zaledwie niespełna tysiąc osób. Urokliwie położony u ujścia rzeczki Krępanki do Wisły.



Sochocin



Wiskitki



Solec nad Wisłą

fol. Sochocin.pl

fol. Wikipedia

fol. Wikipedia

PRZYPOMINAMY DRAMAT PRZEDSIĘBIORCY

# Blisko dwie dekady bez happy endu

**P**o 18 latach skandalicznego i kuriozalnego procesu, dramat przedsiębiorcy Mirosława Cieluszeckiego wciąż nie dobiegł końca. Choć był sądzony na podstawie kuriozalnych zarzutów (miał okraść sam siebie), w sprawie występował fałszywy biegły, ginęły najważniejsze dowody, przedsiębiorca został skazany prawomocnym wyrokiem. Sąd wysłał do przedsiębiorcy pismo z nakazem zapłaty zwrotu kosztów sądowych za opinie biegłych. Przypomnijmy, że w procesie to biegli odegrali także bardzo niechlubną rolę. Jednemu z nich ma przykład przelew ELIXIR kojarzył się z... płynem. Przypominamy nasz artykuł z maja br., w którym opisujemy tragedię przedsiębiorcy.

W sobotę, 25 kwietnia minęło 18 lat od zatrzymania przez Urząd Ochrony Państwa Mirosława Cieluszeckiego – przedsiębiorcy, który po powrocie do Polski ze Stanów Zjednoczonych zainwestował na Podasiu a jego firma stała się potentatem na rynku chemicznym. Cieluszecki został zniszczony, jego spółka przestała istnieć, on sam trafił na bruk. Sprawa ta jest jednym z największych skandali ostatnich dekad. Pokrzywdzony wciąż nie doczekał sprawiedliwości!

Mirosław Cieluszecki wrócił do Polski z USA na początku lat 1990. Pozytywnie odpowiedział na wezwanie Lecha Wałęsy do powrotu do odradzającej się ojczyzny. Zarobione w Ameryce pieniądze

zainwestował w biznes w Polsce. Firma Farm Agro Planta stała się potentatem – na początku w regionie podlaskim, potem na rynku ogólnopolskim. Działalność Cieluszeckiego zaczęła mieć strategiczne znaczenie dla państwa. Doradcą firmy był Marek Karp – twórca i wieloletni dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, wybitny ekspert w sprawach Rosji i krajów byłego ZSRR. 25 kwietnia 2002 roku do domu Cieluszeckiego wpadli funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa. Wyprowadzili przedsiębiorcę w kajdankach. Cieluszecki kilka miesięcy spędził w areszcie. Został oskarżony o działanie na niekorzyść własnej firmy, której był głównym (98 proc. udziałów) właścicielem. Zarzuty były absurdalne. W procesie było szereg nieprawidłowości, jak fałszywy biegły, niekompetentni biegli, znikające dowody. Marek Karp (również oskarżony w kuriozalnym procesie) zmarł po dziwnym wypadku samochodowym. Mirosław Cieluszecki został, pomimo absurdalności oskarżenia skazany w kuriozalnym procesie.

Sprawa ta w równym

stopniu obciąża i prokuratorów i sędziów. Kompromituje WSZYSTKIE rządy, które w czasie procesu rządziły. A było ich trochę – premierami od początku procesu przedsiębiorcy byli: Leszek Miller, Marek Belka, Kazimierz Marcinkiewicz, Jarosław Kaczyński, Do-

nald Tusk, Ewa Kopacz, Beata Szydło, Mateusz Morawiecki. Prezydentami byli Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński, Bronisław Komorowski, Andrzej Duda. Na biurku urzędującego prezydenta znajduje się wniosek o ulaskawienie przedsiębiorcy. W jego obronie zjednoczyli się lu-

dzie o rozmaitych poglądach od lewicy (Piotr Ikonowicz) po prawicę (Marek Jurek). Na razie jednak nie wiadomo kiedy wniosek zostanie rozpatrzony ani jaka będzie decyzja głowy państwa.

» **Choć był sądzony na podstawie kuriozalnych zarzutów (miał okraść sam siebie), w sprawie ginęły najważniejsze dowody, przedsiębiorca został skazany. Sąd wysłał do niego pismo z nakazem zapłaty zwrotu kosztów sądowych za opinie biegłych. Przypomnijmy, że w procesie to właśnie biegli odegrali niechlubną rolę. Jednemu z nich ma przykład przelew ELIXIR kojarzył się z... płynem**



## KOMENTARZ

**S**prawa zniszczonego przez sądowo-prokuratorski układ przedsiębiorcy Mirosława Cieluszeckiego jest klasycznym przykładem z jednej strony tego, jak działa wymiar niesprawiedliwości w Polsce, z drugiej strony tego, jak reformowanie owego wymiaru (nie)sprawiedli-

wości nie powinno wyglądać. Bo to, co nam zaproponowano, jest zwyczajną próbą upolitycznienia. W realnej sytuacji ludzi takich, jak Mirosław Cieluszecki jakiegokolwiek reformy nie zmieniają nic. I co ważne – sprawa Cieluszeckiego jest też ciężkim oskarżeniem w zasadzie całej klasy politycznej.

Bo niemal wszystkie główne opcje mają tu swoje za uszami. SLD – w czasie gdy sprawa się zaczęła rządziło. Miało pod sobą prokuraturę i wymiar sprawiedliwości. To wtedy też ruszyło szereg akcji aparatu państwa wymierzonych w polskich przedsiębiorców. PO – bo przez lata rządziła, za jej

rządów było kilku ministrów sprawiedliwości i przekształcenia prokuratury. Patologie sądów wcale nie osłabły. PiS – bo reformy de facto nie ma, jest jedynie upolitycznienie. A dramat człowieka, skazanego za to, że okradł sam siebie, gdzie nie było niczyjej krzywdy (poza oczywiście oskarżonym)

trwa już blisko dwie dekady. O sprawie Mirosława Cieluszeckiego powstaje książka, której autorem będzie Przemysław Harczuk, dziennikarz i publicysta, współpracownik „Super Expressu” i portalu DoRzeczy.pl, redaktor naczelny Nowego Telegrafu Warszawskiego. (Az)

**ZNISZCZONY PRZEDSIĘBIORCA WCIĄŻ BEZ UŁASKAWIENIA**



# CZEGO SIĘ PAN LĘKA, PANIE PREZYDENCIE?

Historia Mirosława Cieluszeckiego należy do najbardziej tragicznych w dziejach naszego młodego kapitalizmu. Przypomina trochę sprawę Romana Kluski, czy bohaterów filmu „Układ Zamknięty”, z tym, że tu sprawa toczy się już blisko dwadzieścia lat. Rok temu pomimo absurdalności zarzutów przedsiębiorca został skazany prawomocnie. A prezydent RP na razie nie skorzystał z prawa łaski. Choć korzystał z niego w znacznie bardziej kontrowersyjnych sprawach.

**P**rzypomnijmy, że Mirosław Cieluszecki wrócił do Polski ze Stanów Zjednoczonych na początku lat 90. Jak sam przyznaje na wezwanie Lecha Wałęsy, który nakłaniał Polaków do powrotu z emigracji do rodzącej się nowej, demokratycznej Polski. Zainwestował na Podlasiu. Biznes do roku 2001 szedł bardzo dobrze, Cieluszecki stał się jednym z ważniejszych polskich przedsiębiorców, potentatem na rynku chemicznym. Niestety w 2002 roku został oskarżony w kuriozalnym procesie. Miał rzekomo działać na niekorzyść

własnej spółki (w której miał prawie sto proc. udziałów). Spędził łącznie osiem miesięcy w areszcie. Firma została zniszczona. Jeden z biegłych podczas rozprawy stwierdził, że słowo ELIXIR (rodzaj przelewu bankowego) kojarzy mu się z płynem. Inny okazał się być fałszywym biegłym. Abstrahuując jednak od samego meritum rzekomego przestępstwa (opisywaliśmy sprawę wielokrotnie, szczegóły na [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl)) sprawa Cieluszeckiego jest wyjątkowa także ze względu na przewlekłość postępowania. Fakt, że proces toczył się blisko dwie

dekady uprawnia jak najbardziej od ułaskawienia przez prezydenta. Nie było pokrzywdzonych, Skarb Państwa nie stracił, więc trudno mówić o szkodliwości społecznej czynu. W obronie przedsiębiorcy zaangażowało się wiele osób o bardzo różnych poglądach politycznych, od lewicy po prawicę. Do prezydenta Andrzeja Dudy trafił wniosek o ułaskawienie. Niestety, prezydent, przynajmniej na razie wnioskiem tym się nie zajął. Na stronie obok, a szerzej na naszej stronie [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl) opisujemy szerzej kulisy samej sprawy.

Przypominamy nazwiska sędziów, prokuratorów i biegłych pojawiających się w sprawie Mirosława Cieluszeckiego

#### BIEGLI:

**Janusz M.** – wprowadził sąd w Białymstoku w błąd twierdząc, że ma uprawnienia biegłego, podczas gdy był ich pozbawiony.

**Grzegorz Bonifatiuk** – biegły sądowy, któremu przelew bankowy ELIXIR kojarzył się z płynem (sic!)

**Janina Bielak** – biegła sądowa, która pytana przez obrońców z rozbrajającą szczerością wyznała, że na potrzeby wyceny ekonomicznej jej opinia byłaby korzystna dla oskarżonego przedsiębiorcy. Ale wydaje na potrzeby procesu karnego, więc jest niekorzystna.

**Kazimierz Chojnowski** – biegły, który wydał opinię w sprawie gospodarczej. Jest ekspertem, ale w dziedzinie... karuzel i lunaparków

#### PROKURATORZY:

**Sławomir Luks** – Prokurator, były szef prokuratury w Białymstoku. Według żony Marka Karpa miał mu w procesie grozić, przesłuchiwać go. W aktach sprawy nie figuruje. Przez lata gwiazda prokuratury. Typowany nawet na prokuratora generalnego

**Anatol Pawluczuk** – wnioskował o areszt dla Cieluszeckiego w roku 2007

**Andrzej Bura** – brat Marka, prokurator z prokuratury w Białymstoku. W początkowym okresie (do 2007 roku) to on firmuje oskarżenie podnosząc też najbardziej absurdalne zarzuty. Za rządów „dobrej zmiany” awansuje – z prokuratury rejonowej do okręgowej. Pełni eksponowane stanowisko zastępcy rzecznika prasowego

**Marek Bura** – brat Andrzeja, prokurator z prokuratury w Białymstoku, potem w Warszawie. Po przekazaniu sprawy do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny to on oskarża Cieluszeckiego. Za rządów „dobrej zmiany” przeniesiony do Warszawy. W roku 2019 awansuje – zostaje szefem wydziału prokuratury rejonowej Warszawa-Praga

#### SĘDZIOWIE:

**Hubert Półkońnik** – asesor sądowy, który orzeka w sprawie przed sądem w Bielsku Podlaskim. Nie daje wiary premierom i ministrom, ekspertom. Wierzy biegłemu, któremu przelew ELIXIR kojarzy się z płynem. Skazuje Cieluszeckiego na 4,5 roku więzienia. Następnie awansuje – zostaje sędzią najpierw w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim, następnie w Sądzie Rejonowym w Białymstoku.

**Izabela Komarzewska** – Sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku, skazała Cieluszeckiego w powtórzonym procesie na trzy lata więzienia

**Brandeta Hryniewicka** – Sędzia Sądu Apelacyjnego – przewodnicząca składu, który utrzymał w mocy wyrok poprzedniej instancji

**Halina Czaban** – Sędzia Sądu Apelacyjnego – była w składzie, który utrzymał w mocy wyrok poprzedniej instancji

**Andrzej Czapka** – Sędzia Sądu Apelacyjnego – był w składzie, który utrzymał w mocy wyrok poprzedniej instancji.



fot. mat. pras. DW-P

# Z Bogiem na sztandarach, ale bez klerykalizmu

**Mocne postawienie na tradycyjne wartości nie może oznaczać ślepego klerykalizmu, bezkrytycznej oceny ludzi Kościoła. Prawdziwy konserwatyzm powinien zdecydowanie opowiadać się po stronie tradycyjnych wartości. Jednocześnie dążyć do prawdy. I kierować się rozumem, nie emocjami bądź uczuciami.**

**P**rzeżywając dziś kryzys środowiska konserwatywnego w związku z naporem rewolucyjnej i ateistycznej ideologii idą zazwyczaj w trzech kierunkach. Wszystkich błędnych. Pierwszym jest fanatyzm i radykalizacja, czyli robienie wszystkiego na przekór narzucającej polityczną poprawność lewicy. Ta droga prowadzi do

marginalizacji i ośmieszenia wartości, które głoszą. Drugą drogą jest przystosowanie się, czyli adaptacja. „Konserwatyści” przestają być nimi, bo sami zaczynają głosić lewicowo-liberalne hasła i wartości. Trzecia droga – najbardziej zrozumiała i najmniej zła (ale nie dobra) – polega na zachowaniu wartości, ale daniu sobie spójności ze zmieniającym się światem, pójściu na emigrację wewnętrzną. To droga najbardziej zrozumiała i czasem, gdy na przykład faktycznie znaleźlibyśmy się w państwie w pełni totalitarnym, czy nawet częściowo totalitarnym ale całkowicie podporządkowanym innemu jak PRL, to wyjazd na wieś, zajęcie się rolnictwem i budowanie w małym zakresie swoistej „arki” ma pewien sens. Jednak na to przyjdzie

czas, gdy się nie uda cywilizacji obronić. Na razie warto się postarać o to, by ona przetrwała. A jeśli tak, to i trzecia droga nie jest dobra. Generalnie środowiska konserwatywne muszą wyraźnie nawiązywać do korzeni chrześcijańskich. Wskazywać na wielki wkład polskiego Kościoła czy to w historii sprzed stuleci, czy w czasach zaborów, w czasie wojny i okupacji, czy wreszcie w okresie PRL. Oczywiście nie może to się odbywać na zasadzie ślepego klerykalizmu. Jesteśmy państwem, dla którego Chrystus (nawet, jeśli uznajemy i mamy sentyment do wciąż słabo zbadanej Polski przedchrześcijańskiej) był wydarzeniem epokowym, umożliwiającym krok na przód. Jesteśmy narodem, dla którego religia i Kościół miały ogromne znaczenie w okresach

zarówno sukcesów, jak i klęsk i nieszczęść. I musimy o tym pamiętać. Oczywiście promowanie chrześcijańskich wartości nie może oznaczać braku krytycyzmu wobec ludzi Kościoła, czy braku szacunku dla inaczej myślących. Wzmacnianie wartości chrześcijańskich w przypadku nowej polityki konserwatywnej absolutnie nie może mieć nic wspólnego z typym klerykalizmem, dostrzeżalnym wśród wielu środowisk bliskich prawicy. Negowanie afer pedofilskich, stanie na baczności przed ludźmi episkopatu tylko dlatego, że episkopat ten reprezentują, jest nie do przyjęcia. A na dłuższą metę jest groźne i dla Kościoła i dla jego fałszywych obrońców. Nie chodzi oczywiście o brak szacunku, ale o przywrócenie właściwej miary. Sutanna

powinna być traktowana jak mundur, a więc znieważenie człowieka w sutannie, czy ornaty, powinno być traktowane podobnie do znieważenia człowieka w mundurze. Ale o ile cenimy polskie symbole państwowe, tak nie mamy wątpliwości, że oficer wojska, policji, czy służb, jeśli coś przeszkrobie, ale też zrobi coś nieliczącego z powagą jego munduru, powinien ponieść konsekwencje. Tak samo biskup, czy ksiądz mogą podlegać ocenom. Osobną sprawą jest dbałość o to, by konserwatyzm nie przybrał zbyt mocno bigoteryjnego charakteru. By opierał się na zdrowym rozsądku a nie emocjach. W trudnych czasach, które dla chrześcijan nadchodzą to szczególnie istotne.

*(fragment materiału ze strony NTW)*



WYDARZENIE BEZ PRECEDENSU

# LUDZIE SOLIDARNOŚCI ZNÓW RAZEM, W SPRAWIE BIAŁORUSI

Dziś są po różnych stronach barykady. Jednak w przeszłości razem tworzyli Solidarność. Wspólnie odpisali się pod listem solidarności z Białorusinami. Prezentujemy treść listu i pełną listę podpisów.

**L**ist opozycjonistów polskich z lat 80. do walczących o godność Białorusinów

Jesteśmy sąsiadami i jesteśmy przyjaciółmi!! My przeżyliśmy swój Sierpień 40 lat temu, u Was ma on miejsce teraz. My walczyliśmy długie lata z władzą komunistyczną, Wy macie szansę pozbyć się zdeprawowanej i niechcianej władzy teraz, w ciągu kilku dni. My wiemy, że wolność wymaga poświęceń, walki, determinacji i ofiar. Wy już wiecie to także. Dzisiaj życzymy Wam abyście wreszcie odzyskali swoją pełną niepodległość i mogli żyć w Ojczyźnie, która będzie dla Was serdeczną matką, dbającą o wszystkich obywateli, a nie w państwie kierowanym przez despotę, któremu zależy tylko na interesie swoim i swojego kręgu akolitów. Jesteśmy z Wami, podziwiamy Waszą walkę i mądrość Waszego protestu. Nie poddawajcie się i walczcie o ostateczne zwycięstwo. Możecie na nas liczyć.

**Pod listem podpisali się:**

Zbigniew Ankiensztajn  
Marek Balicki  
Zbigniew Berent  
Wiesław Bieliński  
Roman Bielański  
Hubert Błaszczak



Tomasz Borkowski  
Jerzy Borowczak  
Wojciech Borowik  
Adam Borowski  
Jan Bryłowski  
Zbigniew Bujak  
Mirosław Chojecki  
Krzysztof Czabański  
Wojciech Czaplicki  
Tadeusz Cwięka  
Barbara Fabiańska  
Marcin Frybes  
Paweł Gajowniczek  
Krzysztof Gołba  
Konrad Głowik  
Jarosław Maciej Goliszewski  
Jacek Górski  
Jarosław Guzy  
Joanna i Andrzej Gwiazdowie  
Wacław Holewiński  
Jerzy Jachowicz  
Janina Jankowska  
Wiesław Janowski  
Grażyna Józwa  
Jacek Józwa  
Rafał Kasprzyk

Jan Krzysztof Kelus  
Andrzej Kołodziej  
Zofia Kotkowska-Michalska  
Barbara Kozłowska  
Robert Krzysztoń  
Aleksander Labuda  
Krzysztof Laga  
Bogdan Lis  
Bogdan Lubera  
Jerzy Łuźniak  
Marek Mazur  
Przemysław Miśkiewicz  
Krzysztof Mordziński  
Paweł Nassalski  
Ewa Nawój  
Marek Nobis  
Bernard Nowak  
Józef Orzeł  
Jacek Pilchowski  
Edward Pińkowski  
Maciej Rajzacher  
Grażyna Raszowska  
Józef Maria Ruszar  
Andrzej Rozpłochowski  
Andrzej Ryba  
Zbigniew Rykowski

Witold Sielewicz  
Krzysztof Siemiński  
Krzysztof Siemiński  
Henryk Sikora  
Urszula Sikorska-Kelus  
Ernest Skalski  
Bolko Skowron  
Irena Słodkowska  
Andrzej Sobieraj  
Leszek Stall  
Krzysztof Stasiewski  
Krzysztof Straus  
Jan Strękowski  
Małgorzata Strękowska- Zaremba  
Witold Sypniewski  
Tomasz Tabako  
Krzysztof Turowski  
Konrad Józef Turzyński  
Stanisław Wajsgerber  
Wojciech Wajs  
Mateusz Wierzbicki  
Paweł Witkowski  
Andrzej Włodarczyk  
Maciej Wojciechowski  
Grzegorz Wysocki  
Andrzej Zozula

fol. Tomasz Sulima/Wikipedia

KOMENTARZ / RELACJE ŁUKASZENKI Z ROSJĄ

## Putinowski podnóżek i mity o niezależności

Antoni Zankowicz

**B**iałoruś jest mi bliska, z Kresów pochodzi moja rodzina. I przyznam, że z dużym bólem patrzę na to, co dzieje się za wschodnią granicą, na cierpienie Białorusinów. I ze zdziwieniem obserwuję ko-

mentarze niektórych naszych „ekspertów”. Szczególnie tych, którzy twierdzą, że Białoruś bez Łukaszenki to podległość Rosji, a Białoruś z Łukaszenką to wobec tejże Rosji niezależność. O ile z pierwszym twierdzeniem można się jakoś zgodzić – Białoruś bez Łukaszenki

może nadal znajdować się w rosyjskiej orbicie wpływów, to utrzymywanie, że dyktator jest w jakikolwiek sposób niezależny świadczyć może albo o złej woli, albo o nieznanomości realiów. Dla przypomnienia – Aleksander Łukaszenka wygrał na Białorusi wybory pod

hasłami sentymentu do ZSRR. Przywrócił sowieckie symbole kosztem białoruskich. Zawrócił z drogi na Zachód. Co więcej – był pomysłodawcą tworzenia Związku Białorusi i Rosji (ZBiR), mającego być takim ZSRR bis. I liczył na to, że będzie tego związku przywódcą. Gdy władzę

w Rosji przejął Putin marzenia Łukaszenki się rozwiały – bo „car Władimir” ani myśli oddawać takiego tworu i dzielić się władzą. Dlatego czasem są pewne napięcia na linii Moskwa – Mińsk. Mówienie jednak o jakiegokolwiek niezależności Łukaszenki jest wierutną bzdurą.



CZTERDZIESTOLECIE SOLIDARNOŚCI

# POLSKA ZAPROTESTOWAŁA, ZADRZAŁA MOSKWA

fot. Brosen/Wikimedia

31 sierpnia 1980 roku i powstanie Solidarności było końcem fali strajków i początkiem dziesięcioletniego ruchu, który sprawił, że w posadach zadrżał najbardziej zbrodniczy system w dziejach ludzkości. Że ostatecznie upadł berliński mur.

Antoni Zankowicz

Walkę z komuną toczyli w latach 40. i 50. Żołnierze Podziemia Niepodległościowego, polityczną opozycję stanowiło Polskie Stronnictwo Ludowe. Ta opozycja została stłumiona. W kolejnych la-

tach miały miejsce następne wystąpienia – Poznański Czerwiec 1956 roku, Marzec 1968, krwawy grudzień na Wybrzeżu 1970. W roku 1976 miały miejsce wystąpienia w Radomiu i w Ursusie, które zaowocowały powstaniem Komitetu Obrony Robotników. W roku 1980 pretekstem do wielkiego strajku było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, suwnicowej ze Stoczni Gdańskiej, zwolnionej bezprawnie tuż przed emeryturą. Jednak postulaty ekonomiczne bardzo szybko poszerzone zostały o polityczne. Protestujący żądali wolności, także religijnej (na przykład transmisji Mszy Świętej w radiu). strajk

zakończył się podpisaniem Porozumień Sierpniowych 31 sierpnia 1980 roku. Potem do grudnia 1981 roku trwał tzw. karnawał Solidarności, a związek liczył w szczytowym momencie aż 10 milionów ludzi. Po 13 grudnia 1981 roku i wprowadzeniu stanu wojennego Solidarność została rozbita, jednak domino zmian zostało ruszone – w roku 1989 po porozumieniu okrągłego stołu przeprowadzono pierwsze częściowo demokratyczne wybory do Sejmu i w pełni demokratyczne do Senatu. Premierem rządu został człowiek Solidarności – Tadeusz Mazowiecki. Sejm kontraktowy zmienił nazwę kraju z Polska Rzecz-

pospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska. W roku 1990 odbyły się pierwsze demokratyczne wybory prezydenta, którym został Lech Wałęsa. Upadł berliński mur, rozpadł się Związek Sowiecki. Wreszcie w roku 1991 Polacy wybrali w sposób demokratyczny Sejm i Senat. A rząd Jana Olszewskiego rozpoczął integrację ze strukturami Zachodu – NATO i EWG. 17 września 1993 roku z naszego kraju wyszły sowieckie (wtedy już rosyjskie) wojska. Do Paktu Północnoatlantyckiego Polska przystąpiła 12 marca 1999 roku – 10 lat po wyborach do Sejmu Kontraktowego. Do Unii Europejskiej nasz kraj wstąpił 1 maja 2004 roku.

KOMENTARZ / ODMIENIONE OBLCIE ZIEMI, TEJ ZIEMI

## Powiew wolności był najpierw w Warszawie

Lucja Czechowska

Obochodiliśmy właśnie czterdziestolecie Porozumień Sierpniowych. Zaowocowały one powstaniem wielomilionowego ruchu Solidarności, który obalił system komunistyczny, uwolnił pół Europy spod sowieckiego jarzma, doprowadził do zburzenia muru berlińskiego. Ruch ten jednak nie powstałby bez

działań wielu pokoleń działaczy niepodległościowych wcześniej. Ale też bez silnego zaangażowania religijnego. Kościół polski odegrał w odzyskaniu wolności niebagatelną rolę. Kardynał Hlond, Sapieha, potem Prymas Polski Kard. Stefan Wyszyński, którego beatyfikacja niestety z uwagi na koronawirusa została przełożona. Oczywiście kardynał Karol Wojtyła, który w październiku 1978 roku został

wybrany papieżem. I właśnie wizyta ojca świętego w czerwcu 1979 roku, jego homilia na placu Zwycięstwa (obecnie pl. Piłsudskiego), słowa „niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” wlały nadzieję w serca milionów Polaków. I właśnie ten powiew wolności na ponad rok przed protestami na Wybrzeżu pojawił się w Warszawie. Był iskrą pod ogień zmian, które nastąpiły później.



Msza święta odprawiona na Pl. Zwycięstwa (dziś Pl. Piłsudskiego) była ważnym impulsem dla powstania Solidarności

fot. public domain



Płonący Zamek Królewski, wrzesień 1939 r.

fot. public domain

71 LAT TEMU NIEMCY I SŁOWACY ZAATAKOWALI POLSKĘ

## GDY W NOC WRZEŚNIOWA...

**W**nocy 1 września 1939 r. najpierw bombardowaniem Wielunia, a potem ostrzałem z pancernika Schleswig Holstein na gdańskie Westerplatte rozpoczęła się niemiecka inwazja na Polskę. Był to początek najkrwawszego konfliktu militarnego w dziejach świata. Konfliktu, w którym zginęły dziesiątki milionów ludzi w tym miliony Polaków.

A Warszawa została obrócona w gruzy, straciła blisko 200 tysięcy mieszkańców. 1 i 2 września to jeszcze wojna lokalna. 3 września Wlk. Brytania i Francja, kraje, które obiecały Polsce pomoc wypowiedziały Niemcom wojnę. Wywołało to entuzjazm Polaków. Za deklaracjami sojuszników nie poszły jednak żadne czyny, choć formalnie właśnie od 3 września możemy mówić o początku II wojny światowej.

O czym dziś wiele osób nie pamięta, oprócz Niemiec agresorami wobec Polski byli też Słowacy, których armia przekroczyła południową granicę Polski. 17 września na ziemi polskiej wkroczyła sprzymierzona z Niemcami Armia Czerwona. Po kilku tygodniach ofiarnej obrony rozpoczęła się kilkuletnia okupacja Polski. Warszawa została częściowo zniszczona już we wrześniu 1939 r., potem w Powstaniu w 1944 r. (AZ)

**KOMENTARZ** ► CZAS NA PEŁNE UPRAWNIENIA KOMBATANCKIE DLA LUDZI SOLIDARNOŚCI

## Cześć i chwała (Także tym) bohaterom!

**Antoni Zankowicz**

**W** sierpniu oczywiście wczymy bohaterów polskiej wolności. Wspominaliśmy już Powstanie Warszawskie 1 sierpnia, wymarsz I Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów 6 sierpnia, stulecie Bitwy Warszawskiej 15 sierpnia, wreszcie czterdziestą rocznicę Porozumień Sierpniowych. Warto w tym miejscu pochylić się nad sytuacją

należy hold. Słusznie. Warto też jednak przyjrzeć się losowi ludzi, którzy także zasługują na miano kombatantów – ludzi antykomunistycznej opozycji z okresu PRL. Oprócz Żołnierzy Wyklętych to także działacze emigracji politycznej z tamtego okresu, działacze nikolajczykowskiego PSL, i niepodległościowej PPS, ci narodowcy, którzy nie poszli na współpracę z reżimem, ludzie Kościoła. Opozycja przedsierpniowa (ruchy katyńskie, organizacje niepodległościowe, WZZ, KOR, ROP-CiO, KPN i wiele innych)

# 40

lat po powstaniu Solidarności wciąż wielu bohaterów bezkrwawego Powstania żyje w skrajnej nędzy

ludzi, którzy czterdziści lat temu mieli odwagę przeciwstawić się złu. Dziś nierzadko żyją w skrajnej nędzy.

Pamięć o rocznicach, to także pamięć o weteranach. Legionistów Piłsudskiego oraz weteranów Bitwy Warszawskiej nie ma już wśród nas. Są jednak Powstańcy Warszawscy, żołnierze Kampanii Wrześniowej, Żołnierze Wyklęci. Im oddawany jest już

i posierpniowa (Solidarność, Solidarność Walcząca, NZS, FMW i inne). Weterani tej bezkrwawej, choć prowadzonej z narażeniem życia walki do dziś często żyją w nędzy, płacąc straszliwą cenę za to, że w pewnym momencie poszli pod prąd. Wsparcie dla nich jest naszym obowiązkiem. A w przededniu rocznicy Porozumień Sierpniowych po prostu trzeba o tym mówić.

**KOMENTARZ** ► 71. LAT PO WOJNIE NA PRADZE POŁUDNIE WCIĄŻ NIE MA PARKU GENERAŁA SOSABOWSKIEGO

## (Nie)pamięć o obrońcy Grochowa

**P**omimo wielu lat starań park przy ulicy Znicza wciąż nie ma nadanej nazwy generała Stanisława Sosabowskiego. A postać to niewątpliwie warta upamiętnienia. Szczególnie na Grochowie. Przypomnijmy, że Stanisław Sosabowski w czasie II wojny światowej był twórcą i dowódcą brygady spadochronowej, pierwszych polskich jednostek specjalnych. To

jemu podlegali tzw. Cichociemni. Ale nie tylko. Generał Sosabowski dowodził w zwycięskiej bitwie pod Arnhem. Wcześniej, we wrześniu 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej. I dowodził obroną Grochowa. Bez wątplenia powinien być upamiętniony. Pomysł nadania nazwy parkowi przy ulicy Znicza miał sens – park do dziś nie ma nazwy. Jest reprezentacyjną częścią dzielnicy. Inne po-

dobne obiekty również nawiązują do dawnych dowódców. I możemy być pewni, że gdyby pomysł wyszedł od polityków głównego nurtu, byłby choć rozpatrzony. Ale zgłosiło go lokalne stowarzyszenie – Południowopraska Wspólnota Samorządowa. Minęło sześć lat i w sprawie upamiętnienia obrońcy Grochowa panuje cisza. Wielka szkoda.

(AZ)



fot. Mateusz Opasiński/Wikipedia

Tablica upamiętniająca generała Stanisława Sosabowskiego w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu

W STO LAT PO CUDZIE NAD WISŁĄ

# DIECEZJA UCZCIŁA PAMIĘĆ WIELKIEJ BITWY

Figura Matki Bożej Łaskawej w Radzyminie, koronacja obrazu Matki Bożej w Ossowie oraz odsłonięcie tablicy ks. Ignacego Skorupki przy Konkatedrze na Kamionku. Przypominamy przebieg sierpniowych obchodów 100-lecia Cudu nad Wisłą w Diecezji Warszawsko-Praskiej.

**D**iecezjalne obchody rozpoczęły się w czwartek, 13 sierpnia. Uroczystą Mszę Świętą w konkatedrze Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku odprawili Metropolita Warszawski Kardynał Kazimierz Nycz oraz Ordynariusz Warszawsko-Praski, Biskup Romuald Kamiński. To w tym miejscu przed bitwą spowiadał i odprawił ostatnią mszę ks. Ignacy Skorupka, który zginął potem od bolszewickiej kuli. Sama świątynia, zbudowana obok prastarego cmentarza, na terenie, gdzie kościół stał kilkaset lat, jest wotum dziękczynnym za wygraną bitwę. Na murach konkatedry odsłonięto po mszy tablicę upamiętniającą księdza Skorupkę oraz żołnierzom Armii Ochotniczej. Następnego dnia Prymas Polski arcybiskup Wojciech Polak przewodniczył Mszy Świętej na Cmentarzu Żołnierzy Polskich 1920 w Radzyminie. W homilii Prymas przypomniał, że sto lat temu Polacy uciekali się w swoich modlitwach do Matki Bożej: Nasza Stolica nie jest samotna. Warszawa ma Matkę. Stolica ma swą Patronkę, Matkę Bożą Łaskawą. Dlatego stąd, z prawego brzegu Wisły, z radzyńskiego Cmentarza Poległych 1920 roku, wznosimy teraz ku Niej, ku Matce Bożej Zwycięskiej, nasz wzrok, dziękując właśnie dziś, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, za matczyną obecność Maryi w dziejach naszej Stolicy i naszej Ojczyzny. Wznosimy ku Niej nasz wzrok tak, jak już w pamiętnym lipcu 1920 roku tam, na Jasnej Górze wznosili ku Niej swój wzrok i wołali do Niej w imie-

niu niepodległego zaledwie od dwóch lat narodu polscy, prosząc o wybawienie od zagrożenia i ocalenie niepodległej Polski. Metropolita Gnieźnieński mówił także o wdzięczności wobec bohaterów 1920 roku: Sprowadziła nas jednak tutaj nie tylko sama pamięć o bitwie, jaka dokładnie sto lat temu miała miejsce w tej okolicy, ale nade wszystko wdzięczność dla ofiarnego wspólnego wysiłku naszych przodków. Myślimy przecież – jak mówił święty Jan Paweł II – o żołnierzach, o oficerach, myślimy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo po ludzku. Myślimy o tej sile ducha, która nie dała się stłamsić i przestraszyć w obliczu szalejącej nawały wroga. Myślimy o solidarnej miłości i bohaterstwie naszych przodków, którzy, przelamując waśnie, wzajemne uprzedzenia i podziały, zdolni byli razem stanąć w obliczu zagrożenia. Prymas przywołał również słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego o potrzebie wypraszania daru miłości społecznej: To ona jest spoiwem, które pozwala w chwilach próby i wyzwania, stawać razem. To ona uczy nas pokory i szacunku dla siebie nawzajem. To ona także otwiera nam serca i uczy dostrzegać nie tylko swoje własne sprawy, ale też i innych.

Z kolei 15 sierpnia Mszy Świętej na Cmentarzu w Ossowie przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Liturgię koncelebrował Biskup Warszawsko-Praski Romuald Kamiński.

Zgromadzonych na wspólnej modlitwie przywitał bp



Romuald Kamiński: Dzisiaj przy tej kaplicy, będącej wotum dziękczynnym za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, za Cud nad Wisłą, pragniemy z głębi naszych serc wypowiedzieć Bogu i Matce Zbawiciela nasze dziękczynienie i uwielbienie. Bohaterom tamtych dni oddajemy należy im szacunek. Z kolei abp Stanisław Gądecki podkreślił w homilii, że w obliczu zewnętrznego zagrożenia do walki zmobilizowało

się całe społeczeństwo: Polska obrona była bliska załamania. I nagle, w tym tragicznym położeniu, nastąpiło coś nieoczekiwanego; wielki zryw niepodległościowy Polaków. Do wojska masowo zgłaszali się robotnicy, chłopci i inteligenci, studenci a nawet uczniowie. W obliczu nadciągającej katastrofy państwa największe partie polityczne postanowiły wziąć na siebie odpowiedzialność za politykę wschodnią.

W tym celu – 24 lipca – powstał Rząd Obrony Narodowej, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Walka trwała także w sferze duchowej: Nigdy wcześniej Kościół katolicki nie wykazał się tak wielkim zaangażowaniem jak wtedy. W uroczystość Przemienienia Pańskiego – dnia 6 sierpnia – rozpoczęła się wielka nowenna za Ojczyznę, która to nowenna miała zakończyć się dnia 15



sierpnia; w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Podczas uroczystej Mszy Świętej ukoronowany został wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej.

Głównym punktem centralnych uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie figury Matki Bożej Łaskawej, która stanęła przy Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie. To dar serc Polaków za opiekę Opatrzności Bożej podczas Bitwy Warszawskiej. Uroczystej Mszy Świętej z poświęceniem pomnika przewodniczył Biskup Warszawsko-Praski Romuald Kamiński. Eucharystię koncelebrowali Biskup Pomocniczy Diecezji Warszawsko-Praskiej Marek Solarczyk oraz Biskup Pomocniczy Archidiecezji Białostockiej Henryk Ciereszko. W homilii biskup Romuald Kamiński mówił o objawieniach Matki Bożej podczas walk pod Ossowem i Wólką Radzymańską: Bolszewicy wyraźnie widzieli Świętą Postać jako żywą osobę. Szczegóły ukazania się Najświętszej Dziewicy znamy także z relacji świadków pośrednich – mieszkańców wsi, do których dotarli oszaleli z grozy bolszewicy, szukający jakiegokolwiek schronienia. Modlitwy, które wypłynęły z milionów polskich serc, otworzyły bramy nieba. Dzięki nim Bogurodzica, wzywana przez naród, który obrał ją swoją Strażniczką, mogła zstąpić i ukazać się. Figura Matki Bożej Łaskawej, która stanęła przy Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie, ma

trzy metry wysokości. Została umiejscowiona na ośmiometrowym postumencie. Autorami figury są profesorowie Akademii Sztuk Pięknych Maciej Aleksandrowicz i Grzegorz Witek.

Uroczystości zakończyła odprawiona 17 sierpnia Msza Święta w Mińsku Mazowieckim. Dokładni sto lat wcześniej generał Józef Haller dziękował Opatrzności Bożej, przed obrazem Matki Bożej Anielskiej w Mińsku Mazowieckim, za Cud nad Wisłą. Sto lat później, w tym samym miejscu, w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zakończyły się jubileuszowe obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej. Mszy Świętej przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Polsce Arcybiskup Salvatore Pennachio. Liturgię koncelebrowali Biskup Warszawsko-Praski Romuald Kamiński oraz Biskup Pomocniczy Diecezji Warszawsko-Praskiej Marek Solarczyk.

„Jestem bardzo poruszony, że mogę być tutaj z Wami. Mogę sobie wyobrazić, co czuł mój poprzednik abp Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, sto lat temu modląc się przed tym obrazem Matki Najświętszej. Dziękuję biskupowi Markowi Solarczykowi za piękną homilię, w której zwrócił uwagę na ten aspekt modlitwy” – mówił nuncjusz papieski, abp Salvatore Pennachio. 20 lat temu koronacji obrazu Matki Bożej Anielskiej dokonał prymas Józef Glemp.

(na podstawie mat. Pras. Diecezji Warszawsko-Praskiej)



HISTORIA ZAPOMNIANA, MATERIAŁ NA HOLLYWOODZKI HIT

# POLSKI BOHATER UDAWAŁ NIEMIECKIEGO GENERAŁA

Przy jego historii schować się mogą wszelkie Hansy Klosy, Janki Kosy itd. I nie tylko dlatego, że oni byli w wojsku komunistycznym, a on w Armii Krajowej. Jednak losy tego oficera mogłyby posłużyć jako scenariusz do największych hitów Hollywood i seriali Netflixa. Niby nakręcono o nim film dokumentalny, niby wyszła seria komiksów zatytułowanych jego pseudonimem, ale tak naprawdę wiedza o wojennych akcjach Kazimierza Leskiego ps. „Bradł”, jest znikoma. Tymczasem Leski działał w konspiracji, był Powstańcem Warszawskim, zasłynął podróżą po krajach okupowanej Europy w mundurze niemieckiego generała. I zdobywaniem w tym przebraniu tajnych informacji. Synem „Bradła” był zamordowany w styczniu 2020 roku dziennikarz, Krzysztof Leski.

Lucja Czechowska

Tuż przed uroczystościami z okazji 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, przy ulicy Długiej odbyła się nader skromna uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej jednemu z Powstańców. „Pamiętajcie o tej postaci!” – zaapelowała Halina Jędrzejewska, wiceprezes Związków Powstańców Warszawskich. – „To była naprawdę niezwykła osoba. Nieprawdopodobnych historii w jego życiu było bardzo dużo”. Mówiła o Kazimierzu Leskim. Był rodowitym warszawiakiem, urodził się w 1912 roku. Po ukończeniu edukacji wyjechał w 1936 roku do Holandii, pracował w tamtejszym przemyśle stoczniowym. Przypadek sprawił, że brał udział w projektowaniu najsłynniejszych polskich okrętów podwodnych ORP „Sęp” i ORP „Orzeł” – budowano je w holenderskiej stoczni na zamówienie polskiej Marynarki Wojennej. We wrześniu 1939 r. pilotował samolot i został zestrzelony przez Armię Czerwoną. Ranny trafił do niewoli, ale zdołał uciec i wrócił do Warszawy. Od razu włączył się w działalność konspiracyjną. Najpierw



„ Kazimierz Leski stał na czele komórki, której zadaniem było przetrzymywanie ludzi i materiałów wywiadowczych z Komendy Głównej AK do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie”. Wpadł na pomysł, że będzie podróżował po Europie Zachodniej jako niemiecki oficer. Nie zamierzał przeprowadzać mistyfikacji w mundurze niskiej rangi. Zagrał va banque - jeździł w przebraniu generała

w organizacji Muszkieterzy, w której kierował kontrwywiadem, później trafił do Związku Walki Zbrojnej, a ostatecznie został żołnierzem Armii Krajowej. „Na przełomie lat 1941/42 Leski otrzymał rozkaz wytyczenia nowych dróg przelotowych. Wydawał się idealnym kandydatem do realizacji tego zadania: znał doskonale niemiecki, dobrze francuski, angielski i niderlandzki, przed wojną mieszkał na zachodzie Europy” – pisał Sławomir Koper na łamach wielkiahistoria.pl Z kolei serwis 1944.pl dodaje: „stał na czele komórki „666”, której zadaniem było przetrzymywanie ludzi i materiałów wywiadowczych z Komendy Głównej Armii Krajowej do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie”. To w tamtym czasie Leski wpadł na pomysł, że będzie podróżował po Europie Zachodniej jako niemiecki oficer. Nie zamierzał przeprowadzać mistyfikacji w mundurze niskiej rangi. Zagrał va banque. „Następne podróże na Zachód odbywał już jako niemiecki generał „Julius von Hallmann”, którego od 1943 zastąpił „gen. Karl Leopold Jansen” – podaje 1944.pl w biogramie Leskiego. Podczas jednej z wypraw miał trafić do paryskiego sztabu marszałka Gerda von Rundstedta. Kilka miesięcy później Niemcy mieli mu pokazać do konsultacji tajne plany fortyfikacyjnego Wału Atlantyckiego mającego powstrzymać inwazję aliantów. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Leski był dowódcą kompanii Bradł. W walkach z Niemcami zasłynął męstwem i bohaterstwem, odznaczony orderem Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Po wejściu Sowieców do Polski został – jak wielu żołnierzy AK – aresztowany przez katów z Urzędu Bezpieczeństwa. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na 12 lat więzienia, później wyrok zmniejszono o połowę. Po rehabilitacji poświęcił się karierze naukowej, opatentował wiele wynalazków, był szczególnie ceniony w przemyśle okrętowym. Zmarł 27 maja 2000 roku. Kazimierz Leski był ojcem Krzysztofa Leskiego, znanego dziennikarza, który został zamordowany 1 stycznia tego roku.

TWÓRCA KING KONGA W BITWIE WARSZAWSKIEJ, URODZONY W NIGERII MUZYK W POWSTANIU WARSZAWSKIM

# „O POLSKOŚCI DECYDUJE SERCE”

Podobno walczył w obronie naszej stolicy już we wrześniu 1939 roku. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. August Agbola Brown, ps. „Ali” – to jedyny znany dziś czarnoskóry Powstaniec Warszawski.

**P**ostać „Alego” pokazuje nam, że każdy może być Polakiem. Niezależnie od koloru skóry, narodowości, polskość oznacza to, czy mamy ją w sercu – mówi Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu Jarosław „Jarema” Dubiel, działacz antykomunistycznej opozycji w okresie PRL, prezes fundacji Wolność i Pokój. To właśnie fundacja WiP przez wiele miesięcy czyniła starania o upamiętnienie Powstańca. Rok temu, 2 sierpnia 2019 roku został odsłonięty jego pomnik. August Agbola Brown urodził się 22 lipca 1895 roku w Lagos, w Nigerii. To polski muzyk pochodzenia nigeryjskiego. Prawdopodobnie jedyny czarnoskóry uczestnik powstania warszawskiego. Jak podaje Wikipedia do Polski trafił w 1922 roku, mieszkał przy ulicy Żłotej w Warszawie. Był muzykiem jazzowym – perkusistą, grał w warszawskich lokalach rozrywkowych. Jak



„Ali” urodził się w Nigerii, walczył w Powstaniu Warszawskim po wojnie grał jazz w warszawskich klubach

sam twierdził walczył w obronie stolicy w roku 1939. Na sto proc. potwierdzone są informacje na temat jego uczestnictwa w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie grał jazz w warszawskich restauracjach. W 1958 roku wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Zamieszkał w Londynie, gdzie zmarł 8 września 1976 roku. 2 sierpnia 2019 roku u zbiegu pasażu Wiecha i ul. Chmielnej w Warszawie odsłonięto pomnik ku jego czci. Sam „Ali” nie był jedynym „niepolskim” bohaterem naszej wolności. W wojnie polsko-bolszewickiej uczestniczył na przykład Merian Caldwell Cooper (24 października 1893 w Jacksonville, zm. 21 kwietnia 1973 w San Diego) – amerykański pilot, generał brygadier Armii Stanów Zjednoczonych oraz podpułkownik pilot Wojska Polskiego, służący w lotnictwie polskim w latach 1919–1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej, organizator Eskadry Kościuszkowskiej, kawaler Orderu Virtuti Militari. Zasłynął jako reżyser i twórca słynnego filmu hollywoodzkiego „King Kong” z 1933 roku. Historie „Alego” i Coopera mogłyby być doskonałą reklamą naszego kraju. Szkoda, że nie są szerzej upowszechniane.

fol. Adrian Gryczuk/Wikipedia

## KOMENTARZ

W OBRONIE I RZECZYPOSPOLITEJ, CZYLI...

## Polityku, co będzie za 100 lat?

I Rzeczpospolita, istniejąca w zasadzie od połowy XV wieku, a formalnie jako Rzeczpospolita Obojga Narodów od Unii Lubelskiej 1 lipca 1569 roku przetrwała setki lat. Dziś na temat żyjących w niej naszych przodków wydawane są krzywdzące sądy, twierdzenia na zasadzie co by było gdyby.

Oceniając różne zdarzenia historyczne, wielu ludzi wydaje categoryczne bardzo sądy. Ocenia negatywnie całą I Rzeczpospolitą na podstawie uproszczeń. Pisze, że na przykład hołd pruski był śmiertelnym błędem, bo w efekcie doprowadził do upadku Rzeczypospolitej – Prusy nie zostały wcielone do Polski, a potem uczestniczyły w rozbiorach. To nawet logiczne, ale... od hoł-

du pruskiego w 1525 roku, do III rozbioru Polski w 1795 roku minęło... 270 lat. To dłużej, niż cała historia Stanów Zjednoczonych! Od hołdu pruskiego do I rozbioru minęło prawie 250 lat (dokładnie 247), a do śmierci Jana Sobieskiego także więcej niż cały okres zaborów. I oczywiście – profesjonalni historycy jak najbardziej mają prawo analizować, jaki był wpływ danego wydarzenia

na dzieje Polski. Jednak głosy internautów, wrzeszczących, że nasi przodkowie byli durni, bo nie przewidzieli, że za ćwierć tysiąclecia Rzeczpospolita zginie, śmieją. I skłaniają do przemyśleń. Bo wielu z tych krzyżących i oceniających para się dziś polityką. Ciekawe czy sami podejmując decyzje mają w głowie ich wpływ na to, co stanie się nie za 250, 100, ale choćby za 50 lat?



fol. public domain

ZASKAKUJĄCE DANE EKSPERTÓW

# BRANŻA TURYSTYCZNA NA KORONAWIRUSIE MOŻE... ZYSKAĆ



fot. Alina Zenowicz

Turystyka w Polsce paradoksalnie może skorzystać na koronawirusie. Potrzebna lepsza promocja regionów i lokalnych atrakcji, przekonują eksperci. Tegoroczny sezon z uwagi na pandemię koronawirusa stwarza nowe szanse dla lokalnej turystyki. Polacy wciąż obawiają się zarażenia, ale nie chcą rezygnować z wypoczynku. – To jest szansa dla biur podróży, które zwykle oferują wycieczki po Polsce klientom z zagranicy. Teraz powinny wykorzystać okazję i zachęcać Polaków do zwiedzania własnego kraju, a nawet miasta – ocenia Jacek Studziński, planer strategiczny w agencji Isobar Polska.

**B**adania pokazują, że na plany wakacyjne Polaków mają wpływ dwie tendencje: ogromny dyskomfort związany z kilkumiesięcznym zamknięciem w domu i brakiem możliwości podróżowania, swobody i wolności osobistej, a z drugiej strony naturalna obawa przed zarażeniem się koronawirusem – mówi agencji Newseria Biznes Jacek Studziński.

Jak wynika z badania „Polacy w czasach kryzysu koronawirusa” wykonanego na zlecenie Dentsu Aegis Network Polska, dla 62 proc. respon-

dentów (najwięcej wskazań) możliwość przebywania na świeżym powietrzu to najbardziej doceniany efekt poluzowania ograniczeń i zniesienia lockdownu. Z kolei plany wakacyjne Polaków koncentrują się na wypoczynku w kraju. 49 proc. badanych wskazało, że planuje krótszy lub dłuższy pobyt w Polsce. Dość duża grupa osób nie rezygnuje z planów urlopowych, jednak nie ma jeszcze ani sprecyzowanego celu, ani długości wyjazdu wakacyjnego. Zdaniem badaczy ta grupa przygląda się obecnej sytuacji epidemiologicznej i w ostatniej chwili

zdecyduje o miejscu i terminie swojego wypoczynku. To z myślą o nich przedstawiciele lokalnych firm turystycznych, właściciele hoteli, pensjonatów i lokalnych atrakcji powinni skoncentrować swoje wysiłki. – Sezon turystyczny w pełni, zatem pojawia się szansa dla polskiej branży turystycznej, aby zrekompenzować sobie straty związane z zamknięciem gospodarki w początkowej fazie pandemii. Z kolei dla samorządów to ogromna szansa, żeby wypromować swój region. Nie spotkałem się na razie z takim podejściem, ale pandemia

się jeszcze nie kończy, więc jest to wciąż wyzwanie – uważa ekspert Isobar Polska. Jego zdaniem to samorządy – zarówno na poziomie województwa, miasta, jak i gminy – powinny zintensyfikować swoje działania promocyjne, aby przyciągnąć turystów. Jeśli większe grono Polaków planuje wakacje w Polsce, to należy stworzyć ofertę, która pozwoli im poznać swój kraj na nowo. – Polacy szukają miejsc bezpiecznych i oczekują zachowania higieny, ale jednak ich główną motywacją jest odpoczynek: chcą posiedzieć nad jeziorem, odetchnąć

leśnym powietrzem, pozwolić dzieciom się wybiegać – wskazuje Jacek Studziński. – Dlatego strategia promocji regionu powinna uwzględniać nie tylko kwestie bezpieczeństwa, ale główną motywację Polaków do lokalnych wyjazdów, czyli chęć wyrwania się z domu. Wzrost zainteresowania lokalnymi atrakcjami i krótkimi wyjazdami krajoznawczymi powinny wykorzystać biura podróży, które rozwinęły skrzydła dzięki ofercie wyjazdów zagranicznych, ale zostały one podcięte przez zamknięcie granic.

(Newseria)



## Cofnąć z urlopu? To możliwe, ale...

**P**andemia koronawirusa wpłynęła na terminy urlopów. Co do zasady to pracownik sam wybiera, kiedy chce wypocząć, oczywiście w uzgodnieniu z pracodawcą. Ten może jednak nie zgodzić się na proponowany termin, jeśli nieobecność pracownika w tym okresie zakłóciłaby pracę firmy. Może również przerwać zatrudnionemu urlop, o ile nastąpiły szczególne okoliczności nieprzewidziane wcześniej. W takiej sytuacji pracodawca ma jednak obowiązek zwrócić pracownikowi poniesione koszty.

W jakiej sytuacji pracodawca ma prawo cofnąć nas z urlopu? Są to określone sytuacje.

– Jeśli pracodawca stwierdzi, że ma w danym momencie możliwość pozyskania lukratywnego kontraktu i potrzebuje więcej rąk do pracy, nawet jeśli udzielił już zgody na wolne i jest to w harmonogramie, może pracownikowi tego odmówić. Pracownik powinien się do tego dostosować, bo jest to polecenie pracodawcy – wskazuje Ewelina Kozłowska-Kowalczyk.

Choć teoretycznie to pracownik sam decyduje o terminie urlopu po jego uzgodnieniu z pracodawcą, to pracodawca może odmówić udzielenia wolnych dni w danym czasie. Powinien jednocześnie ustalić wspólnie z pracownikiem inny termin dogodny dla obu stron.

– Przykładowo, jeżeli główna księgowa zaplanowała w styczniu urlop na lipiec i sierpień, a pracodawca przed jej urlopem dowie się, że będzie wówczas kontrola w firmie, to wówczas ma prawo wstrzymać swoją zgodę, ponieważ ta osoba odpowiada za sprawy dotyczące finansów i kadrowo-księgowe w spółce – tłumaczy radca prawny z Kancelarii Kopeć Zaborski Adwokaci i Radcowie Prawni.

Pracodawca może też odwołać pracownika z urlopu, który już trwa, jednak tylko w wyjątkowych sytuacjach, nieprzewidzianych w chwili rozpoczęcia urlopu.

(Newseria)



REKLAMA

**REWA, ULICA MORSKA 17** ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

## WILLA LA-NEL



**Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.**

### REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



URLOP Z PSEM



# ZABIERAĆ W PODRÓŻ, CZY SZUKAĆ HOTELU

**Pomoc znajomych i rodziny, psi hotel, czy podróż z pupilem? Jak najlepiej spędzić urlop z psem? O czym pamiętać, gdy wybieramy hotel dla zwierząt, o czym, gdy decydujemy się na podróż z pupilem? Na koniec sezonu urlopowego (i u progu kolejnego) zastanawiamy się, co jest najlepsze dla nas i dla naszych czworonożnych przyjaciół.**

**P**ies jak wiadomo jest zwierzęciem stadnym, ostatnią rzeczą jakiej pragnie jest samotność. Dlatego tak ważne jest by uwzględnić go w naszych planach urlopowych uwzględnić. Choć za lepsze rozwiązanie uważam (jjesli mamy taką możliwość) zabranie psa na wakacje. Nie zawsze jest to jednak możliwe, więc warto pochylić się

nad sytuacją pozostawionego w domu Kajtka czy też Brutusa. Zasadniczo, gdy zmuszeni jesteśmy pozostawić naszego czworonoga w domu, są dwa rozwiązania: pomoc rodziny, przyjaciół/znajomych, albo psi hotel. Pies to cały szereg obowiązków (nie tylko karmienie, pojenie, wyprowadzanie, opieka weterynaryjna – jest cały szereg ewentualności mogących wystąpić), dlatego

należy mocno rozważyć na ile oddawana nam w takiej sytuacji przysługa ze strony bliskich osób płynie ze świadomej swych konsekwencji decyzji. Czy w przypadku korzystania z pomocy naszej rodziny nie jest to decyzja niejako przez nas wymuszona? Czy poradzą sobie w przypadku wystąpienia ewentualnych problemów np. behawioralnych? Najtrudniejszą sytuacją z jaką się zetknąłem była chyba ta, w której zwierzę zginęło w nieszczęśliwych okolicznościach będąc pod opieką innej osoby. Są to bardzo trudne sytuacje, których konsekwencje mogą wpływać na relację między ludźmi przez długie lata. Powinniśmy się także zasta-

nowić – a przecież sami znamy naszych pupili najlepiej – jak dany osobnik radzi sobie psychicznie z rozłąką (wiadomo – żaden pies tego nie lubi ale jedne znoszą separację lepiej, inne bardzo źle). Znam przypadki zwierząt, które potrafiły w ogóle nie przyjmować pokarmów, zapadać w całkowitą apatię, chorować. Jeśli idzie o psi hotel, niestety poprzestanę tu na truizmie: musi być to miejsce przez nas dobrze sprawdzone – jak zawsze w odniesieniu do tego rodzaju usług decydujące jest to jacy ludzie to prowadzą. Nie neguję, że jest wiele osób uwielbiających zajmować się zwierzętami, które troskliwie i profesjonalnie zajmą się naszą pociechą; są z drugiej

strony także ludzie cyniczni, mający na względzie jedynie zysk, którzy w najlepszym razie potraktują przedmiotowo naszego psa.

Co natomiast gdy już zdecydujemy się wyruszyć na wakacje pełnym stadem? Podzielę się tu z Państwem własnymi doświadczeniami. Wiele się w tej sferze zmieniło przez ostatnie kilka/kilkanaście lat, tak jak ewoluowały nasze relacje ze zwierzętami w społeczeństwie. Przypomina mi się, jak przed laty szukałem miejsca na wypoczynek w Polsce, m. in. kryterium była akceptacja psów; wszystko pięknie nim dochodziło do rozmowy i pytań o szczegóły: „Rozumiem, że Państwo przyjmujecie z psami?” – „Tak, oczywiście,



nie ma problemu. Przepraszam a jaki to pies?” – „Dobrze wychowany, nieagresywny. Wielkość do kolana, około 18 kg” „Uuuuuu, to nie. My mieliśmy na myśli takie psy 2-3 kg jak yorki, maltańczyki, ten jest za duży”. I z taką oto definicją psa regularnie się spotykałem – standard wiewiórki. Obecnie jest coraz więcej miejsc, gdzie akceptują psy, sam jeżdżę na wakacje z 2 psami: średnim i ogromnym. W miejscu gdzie wypoczywam rekordziści wynajmowali domek, którym mieszkali z 11 psami (rasy małe). Coraz więcej miejsc takich jak plaże jest dedykowanych także dla ludzi z psami. Obserwuję także pozytywne zmiany w mentalności społecznej (oczywiście występują także postawy wrogie, negatywne). Zadajmy sobie pytanie co robić by podtrzymać ten kierunek. Przed wszystkim socjalizujemy nasze zwierzęta, dbajmy o to by miały od szczenięcego okresu i później

regularny kontakt z ludźmi, zwłaszcza z dziećmi. Bądźmy przewidujący, znamy naszego podopiecznego, unikajmy sytuacji, w których może on zareagować agresją. Miejmy zawsze zwierzęta pod kontrolą, bądźmy pewni, że zawsze możemy je przywołać – jeśli nie, nie spuszczaćmy ze smyczy. W przypadku napotkania osób niechętnych psom czy otwarcie wrogich – nie konfrontujemy się, z doświadczenia wiem, że z uprzedzeniami nie sposób dyskutować zwłaszcza w warunkach przelotnych styczości czy też krótkich interakcji. Pamiętajmy o zasadach kulturalnego współżycia i o elementarnej kwestii czystości (z przykrością i dużym krytycyzmem dostrzegam problem nie sprzątanania przez niektórych właścicieli psów) – nie muszą tłumaczyć, że jest to kwestia antagonizująca, słowem – miejmy zawsze przy sobie woreczek i sprzątajmy!

(AS)



### JAK PODRÓŻOWAĆ Z CZWORONOGIEM

## By odpoczynek nie stał się udręką

**W okresie urlopowym chcemy i potrzebujemy odmiany. Uciekamy od codziennej rutyny, naszego zwykłego harmonogramu dnia, niektórych rytuałów dnia powszedniego – dzięki czasowej zmianie nie tylko miejsca pobytu odpoczywa i regeneruje się nasza psychika. Szczególny sens i znaczenie ma to w roku pandemii i kwarantanny. Większość ludzi jednak nie ucieka od wszystkich i wszystkiego. Ja na przykład nie uciekam od rodziny. Na wakacje zawsze wyjeżdżamy stadem: najczęściej z żoną, dwójką dzieci i z dwoma psami, ponieważ ci bracia mniejsi to też część naszej rodziny.**

#### Andrzej Siwoń

**C**o powinniśmy zrobić by nasza wyprawa była możliwie najprzyjemniejsza a nie stała się pasmem prozaicznych trudności przemieniających ją w udrękę? Przede wszystkim: Przewidywanie, planowanie, organizacja. Rzeczy podstawowe: zapas karmy, obowiązkowe ochronne szczepienia, zabezpieczenie na kleszcze. Ze względu na ilość zużywanej karmy ja zamawiam odpowiedni zapas na miejsce pobytu. Dowody szczepień, książeczkę zdrowia winniśmy mieć ze sobą. Niezbędne akcesoria: kagańce, smycze, obroże, miski, ulubione zabawki dla zajęcia pupila, dodatkowe smakołyki, coś do gryzienia dla rozładowania się; przyda się długa linka do swobodniejszego biegania na uwięzi. Logistyka. Pies powinien mieć odpowiednie warunki podczas transportu – samochodzie najlepiej w transporterze o odpowiedniej wielkości, w przypadku dłuższych podróży - właściwa ilość postojów na krótki spacer, możliwość napicia się. Zresztą zapewnienie stałego dostępu do wody jest elementem istotnym, jeśli idzie o kwestię wrażliwości psów na przegrzanie się – to jedna z istotniejszych spraw o jakich musimy pamiętać nie tylko podczas transportu (klimatyzacja) ale w ogóle. Obserwujmy psa i zapewniamy możliwość regularnego schłodzenia się, co można czynić także poprzez zmożenie. W razie ewentualnych problemów – pamiętajmy o zapewnieniu (szybka dostępność) opieki weterynaryjnej na odpowiednim poziomie.

Pobyt w innym miejscu. Pies lubi rutynę, my od czasu do czasu pragniemy zmiany. Zwierzę może czuć się nieswojo

w nowym miejscu. Zapewnijmy mu miejsce do wypoczynku, gdzie nikt nie będzie go niepokoił. Poświęćmy odpowiedni czas na zabawę z psem, pozwólmy przyjacielowi codziennie wybiegać się swobodnie - zmęczony będzie spał. Pozwólmu mu po prostu przebywać blisko nas. Tylko tyle i aż tyle.

Odpowiedzialność. Nade wszystko należy przewidywać i mieć psa pod kontrolą. Powtarzam – znając dobrze swoje zwierzę i przewidując w jakich sytuacjach może zareagować nerwowo, a następnie unikając takich okoliczności - w zasadzie minimalizujemy prawdopodobieństwo nieporządane zdarzenia, którego konsekwencje byśmy ponosili. Pamiętajmy: psy są bez porównania bardziej przewidywalne niż ludzie.

Jakie są plusy wakacji z psem? Przede wszystkim wzmocnienie więzi między nami a naszym pupilem. Pies zawsze będzie szczęśliwy jeśli tylko będzie przebywał ze swoim Panem/Panią, w stadzie, odwzięczy się nam bezwarunkowym oddaniem. Dzięki psom będziemy mieli 100 okazji by wypoczynek nasz był także aktywny (spacery, różnorakie zabawy z psem). Doświadczymy wielu różnych oznak sympatii od osób nieznanomych, bardzo często także dzięki psom uda nam się nawiązać nowe ciekawe znajomości być może nawet przyjaźnie na długie lata. Pozostaną bezcenne wspomnienia, zdjęcia z wyjazdów, pamiętając, jak krótko żyją canis familiaris nie muszą rozwijać tej kwestii.

Chwil spędzonych razem i wspomnień nie odbierze Wam już nikt. Z perspektywy czasu: osobiście mam w pamięci tylko dobre, piękne obrazy.

fol. arch.

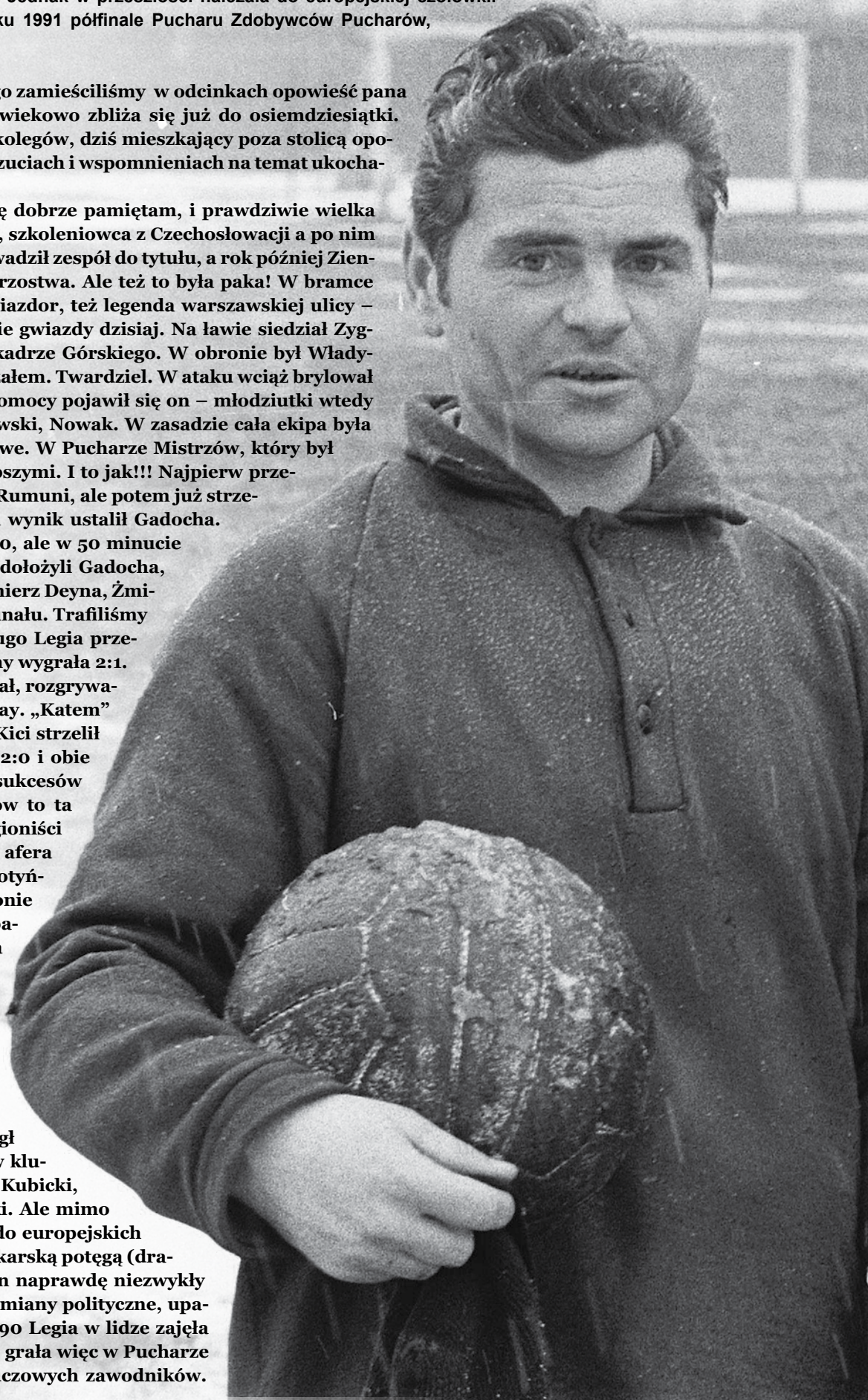
WSPOMNIENIA STAREGO FANA

# GDY LEGIA WALCZYŁA

Legia Warszawa dziś nie awansowała do Ligi Mistrzów. Jednak w przeszłości należała do europejskiej czołówki. W roku 1970 grała w półfinale Pucharu Mistrzów, w roku 1991 półfinale Pucharu Zdobywców Pucharów, a w roku 1996 ćwierćfinale Ligi Mistrzów!

**W** serwisie Nowego Telegrafu Warszawskiego zamieściliśmy w odcinkach opowieść pana Jana, sympatyka Legii Warszawa, który wiekowo zbliża się już do osiemdziesiątki. Dziadek jednego z naszych redakcyjnych kolegów, dziś mieszkający poza stolicą opowiedział nam o swoich subiektywnych odczuciach i wspomnieniach na temat ukochanego klubu. Poniżej fragmenty wspomnień.

Najlepszy czas, pierwsza drużyna, którą naprawdę dobrze pamiętam, i prawdziwie wielka Legia, to ekipa prowadzona przez Jaroslava Vejvodu, szkoleniowca z Czechosłowacji a po nim Edmunda Zientarę. W sezonie 1968/69 Czech doprowadził zespół do tytułu, a rok później Zientara to powtórzył. Znow dwa razy z rzędu dwa mistrzostwa. Ale też to była paka! W bramce niesamowity Władysław Grotyński, wtedy wielki gwiazdor, też legenda warszawskiej ulicy – jeździł najlepszym autem, miał statut taki jak wielkie gwiazdy dzisiaj. Na ławie siedział Zygmunt Kalinowski, który był potem rezerwowym w kadrze Górskiego. W obronie był Władysław Stachurski, dobry obrońca, z bardzo silnym strzałem. Twardziel. W ataku wciąż brylował pan Lucjan. I fantastyczny Robert Gadocha. Ale w pomocy pojawił się on – młodziutki wtedy Kaziu Deyna. Byli też inni: Bracia Blautowie, Żmijewski, Nowak. W zasadzie cała ekipa była niesamowita. Do tego doszły sukcesy międzynarodowe. W Pucharze Mistrzów, który był poprzednikiem Ligi Mistrzów, Legia zagrała z najlepszymi. I to jak!!! Najpierw przeszła rumuńskie UT Arad. Na wyjeździe strzelili nam Rumuni, ale potem już strzelali legioniści – wyrównał Janusz Żmijewski, na 2:1 wynik ustalił Gadocha. U nas nie dali Rumunom Szans. Do przerwy było 0:0, ale w 50 minucie gola strzelił Bernard Blaut. I już poleciało, kolejne dołożyli Gadocha, Lucjan Brychczym znow Gadocha, Stachurski, Kazimierz Deyna, Żmijewski 82, Pieszko z karnego. 8:0 i Legia była w 1/8 finału. Trafiliśmy na Francuzów z Saint Etienne. Tam było ciężko, długo Legia przegrywała 0:1, ale po golach w końcówce Pieszki i Deyny wygrała 2:1. W Warszawie było 1:0 – po голу Deyny. Był ćwierćfinał, rozgrywany już na wiosnę. Tam legioniści trafili na Galatasaray. „Katem” Turków okazał się Brychczy. W Stambule było 1:1 a Kici strzelił jedyną bramkę dla polskiego klubu. W stolicy było 2:0 i obie bramki pana Lucjana! To był jeden z największych sukcesów polskiej piłki klubowej – półfinał Pucharu Mistrzów to ta ranga co dziś półfinał Ligi Mistrzów! Niestety tam legioniści odpadli już z Feyenoordem Rotterdam. Do tego była afera dolarowa, po której do więzienia trafił Władysław Grotyński. Legia obroniła tytuł mistrzowski, w kolejnym sezonie zagrała w ćwierćfinale Pucharu Mistrzów, gdzie odpadła w dwumeczu z Atletico Madryt. Pierwsza potęga Legii wtedy się jednak zakończyła – choć na Łazienkowskiej grali wielcy piłkarze, idole kibiców, wielkie sukcesy klubu to dopiero lata 90-te. Legia lat 70-ych i 80-ych to trudny czas dla klubu. W latach 70-ych niby klub był w czołówce, ale nie zdobył mistrzostwa Polski. Wielcy piłkarze, jak Deyna, wyjechali za granicę. Inni, jak Brychczy zakończyli kariery. Pojawiały się nowe gwiazdy – bramki Legii strzegł na przykład reprezentant Jacek Kazimierski, grali w klubie inni reprezentanci – Dariusz Wdowczyk, Jacek Kubicki, idolami byli Dariusz Dziekanowski i Roman Kosecki. Ale mimo to sukcesem było co najwyżej zakwalifikowanie się do europejskich pucharów a w nich porażka po niezłej grze z jakąś piłkarską potęgą (dramatyczny dwumecz z Barceloną). Aż przyszedł sezon naprawdę niezwykły – 1990/91. Czas gwałtownych przemian w Polsce – zmiany polityczne, upadek komuny, zmiany gospodarcze. W sezonie 1989/90 Legia w lidze zajęła zaledwie siódme miejsce. Ale zdobyła Puchar Polski, grała więc w Pucharze Zdobywców Pucharów. Ze składu odeszło wielu kluczowych zawodników.



# O PUCHAR MISTRZÓW

Wydawało się, że drużyna europejskich salonów nie podbije. A jednak... w lidze szło przeciętnie – klub zajmował stabilne miejsce w środku tabeli. Ostatecznie zajął dziewiąte miejsce. Ale w pucharach... najpierw był dwumecz z ekipą z Luksemburga. Dwa razy Legioniści wygrali po 3:0. W 1/8 finału Legia trafiła na solidny szkocki Aberdeen. W Szkocji było 0:0. W Warszawie 1:0 dla Legii. Awans do ćwierćfinału był już sukcesem, jednak w sukces dalej nie wierzył nikt. Po pierwsze – legioniści zostali ponownie osłabieni – do Galatasaray przeszedł najlepszy ich zawodnik, reprezentant Polski Roman Kosecki. Do tego klub trafiła plaga kontuzji. A na domiar złego w ćwierćfinale podopieczni Władysława Stachurskiego trafili na Sampdorię Genua. To nie była ta Sampdoria, co teraz, czyli solidny klub solidnej ligi włoskiej. Wtedy była to wielka Sampdoria, będąca liderem najmocniejszej ligi świata, jaką była w tym czasie Serie A. Sampdoria broniła trofeum, a w sezonie następnym dotarła do finału premierowych rozgrywek Ligi Mistrzów, gdzie uległa po dogrywce Barcelonie. Ekipa z Viallim, Pagliucą, Mancinim, Lombardo, Michalijczenką miała bez problemu przespacerować się po „kopcuszkę z Polski” jak określano Legię. A jednak! W Warszawie było 1:0 dla legionistów, zwycięską bramkę zdobył Dariusz Czykier.

W rewanżu stało się coś, co do dziś wspominam z łezką w oku.

Młodziutki, 19-letni Wojtek Kowalczyk najpierw strzelił gola na 1:0. Potem, zaraz po przerwie podwyższył na 2:0! Włosi

rzucili się do odrabiania strat, jednak kapitalnie bronił Maciej Szczęsny, ojciec Wojtka Szczęsnego, obecnego reprezentanta Polski. Włosi zmniejszyli rozmiary porażki, potem wyrównali, sprowokowali naszego bramkarza, który „zarobił” czerwoną kartkę. Przy 2:2 między słupkami musiał stanąć obrońca, czyli Marek Józwiak, bo limit zmian był wykorzystany. Ale wynik już się nie zmienił. I Legia weszła do półfinału! W półfinale Legia wylosowała kolejną potęgę – Manchester United (drugą parę tworzyły Juventus Turyn i FC Barcelona).

W Warszawie zaczęło się bajecznie. Po голу Jacka Cyzio Legia prowadziła 1:0! Niestety, zbyt długa radość po zdobyciu bramki sprawiła, że goście błyskawicznie wyrównali. Tuż przed przerwą czerwoną kartkę zarobił Marek Józwiak. W drugiej połowie goście zdominowali grającą w dziesiątkę Legię i wbili dwie bramki zastępującemu pauzującego za czerwoną kartkę Robakiewiczza. Było 3:1. W rewanżu padł remis 1:1, a bramkę dla Legionistów zdobył młodziutki Kowalczyk. Był to ostatni gol dla polskiego klubu w półfinale europejskich rozgrywek. Warto dodać, że był to ostatni taki sukces polskiego klubu w europejskich pucharach. Po pierwsze sam półfinał – wcześniej do finału PZP wszedł tylko Górnik w sezonie 1968/69, a do półfinału awansować udało się Legii w roku 1970/71 (puchar mistrzów), Widzewowi Łódź 1982/83 (puchar mistrzów). Co więcej, potem już ŻADEN polski klub nawet nie przeszedł rywalu w rundzie wiosennej. A za rok minie 30 lat...

(JAN ZANKOWICZ,  
ciąg dalszy nastąpi)

Lucjan Brychczy (z lewej) i Edmund Zientara

foto: Joost Evers/Anefo



OBJAWIENIE MISTRZOSTW EUROPY W LEGII

# CZY WIELKI TALENT ODPALI NA NOWO?

Legia Warszawa przeprowadza spektakularne transfery przed sezonem 2020/21. Oczywiście, hitem jest powrót Artura Boruca na Łazienkowską. Drużyna mistrza Polski wzmocni jednak również Bartosz Kapustka. Objawienie Euro 2016, ale także ogromne rozczarowanie Premier League. Jak zagra po powrocie do polskiej ligi? To spora niewiadoma. W poprzednim sezonie Legia Warszawa pewnie zdobyła tytuł mistrza Polski, ale od razu było wiadome, że w przerwie pomiędzy rozgrywkami dojdzie do rozsadu w kadrze zespołu z Łazienkowskiej. I od kilku tygodni trwa show z prezentacją nowych lub „starych” piłkarzy, którzy przyjechali do Warszawy.

**D**użym wzmocnieniem ma być Portugalczyk Rafael Lopes, najsukcieńszy strzelec Cracovii. Wielkim wydarzeniem jest rzecz jasna powrót bramkarza Artura Boruca, przez lata będącego ostoją Legii i reprezentacji Polski, a także wielu zagranicznych klubów, głównie w Anglii i Szkocji. Sporym zaskoczeniem jest natomiast transfer Bartosza Kapustki, bo jego forma pozostaje wielką niewiadomą. Każdy kibic piłki nożnej w Polsce poznał nazwisko tego – wciąż dziś młodego, bo zaledwie 23-letniego – pomocnika, gdy jako nastolatek debiutował w reprezentacji Adama

Nawałki walczącej o awans na mistrzostwa Europy. Młodziutki pomocnik stał się objawieniem Euro 2016. Świetny mecz z Irlandią Północną spowodował, że o Kapustce mówili futbolowi eksperci na całym świecie. „Czuję, że w najbliższych latach będziemy wielokrotnie oglądać Kapustkę. Ten dziewiętnastolatek jest wspaniale utalentowany” – stwierdził Gary Lineker, legendarny napastnik angielski. Niestety, tylko połowicznie miał rację. Po sukcesie na mistrzostwach Europy Kapustka był rozchwytywany. Ostatecznie pochodzący z Tarnowa zawodnik podpisał pięcioletni kontrakt z Leicester City, które

w tamtym momencie świętowało ogromny sukces, bo po raz pierwszy w historii klubu zdobyło mistrzostwo Anglii. Wtedy jednak dobra passa zawodnika się skończyła. Zdobył jeszcze bramkę na początku udanych eliminacji mistrzostw Świata, w klubie jednak nie przebił się do składu. Przez rok Kapustka nie rozegrał ani minuty w ligowym meczu (zadebiutował w Pucharze Anglii), a już w lipcu '17 został wypożyczony do niemieckiego SC Freiburg. Tam sukcesu także nie odniósł, bo w Bundeslidze rozegrał 7 meczów i strzelił jedną bramkę. Kolejny klub to była futbolowa degradacja, bo niedawna gwiazda Euro trafiła

do II ligi w Belgii. W drużynie Oud-Heverlee Leuven już częściej grał i strzelał, ale raczej nie zaspokajało to sportowych ambicji. Choć dobra postawa zaowocowała tym, że zawodnik mógł liczyć na udany występ w Mistrzostwach Europy do lat 21. Kapustka był pewniakiem kadry Czesława Michniewicza, z występem na młodzieżowym turnieju wiązał ogromne nadzieje. Niestety, trzy miesiące przed imprezą doznał kontuzji zerwania więzadeł krzyżowych w kolanie. Kapustka od dłuższego czasu publicznie mówił, że chciałby definitywnie rozwiązać kontrakt z Leicester City, ale jego powrót do Polski jest zaskoczeniem. Co

będzie dalej? Odzyska formę i znowu zachwyci kibiców, czy ostatecznie dołączy do długiej listy niespełnionych talentów. Czego oby nie było. A jak się stanie, dowiemy się za kilka miesięcy.

## Bartosz Kapustka

(za Legia.com)

Data urodzenia:

23 grudnia 1996 (23 lata)

Kluby: 2002–2010 Tarnovia

Tarnów, 2010–2011 Hutnik Kraków,

2011–2012 Tarnovia Tarnów,

2012–2016 Cracovia, 2016–2017

Leicester City, 2017–2018 S.C.

Freiburg (wypożyczenie),

2018–2019 Oud-Heverlee Leuven

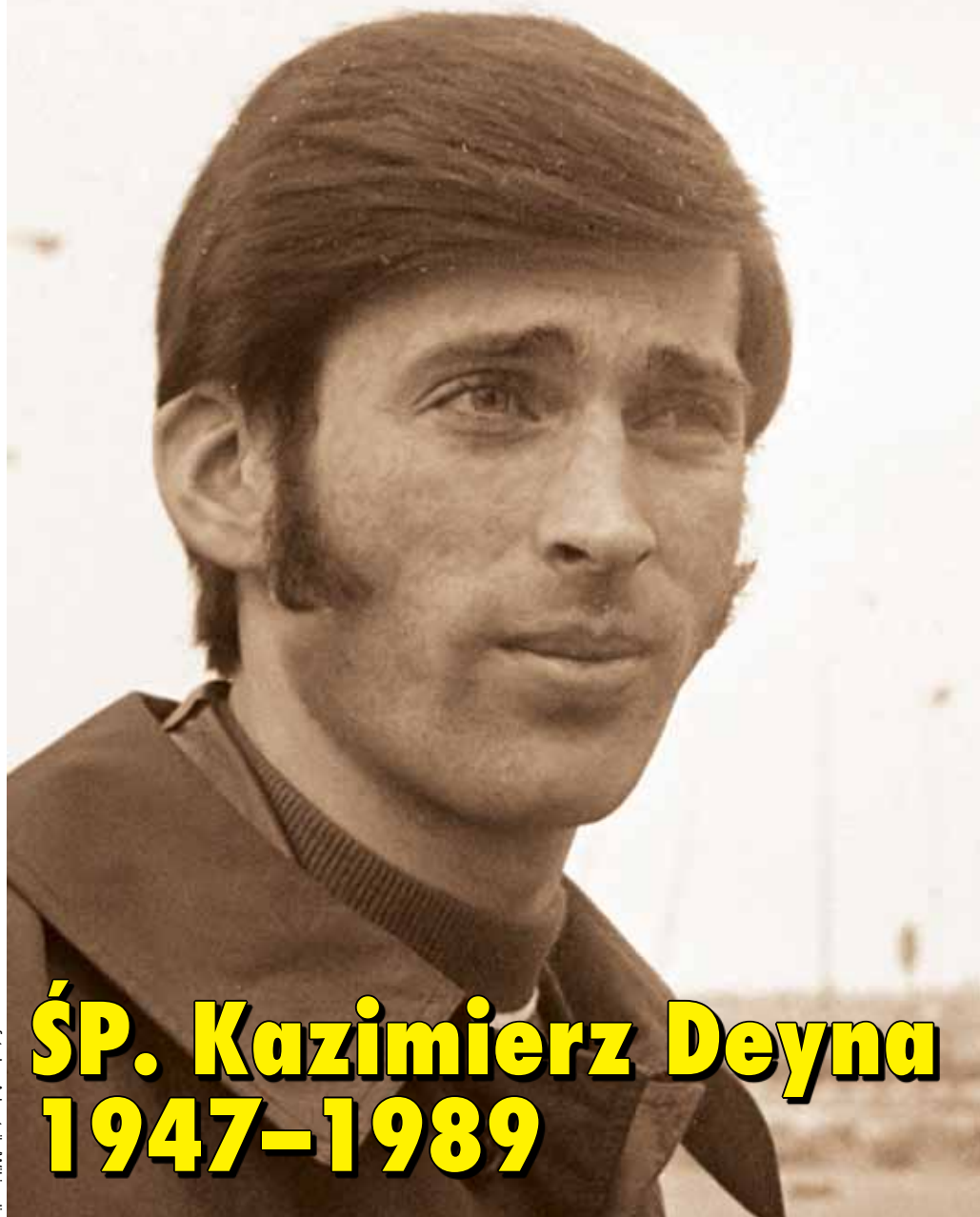
(wypożyczenie), 2019 – Leicester

City.

Mecze i bramki w klubach: 115/16

Mecze i bramki w reprezentacji: 14/3

## ROZNIKA ŚMIERCI LEGENDY Z ŁAZIENKOWSKIEJ



fot. Jan Arkestejn/Wikipedia

# ŚP. Kazimierz Deyna 1947–1989

1 września to nie tylko tragiczna data dla Polski, rocznica ataku na nasz kraj ze strony niemieckiego najeźdźcy. 1 września 1989 roku, 50 lat po wybuchu II wojny światowej w San Diego zginął najwybitniejszy piłkarz w historii Polski, legenda Legii Warszawa, Kazimierz Deyna.

**D**eyna Kazimierz, nie rusz Kazika, bo zginiesz” – ta przysiężka przez lata towarzyszyła kibicom stolecznego klubu. I w drużynie z Łazienkowskiej po Lucjanie Brychczym właśnie Deyna stał się gwiazdą nr jeden. Grał na środku pomocy. Słynął z „irytujących” kółeczek na środku boiska, irytujących – oczywiście dla rywali. Polegało to na tym, że Deyna obracał się z piłką, czym pozornie spowalniał grę, po czym nagle posyłał piłkę tam, gdzie już byli napastnicy z jego drużyny. Słynął nie tylko z doskonałego podania, ale też z silnego strzału (młodszy kibice mogą kojarzyć często powtarzany przez telewizje

gol z dystansu strzelony Włochom w roku 1974 na Mistrzostwach Świata w Niemczech. Ale kariera Deyny to dziesiątki wspaniałych spotkań. Z Legią zdobył i mistrzostwo Polski i grał w półfinale Pucharu Mistrzów. W klubie zadebiutował w roku 1966 i grał do jejieni 1978 roku. Wywalczył dwa tytuły mistrza Polski, grał w półfinale Pucharu Mistrzów. Jego dorobek to 304 mecze w barwach Legii (więcej ma tylko Lucjan Brychczy) oraz 94 gole. Numer 10, z którym Deyna występował, jest dziś w Legii zastrzeżony.

W reprezentacji był gwiazdą Igrzysk Olimpijskich w Monachium w roku 1972, kiedy to kadra Kazimierza Górskiego zdobyła złoty medal, co było

początkiem wspaniałej ery polskiej piłki reprezentacyjnej. Deyna w finale turnieju zdobył dwie, decydujące o złotym medalu bramki. Był też królem strzelców turnieju. Po ciężkiej kontuzji Włodzimierza Lubańskiego Deyna został kapitanem reprezentacji Polski. Na MŚ Białoczerwoni zajęli trzecie miejsce, a Kazimierz Deyna był niekwestionowaną gwiazdą turnieju. Jego gra została doceniona – w 1974 roku kapitan reprezentacji zajął trzecie miejsce w plebiscycie France Football o złotą piłkę. Kolejne lata w reprezentacji to kapitalny mecz z Holandią w eliminacjach Mistrzostw Europy (4:1 dla Polski), zdaniem wielu ekspertów uważany za najlepszy mecz w historii



fot. Adrian Gryciuk/Wikipedia

Fragment wystawy poświęcony Kazimierzowi Deynie w Muzeum Legii Warszawa



fot. Lukasz2/Wikipedia

Pomnik Kazimierza Deyny przy ulicy Łazienkowskiej

polskiej kadry. Na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu Polacy zdobyli srebrny medal. Awansowali też na MŚ w Argentynie w 1978 roku. W eliminacjach, na Stadionie Śląskim w Chorzowie w meczu z Portugalią Deyna zdobył kapitalną bramkę bezpośrednio z rzutu rożnego i został... wygwizdany przez „kibiców” spoza Warszawy. Nienawiść do Legii brała górę nad dobrem kadry Polski i szacunkiem do najlepszego jej zawodnika...

W roku 1978 na MŚ w Argentynie Polacy zajęli 5-6 miejsce. A Kazimierz Deyna nie strzelił karnego w meczu z gospodarzami (Białoczerwoni przegrali 0:2). Na przełomie lat 1978/79 wyjechał do Anglii, gdzie reprezentował barwy Manchesteru City. Anglicy niestety nie potrafili zagospodarować wielkiego potencjału polskiego asa. Z Anglii Deyna wyjechał do USA, gdzie grał w San Diego Soccers oraz grywał też w rozgrywkach piłki nożnej halowej. Zajmował się popularyzowaniem piłki w USA, snuł plany powrotu do kraju. Niestety, nic z nich nie wyszło. Zginął w wypadku samochodowym na międzynarodowej drodze nr 15 w San Diego, w drodze powrotnej



fot. Lukasz2/Wikipedia

Graffiti przedstawiające Kazimierza Deynę

**Kazimierz Deyna z Legią:**  
Mistrz Polski w latach 1969 i 1970  
Półfinalista Pucharu Mistrzów 1970  
**Z reprezentacją:**  
Mistrz Olimpijski 1972,  
król strzelców Igrzysk Olimpijskich 1972  
Trzecie miejsce na MŚ 1974  
Wicemistrz Olimpijski 1976  
Piąte miejsce w MŚ 1978  
**Indywidualnie:**  
Trzecie miejsce w plebiscycie Złotej Piłki 1974

do domu. Pochowany został na El Camino Memorial Park w San Diego. W maju 2012 roku jego prochy przywiezione zostały do Polski. 6 czerwca 2012 roku Kazimierz Deyna został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery 31C-tuje-20)[4], a w Warszawie przy stadionie Legii odsłonięto jego pomnik. (AZ)

TRIUMF „LEWEGO”

# KRÓL JEST TYLKO JEDEN

**S**ny stały się faktem! Robert Lewandowski, po siedmiu latach od finału, w którym przegrał w barwach Borussia Dortmund wygrał Ligę Mistrzów! Jest drugim polskim piłkarzem z pola, który wywalczył najważniejsze trofeum klubowe w Europie, a zarazem pierwszym polskim zawodnikiem z pola, który osiągnął ten sukces gdy rozgrywki te noszą nazwę Ligi Mistrzów. Teraz czekamy na medal z reprezentacją Polski!

W 2013 roku Robert Lewandowski wspólnie z Jakubem Błaszczykowskim i Łukaszem Piszczkiem grał w barwach Borussia Dortmund w finale Ligi Mistrzów. Borussia uległa Bayernowi. „Lewy” przeszedł do zespołu niedawnego rywala, gdzie miał wywalczyć właśnie to trofeum. Czekał aż siedem lat. Aż przyszedł naprawdę niezwykły sezon, w którym został królem strzelców Ligi Mistrzów, i wygrał w samym wielkim finale. Dziś, do kompletu, brakuje Lewandowskiemu jeszcze tylko wielkiego sukcesu z reprezentacją, a takim byłby medal wielkiej imprezy. Okazja już za rok, w Mistrzostwach Europy. Dziś warto przypomnieć, że Robert Lewandowski jest piątym polskim piłkarzem, który zdobył klubowy puchar mistrzów Europy. Wcześniej dokonali tego Zbigniew Boniek w Juventusie Turyn, Józef Młynarczyk z FC Porto, Jerzy Dudek z Liverpool FC, Tomasz Kuszczak z Manchesterem Utd. Robert Lewandowski jest więc drugim

po Bońku piłkarzem z pola, który wywalczył to trofeum – Józef Młynarczyk, Jerzy Dudek i Tomasz Kuszczak to bramkarze. W dodatku Boniek (Młynarczyk też) trofeum zdobył gdy rozgrywki te nazywały się jeszcze Pucharem Mistrzów. Liga Mistrzów jako taka istnieje od sezonu 1991/92 (formalnie nazwa przyjęła się rok później).

#### **Polscy zdobywcy Pucharu Mistrzów (od sezonu 1991/92 Liga Mistrzów):**

Zbigniew Boniek Juventus Turyn – sezon 1984/85  
Józef Młynarczyk FC Porto – sezon 1986/87

Jerzy Dudek FC Liverpool – sezon 2004/2005

Tomasz Kuszczak Manchester United – sezon 2007/2008 (nie grał w finale, zagrał we wcześniejszych grach Ligi Mistrzów)

**ROBERT LEWANDOWSKI BAYERN MONACHIUM – SEZON 2019/2020**

#### **Polscy zdobywcy Pucharu UEFA (od sezonu 2009/2010 Liga Europy):**

Andrzej Buncol Bayer Leverkusen – sezon 1987/88  
Tomasz Rząsa Feyenoord Rotterdam – sezon 2001/2002  
Euzebiusz Smolarek Feyenoord

Rotterdam – sezon 2001/2002 (nie grał w finale, grał we wcześniejszych meczach)

Mariusz Lewandowski Szachtar Donieck – sezon 2008/2009

Grzegorz Krychowiak FC Sevilla – sezon 2014/2015 (strzelił gola w finale)

Grzegorz Krychowiak FC Sevilla – sezon 2015/2016

#### **Polscy zdobywcy Pucharu Zdobywców Pucharów (rozgrywki połączone z Pucharem UEFA od 1999 roku):**

Zbigniew Boniek Juventus Turyn – sezon 1983/84 (strzelił gola w finale). (Az)



### **Liga Mistrzów**

to najbardziej prestiżowe rozgrywki w Europie. „Lewy” został ich królem strzelców i triumfator